

TYGODNIK ILUSTROWANY

## STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —  
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS

## Z TECHNIKI NARCIARSKIEJ



Charakterystyczne zatrzymanie się w pełnym biegu skokiem poprzecznym  
(wadliwe, nierównoległe do siebie położenie nart)

**Two KOMISPOD S.A.**  
WARSZAWA  
KRAK. PRZEDMIETNIE 15 NOWY-SWINT 51  
ZAKOPANE KRAKÓW 27

*poleca wszelkie artykuły sportowe*

KUPOJĄCIE NAJLEPSZE  
Z MYDEŁ TOALETOWYCH

**„Mydło z monetą“**

z perfumerji „Marquise de Sevigny“. — Każdy kawałek zawiera  
monetę **złotą, srebrną lub bilon**

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.





Filip Taylor i Ellen Dallerup — mistrzowska para w jeździe sztucznej na lodzie.

## Ze sportowcami, czy dla sportowców?

Czytałem tu kiedyś w gazetach wzmiankę o tem, jak w Anglii szanują osobę i czynności sędziów futbolowych.

Było tam powiedziane, że decyzje sędziego są w każdym przypadku przyjmowane bezapelacyjnie i co jeszcze ważniejsze, bez szemrania. W każdym przypadku, — ma to znaczyć, że nawet wtedy, gdy — oparte na omyłce lub niedopatrzaniu — są w gruncie rzeczy niesłuszne.

Nieomylnych ludzi niema. Komuż nie zdarza się potknąć? Najdoświadczeńszy, najobrotniejszy sędzia piłki nożnej może się omylić. W wielu krajach otrzymuje taki winowajca doraźną karę w postaci wrzasku, gwizdania i mniej lub więcej obelżywych epitetów. Tak właśnie nader często dzieje się u nas. Słyszysz się nawet, że „los sędziego na meczu piłki nożnej nie jest do pozazdroszczenia”.

Mówią tak sędziowie, rozżaleni na graczy i na publiczność, mówią to również i gracze i ci lub owi z publiczności przekonani, że mają prawo do „używania” na sędziach.

A tymczasem podobno w Anglii, tej ojczyźnie gier sportowych — ma być całkiem inaczej. Urząd sędziego jest swego rodzaju świętością. Pamięta o tem i gracz i trybuna widzów

Tu jestem przekonany — zaraz mi ktoś powie: „dobrze, ale w Anglii napewno dbają o to, żeby ci, co sędziują, sędziowali dobrze i nie zasługiwali na demonstracje niezadowolenia”.

Zapewne. A raczej napewno. Ale dla mnie również napewno dbają o to w Polsce. Przecież władze sportowe nie są uzurpatorami swych kompetencji. Są wybieralne. Jeżeli się mówi, że każdy naród ma taki rząd na jaki zasługuje, to tem bardziej pasuje to dowcipne powiedzenie do sportu, który swój rząd co rok wybiera.

Po co robić wiele zgiełku, rozdzierać szaty i zatrwać dusznymi oparami łamy prasy sportowej? Jeżeli uważacie, że ten czy ów zarząd klubu lub związku nie wypełnia swych zadań należycie, to, gdy przyjdzie pora wyborów wybierzcie inny.

Czy wydaje się wam, panowie polemisci z zamiłowania, że wasze jadłem pisane „artykuły” tak znów bardzo wiele osób obchodzą?

Niepostrzeżenie dla mnie samego temat mi się rozszerzył. Zaczęłem od gwizdania na meczach — a przeszedłem do... pisania i gadania żółci. Ale proszę mi się nie dziwić. Gdybyście wiedzieli ile tego redakcja pakuje do kosza! Może zresztą i lepiej, by ogół o tem nie wiedział, z jakim zapałem szarpie się każdą instytucję, z jaką furją bluzga się inwektywy na każdy organ władzy sportowej, z jaką satysfakcją dogryza się poszczególnym osobom...

Jest, powiedzmy, zatarg między instytucją A i instytucją B. Redakcja niechybnie otrzyma „materiały” z jednej i z drugiej strony. Jedni naplują atramentem na instytucję A, dudy na B,

Gdy zaś redakcja nie przyjmie tych artykułów polemicznych lub wykreśli wyrazy obelżywe — to obraza gotowa!

Zaczęto w ostatnich czasach rozprawiać o zadaniach prasy sportowej. Są one wielorakie. Ale jednym z pilniejszych jest uczenie przygodnych i stałych korespondentów przyzwoitego pisania wogóle, a powściągliwszego odnoszenia się do władz oraz instytucji w szczególności.

Musimy stanąć na tem stanowisku, że autorytet władzy obieralnej jest podstawą ładu w życiu zbiorowym sportowców. Nie przekreśla to stanowisko prawa do krytyki, ale przekreśla rzeczywistość rozpasanie polemiczne.

Anglicy twierdzą, że istotą wielkich gier sportowych (jak futbol i rugby) jest ofiarność i poczucie odpowiedzialności. Istotą — a zarazem wartością wychowawczą i społeczną.

Swarliwość jest owych cnót zaprzeczeniem.

Wzorujemy się na Anglosasach, przyjmując od nich zewnętrzne formy gier, — wzorujmyż się także na duchu ich sportu.

Inaczej to, co już nieraz się słyszy od rozżalonych, że dla sportowców można coś zrobić, lecz ze sportowcami nic, — zagrozi nam bardzo poważnymi następstwami.



# „AGRYKOLA“

(Wywiad z członkiem Zarządu Akademickiego Związku Sportowego)

Prawa Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich do „Agykoli“ w oświeceniu Akademickiego Związku Sportowego. — Stanowisko Akademickiego Związku Sportowego wobec jazarzutów. — Przyszłość „Agykoli“ pod nowym kierownictwem.

Pan Semadeni, wice-prezes AZS w Warszawie, do którego z kolei udałem się po informacje w sprawie „Agykoli“, spotkał mnie z numerem noworocznym Stadjonu, w którym ukazał się wywiad w tej samej kwestji i zaraz na wstępie oświadczył, że chętnie poinformuje mnie o całym zatargu, tembardziej, iż wywiad poprzedni dał mu dostateczną ilość materiału do wszechstronnego wyjaśnienia i oświetlenia całej kwestji.

Przysięgamy wobec tego odrazu do rzeczy.

— Jak pan się zapatruje na kwestję prawną posiadania „Agykoli“ przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich?

— Przedewszystkiem, jeśli chodzi o posiadanie prawne „Agykoli“ przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, to prawa takiego Komitet nie posiada wogóle. Najbardziej miarodajne w tej sprawie czynniki państwowe stwierdziły, że PKIO tylko administrował dotychczas Parkiem Sobieskiego. Opinję tę wydał Szef Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, po drobiazgowym zbadaniu całej sprawy i zasięgnięciu informacji u odpowiednich władz i instytucji.

Następnie nawiązując do wywodów p. B. muszę podkreślić dwoistość argumentacji PKIO w sprawie „Agykoli“, a mianowicie: delegatom organizacji i związków sportowych na walnych zebraniach tłumaczy się systematycznie, że PKIO zajmuje się eksploatacją Parku dla zdobycia funduszy na ekspedycję olimpijską, zaś poszczególne kluby i szerokiej publiczności ogłasza się, że PKIO wkłada stale duże sumy w inwestycje parku i nie ma zamiaru traktować „Agykoli“, jako imprezy dochodowej.

Co do ogłoszonej „urbi et orbi“ bezstronności i ponadklubowości Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, muszę zaznaczyć, że w tej kwestji mamy poważne zastrzeżenia. Jedno z najbogatszych stowarzyszeń sportowych stolicy, a mianowicie Lawn-Tennis Klub, mający kilku swych członków w łonie Komitetu Olimpijskiego, który to klub po sprzedaniu nieruchomości na Mokotowie usadowił się w sercu Parku Sobieskiego i podobno nie płaci żadnego czynszu. Dlatego domek WLTK miał przejść w przyszłości na własność Komitetu. Zdaje się, iż wobec tego, że PKIO Park opuszcza, nieruchomością prawnie stanie się własnością posiadacza gruntu, w tym wypadku państwa.

— Czy sądzi pan, że administracja „Agykoli“ w ręku AZS-u byłaby korzystniejszą i bezstronniejszą dla sportu stołecznego?

— Dla nas nie ulega to najmniejszej wątpliwości, jednakże trudno nam byłoby kogokolwiek przekonać bez namacalnego dowodu, którym mógłby być tylko stan faktycznego posiadania Agykoli przez AZS.

Stwierdzić dalej muszę, że AZS, pragnąc wydzierżawić park Sobieskiego, nie rości rzecz prosta żadnych pretensji do dobytku PKIO. tak samo, jak i Komitet, obejmując w czasowe posiadanie „Agykolę“, nie zagarniał przecież mienia swego poprzednika t. j. Tow. Hodowli Koni.

Gdyby zgodnie z wywodami przedstawiciela PKIO, poczynienie przez dzierżawcę wkładów i inwestycji na dzierżawionych gruntach, było przeszkodą do oddania nieruchomości po upływie terminu dzierżawy komu innemu, wszelka dzierżawa musiałaby być z natury rzeczy wieczystą.

— A co pan powie na zarzuty czynione AZS-owi co do nielegalnego postępowania w stosunku do PKIO?

— PKIO posiłkuje się stale listem naszym z dnia 14-go lutego 1923 roku, który zdaje się uważa za najważniejszy dowód nielegalności naszej w stosunku do siebie. Muszę zaznaczyć, że oświadczenie AZS-u z przed 2-ch lat, odnosiło się wyłącznie do ówczesnej chwili i nie zawierało żadnych zobowiązań na przyszłość.

— A jakie jest stanowisko pańskie wobec uchwały Zjazdu Delegatów Z. Z. z dnia 27 I. 1924 r.?

— Uchwała ta powzięta dość przypadkowo, zredagowana była jednakże w sposób wykluczający wszelką kategorię decyzję, — zaczynała się bowiem od słów: „lepiej będzie“. Poza to uchwała ta nie zawierała żadnego zakazu starania się prywatnie o dzierżawę Agykoli.

Stanowisko to musiał uznać również i Zarząd Związku Związków, przy rozpatrywaniu zarzutów PKIO wniesionych przeciw AZS. Przyznano wówczas, że prawnie AZS jest wobec ZZ w porządku.

— Czy sądzi pan, że względy natury moralnej nie powinny być wpłynąć na postanowienie AZS-u? Czy życzenia naczelnej władzy sportowej nie powinny obowiązywać niższych komórek organizacyjnych?

— Stanowczo nie. Oddajemy „Cesarowi co jest cesarskie“, ale nic ponadto. Czujemy całkowite moralne prawo do starania się o Park Sobieskiego, a że Związkiem Związków wiąże nas tylko statut i uchwały obowiązuje.

— A cała opinja publiczna?

— Cała? Jest w tem dużo przesady. Deklaracje o których wspomina w swoim wywiadzie p. B. podpisało 27 towarzyszów i związków, t. zn. nawet nie połowa istniejących w stolicy organizacji sportowych.

— Jak się pan zapatruje na oddanie „Agykoli“ Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego?

— Moim zdaniem jest to najlepszym wyjściem z tej sytuacji, ponieważ cenny ten obiekt przypadł w udziale instytucji najpoważniejszej.

Co się zaś tyczy formy w jakiej powzięta została decyzja, uważam ją za najwłaściwszą jaką można sobie było wyobrazić. W dniu 28 listopada odbyła się wspólna konferencja, po której dopiero została powzięta decyzja opiewająca oddanie „Agykoli“ w posiadanie MWR i OP.

## KONIECZNA REFORMA

Obowiązujący obecnie międzynarodowy regulamin oceniania skoków narciarskich wyraźnie faworyzuje formę na niekorzyść dalekości. Jużem się wypowiedział, jak słuszną to jest rzeczą, i jak dumni mogą być narciarze, że są awangardą piękna w sporcie.

Jednak w naszych warunkach, na zaledwie kilka lat liczących skoczniach, kryje się we wspomnianych przepisach poważne niebezpieczeństwo.

Regulamin kształtowany na użytek najlepszych skoczków narciarskich świata. Tych, którzy sami stwarzają nowe kanony formy, którzy o niewielkie ułamki odbiegają od idealnej dwudziestki. Na zawodach między piętnością ich skoków tak niewielkie są różnice, że muszą oni walczyć o miejsca dalekością swych skoków.

U nas jest inaczej. Do zupełnego opanowania formy, do wyeliminowania czynnika przypadkowości bardzo jeszcze daleko. Wszystkie wysiłki narciarza, cała jego taktyka zmierzają nie tylko przy treningu, ale przy każdym skoku konkursowym, tylko do osiągnięcia jaknajlepszej formy. Na dalekość zupełnie nie zwraca się uwagi.

Może przesadzam? Nie! — Gdy w przeszłym roku wszedł w życie nowy sposób oceniania, skoczkiwie nasi z przedziwnym sprytem i szybkością przeprowadzili pewną drobną kalkulację i zastosowali do niej taktykę.

Kalkulacja jest zresztą prosta. Na naszych ośkocznikach, między skoczkami trudno o różnicę większą jak 10 mtr. A ta największa, dziesięciometrowa różnica daje jeszcze świetną notę dalekości — 15. Tymczasem wiemy jak niewiele drobnych uchybień trzeba, by dostać notę formy 15 i jak łatwo przez upadek notę tę przesunąć poniżej 5-ciu.

Taktyka, wynikająca z tego rachunku, ma cały szereg elementów bezpośrednich (wypracowywanie szczegółów, opanowanie nerwów, koordynacja ruchów i t. d.), którym tylko przyklasnąć należy. Ale ma też element brzydki i wprost zgubny — celowe nie odbijanie się.

Na zawodach o mistrzostwo Polski w Krynicy na ośmiu skoczkach I klasy odbijało się

Jeśli natomiast uchwały naczelnych władz sportowych nie znalazły należytego uznania w Belwederze, winien jest temu sam Komitet.

— A to jakim sposobem?

Instytucja, która przez 4 lata swego istnienia nie postarała się o to, aby zalegalizować swój stan posiadania i która nie zdobyła się na to aby, mieć prawdziwy i zatwierdzony przez władze statut, pozbawiła się najważniejszych swych atutów.

— Jak pan sądzi, czy Agykola pod nowym zarządem nie utraci uic ze swej użyteczności publicznej dla celów sportu klubowego?

Sądzę, że Ministerstwo, biorąc Park pod swój zarząd i kierownictwo, wiedziało co robi. Jestem przekonany, że Agykola będzie nie mniej dobrze, administrowana, niż dotychczas.

Ministerstwo dało w Belwederze gwarancję, że cały świat sportowy w stolicy będzie nadal korzystał bez przeszkód z urządzeń Parku, przy czem nowe inwestycje, które projektuje Ministerstwo, podniosą znacznie wydajność sportową Agykoli.

— Na zakończenie może pan zechce mnie poinformować o dalszych stosunkach między AZS-em a władzami naczelnymi sportu naszego?

W stosunkach naciągniętych pozostajemy tylko z PKIO i Pol. Związkiem Lekko-Arlet., które to związki dopatrują się w każdym kroku AZS działania na szkodę sportu polskiego.

Pozatem stosunek AZS do wszystkich pozostałych Związków państwowych i okręgowych jest wzorowy.

Mam jednak dane po temu, że uda nam się nawiązać również poprawne stosunki z ulicą Wiejską...

\*

Na tym kończę w Stadjonie sprawę Agykoli, która jak słysząc została już zdecydowana w sposób: „gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta“.

H. K.

tylko dwóch. Nie lepiej się działo na innych zeszłorocznych konkursach,

Nie trzeba być nawet wprawnym narciarzem, by odgadnąć rozumowanie tych sześciu „nie odbijających się“. — Łatwiej o opanowanie formy, gdy cały wysiłek mięśni i nerwów, cała uwaga tylko ku temu celowi jest skierowana, niż wtedy, gdy znaczną część wysiłku i uwagi poświęcić trzeba na „nieprodukcyjne“ odbicie się. Łatwiej opanować mechaniczne, zawsze to samo działanie ośkocznik, niż tak nieobliczalny, tak wpływający na równowagę czynnik, jak mocne wyrzucenie ciała wpród i ku górze. Łatwiej wreszcie ustrzec się błędu, łatwiej wyładować przy skoku krótszym niż przy dłuższym.

A więc nie odbijano się.

Jak się na to zapatruje regulamin? Naturalnie nie przewidział podtatrzańskiej i podkarpackiej taktyki, tworzony był zresztą dla asów, którzy muszą, no i chcą się odbijać. Za wszystkie błędy odbicia, a więc i za brak odbicia odbicia się tylko dwa punkty. Co za niesprawiedliwość: zapóźne, lub zawczesne odbicie, które niemal zawsze pociąga za sobą dalsze błędy, lub upadek i dalszą pokazną stratę punktów, jest tak samo karane jak brak odbicia, który przemyślnemu kunktatorowi tak znacznie ułatwia sytuację.

Demoralizujący wpływ takiej postawienia kwestji wyraźnie dał się odczuć w ubiegłym sezonie.

Mógłby ktoś, powołując się na mój poprzedni artykuł, dowodzić: jeśli forma jest stroną najważniejszą skoku, jeśli wszystko jest ładne, co jest celowe, jeśli wreszcie brak odbicia ułatwia wypracowanie ładnej formy, to... — Nieprawda! Dowodzenie nawskroś sofistyczne. Forma skoku, albo lepiej piękno skoku, to nie tylko pozycja ciała i nart — rozmach, brawura, odwaga, wreszcie owa pożądana dalekość — oto czynnik piękna nie mniej ważne, nadające skokom narciarskim ich specjalny charakter i istotną wartość. Skok, w którym poprawna pozycja kupiona będzie za cenę tchórzliwej ostrożności, nigdy pięknym nie będzie.

Jeśli skoki narciarskie u nas nie mają



się wypaczyć, musimy wypowiedzieć walkę taktyce nie odbijania się.

Mając pełne poszanowanie dla międzynarodowego regulaminu i stosując go jaknajlojalniej przy zawodach międzynarodowych, musimy na wewnętrzny użytek znaleźć roz-

wiązanie omawianego problemu bardziej w naszych warunkach pedagogiczne.

Brak odbicia musi być tak karany, by najbardziej wyrachowanym skoczkom „opłaciło się” odbijać.

Głos ma Komisja Sportowa P.Z.N.

Denhoff.

## JAKIE KUPIĆ NARTY?

(Dokończenie).

Krajowe czy zagraniczne?

Bezwarunkowo od tego pytania nie można zacząć. Na podstawie tego, co już zostało powiedziane, orientując się jakie powinny być narty dobre — kupować narty przede wszystkim dobre. Sam fakt, że deska nosi zagraniczny stempel, bynajmniej jej dobroci nie przesądza. Tembardziej, że uważając nasz rynek za młody i niewybredny, niektóre firmy zagraniczne (znam takie dwie bawarskie i jedną norweską) przysyłają do Polski byle co.

Wynika co prawda niejednokrotnie przy wyborze desek kwestia zaufania do firmy (suchość drzewa, trwałość wygięcia, lakier), ale właśnie zaufanie to coraz więcej sobie krajowe firmy (Bicia Schiele, Maraton, Zubek, Górak) wyrabiają. Wyrabiając już także deski hickory'owe, mogą one przedstawiać taki asortyment, z którego nie trudno będzie wybrać narty dobre.

Mały wyjątek zrobićby może należało dla specjalnych nart wysigowych. Bardzo dawna tradycja, ciągły kontakt z najlepszymi narciarzami świata i wykorzystywanie ich doświadczeń, wreszcie specjalne pracownie doświadczone sprawiają, że niektóre firmy norweskie są w tym dziale bez konkurencji. Chociaż i tu znajomość terenu i charakteru naszych narciarzy, wiele przemawia za firmami krajowymi. Przemawia wreszcie w każdym wypadku znacznie niższa cena.

Teraz wiązanie. Już widzę, jak uzbrajają się przeciw mnie stronnicy obydwu obozów. Bowiem istnieją tutaj dwa zacięte, nieprzejednane obozy; „Sztynni” i „Rzemienni”. Był czas iż walka między nimi przybrała tak ostry charakter, że w wielu klubach niemieckich i austriackich, musiano ustanowić w tej sprawie „Pokój Boży”; regulaminowo zabraniając dyskusji na temat wyższości tych lub innych wiązań. A do tego jeszcze lada chwila powstać może obóz trzeci — „Bezrzemiennych”. Zadanie moje jest rzeczywiście bardzo trudne.

Postaram się wybrnąć dyplomatycznie.

Wiązania sztywne albo metalowe są cięższe, trudniejsze do naprawy (w górach) i jakby mniej „subtelne” przez brak bezpośredniego kontaktu nogi z deską. Ale za to są mniej podległe wpływowi atmosferycznym, łatwiej dają się dopasować do każdego buta i wreszcie mocniej siedzą na nodze, co im zresztą w równej mierze na plus jak na minus można zapisać.

Tak często podnoszona kwestia skrepowania nogi w płaszczyźnie ruchu przy wiązaniach rzemiennych jest nieistotna — przy wszystkich ewolucjach zupełnie wystarczy to uniesienie obcasa, jakie dają wiązania rzemienne.

Wiązania rzemienne — wszystko odwrotnie. Rozluźniają się nieco na wilgoci a kurczą na mrozie, dopasowane być muszą do jednych tylko, i to narciarskich butów, słabiej trzymają się nogi. Ale za to są lżejsze, łatwiejsze do naprawy a przede wszystkim „subtelniejsze”.

Gdzie jest walka dwóch koncepcji, tam zawsze znajdzie się kompromis, który często ma ambicje jednoczenia plusów obu stron, bez ich minusów. Myślę tu o wiązaniach Szustra. Ambicja ta jest niesłuszna. Cięższe jeszcze od wiązań sztywnych, zależne od wilgoci i mrozu, z niezgrabnie rozstawionymi bakami (szczególnie — mają, jak widzimy, bardzo wiele stron ujemnych. A do tego coś nieuchwytnego, a jednak ważnego: trudno się z nimi żyć. Z bardzo wielu starych i wytrawnych narciarzy którzy próbowali się do nich przekonać, znam tylko jednego, który się przekonał.

Wschodzącą gwiazdę — wiązanie bezrzemienne (Bergendal) zbyt mało jeszcze znam, by o niej coś powiedzieć. Jedno tylko pewne, że wymagają one niezwykle solidnego obuwia, o które u nas niestety jeszcze dość trudno.

Reasumując: jeśli się niema specjalnych narciarskich butów, jeśli narty mają służyć dla kilku osób, jeśli się wreszcie ma zamiar uprawiać jedynie wysokogórskie narciarstwo co do tego ostatniego zresztą zdania są po-

dzielone) — kupić wiązania sztywne. We wszystkich innych wypadkach — rzemienne. Szustra — po dokładnym wypróbowaniu ich u kogo innego.

Wśród sztywnych i rzemiennych jest jeszcze cały szereg odmian. Jakiej dać pierwszeństwo?

Bilgeri postawiłbym na pierwszym miejscu wśród wiązań sztywnych. Nieco może skomplikowany sposób naciągania sprężyny



17-letnia łyżwiarka norweska, Sonja Hebia, która pobiła w tym roku wszystkie europejskie rekordy na lodzie

da się przy pewnej wprawie opanować. Zwrócić przy wyborze uwagę na drobny ale ważny szczegół: typ, w którym tylny rzemień przechodzi przez dwa otwory, wybite w napiętku, jest niepraktyczny (noga wyskakuje) — powinno być na napiętku przymocowane specjalne uszko.

Z innych sztywnych wiązań — „Liljenfeldy” (Zdarsky'ego) są ciężkie i zbyt kaleczą deskę; tak zw. wiedeńskie Bilgeri niewygodne ze względu na trudności nabycia części zapasowych. Każdy zresztą sezon przynosi tu mnóstwo „wynałazków” — lepiej poczekać aż je inni wypróbują.

Z pośród rzemiennych wybór trudniejszy. Po drobiazgowej analizie, pierwszeństwo musi przypaść klasycznemu ich reprezentantowi — Huitfeldtom. Walczące z nimi o palmę pierwszeństwa wiązania długorzemienne (langrimmen) bynajmniej nie są tak proste w użyciu, jak je zachwalają, i w większej jeszcze mierze podlegają wpływowi atmosferycznym. Zwrócić też choć tu uwagę, że ich istota t. j. długorzemienność jest zarazem ich wadą — ła-

twiej o dobry krótki rzemień, niż o dobry półtorametrowy. (Ze spokojem czekam tutaj na atak kolegi D., który świetnie jeździ na langrimmen'ach). Wiazania Sohm-Bildstein, mało zresztą u nas rozpowszechnione, grzeszą przeciwko omawianej już „subtelności”.

Wracając do Huitfeldtów, chciałbym zwrócić uwagę na to, co do pewnego stopnia zmniejsza ich wady. Okólny pasek powinien być bezwarunkowo zeszyty z dwóch rzemieni. Klamra naciągająca (Elefsen'a) dobrze jest jeśli jest podwójna (tak zwany Doppelspanner). Wreszcie pasek okólny powinien przechodzić razem z bakami przez otwór w desce i trzeć się po bokach narty o śnieg, a zaczepiony być musi specjalnie haczykami o odpowiednie wycięcia w bakach.

Baki albo „szczęki”, poistawowa część każdego wiązania — ten pozornie zwyczajny, ordynarny kawałek żelaza, też jednak wymaga od nas starannego wyboru. Muszą być one z twardego żelaza — lepiej niech się trochę pomocy specjalista, przysigający je do butów, niżby miały one rozluźniać się pod naporem okólnego rzemienia. Powinny być też o ile można najlżejsze. Tu jednak kryje się niebezpieczeństwo — spotyka się wiele odmian, które dla zmniejszenia wagi są bardzo „ażurowe”, albo zrobione z cienkiej, fasonowanej blachy i łatwo odginają się albo wypaczają. Najlepiej kupować typ już wyprobowany, albo wziąć do pomocy kogoś, kto się zna dobrze na jakości i właściwości żelaza.

Bez względu na rodzaj i typ wiązania, konieczne są jeszcze t. zw. podkładki, utrudniające lepienie się śniegu pod wiązaniem. Z wielu rodzajów, najpraktyczniejsze są blachy aluminiowe, albo paski bardzo cienkiego linoleum. Eleganckie podkładki celulojdowe bardzo szybko pękają. Bardziej wytrawni narciarze chętnie używają podkładek gumowych o specjalnie wypukło traktowanej powierzchni, przybijając też kawałek takiej gumy (odwrotnie) do obcasa.

A więc Bilgeri lub zreformowane Huitfeldy.

Jeszcze kijki.

Długość ich, jak rzadko co, ulega kaprysom mody. W ciągu trzech lat pamiętam, wahała od kijków po pas do kijków ponad głowę. Wybraćby należało na użytek ogólny, kijki sięgające mn. w. pod pachę, doliczając jakieś 10 cm. na grzęźnięcie w śniegu.

Z materiałów, poleciłbym krajową leszczynę i trzcinę pieprzową. Leszczyna musi być zupełnie sucha — wilgotna krzywi się przy wysychaniu. Trzcina pieprzowa przypomina nieco bambus, ma jednak znacznie mniej wydatne kolanka.

Kijki jesionowe, albo są grube i przez to ciężkie, a bo cienkie, i wtedy przy najlepszym nawet drzewie bardzo łamiwe. Decydując się na nie, trzeba uważać, by nie miały seków i by słoje biegły możliwie równoległe do ich osi. Rozpowszechnione dosyć kijki bambusowe, bardzo łatwo pękają. Przy wyborze zwrócić trzeba uwagę, by górna część kończyła się kolankiem. Dobrze jest, jeśli się już je bierze, odrazu w dolnej części dać zrobić kilka obrączek z blachy lub drutu.

Kółka — trudno dać jakimś zdecydowane pierwszeństwo — wszystkie niestety psują się zbyt często. Osobiście za najpraktyczniejsze uważam aluminiowe z krzyżowaniem z dobrego surowca. Przy trzcinowych lub lubianych zwrócić trzeba uwagę na solidność wykonania — nie może wszystko się opierać na gwoździakach i cienutkich rzemykach. Specjalne przytwierdzenie do kijka (przy bambusach specjalne okucie, musi być mocne).

Wielkość kółek zależna jest w znacznej mierze od rodzaju narciarstwa, który chcemy uprawiać. Do jazdy wysokogórskiej lepiej nadają się kółka małe (około 14 cm średnicy) do jazdy czysto sportowej większe (do 22 cm.).

Wreszcie okucia. Bez wahanja na pierwszym miejscu stawiam typ Bilgeri, t. j. okucie, obejmujące kijek aż do tego miejsca włącznie, gdzie przechodzi przezeń trzpień kółka. Wzmocniają one kijek w najslabszym miejscu, są stosunkowo lekkie i mocne. Wszystkie inne sposoby okucia (a jest ich milion) nie wytrzymują najczęściej nawet jednego sezonu.

Skończyliśmy szczegółową analizę sprzętu.

Wiemy już jakie kupić narty.

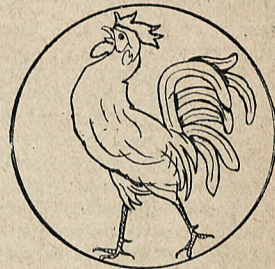
Pozostaje jeszcze kwestja za co kupić. Tutaj, mimochodem zwróciłbym uwagę czynników „sprzedających” jak bardzo mało słowo „narty” różni się od słów „na raty”. W.Fi.





# Listy z Paryża

Janus dwulicy — Tempora mutantur — Rekord Goesslera — Zwycięstwo — Soirées de gala —  
I jeszcze raz o „Wielkim Georges'u — Paolino — Trochę umiaru!



Bożek Sportu, niezem Janus, posiada twarz [podwójną].

Jedna z nich—to Siła, a druga—to szybkość.

Tempora mutantur... nawet na bóstwa bywa moda; przed laty, nie trzeba daleko iść w głąb przeszłości — podziwy i zachwyty ogólne wzbudzały przejawy czystej siły. Louis Cyr, Apollon, Swoboda, Hackenschmid wreszcie, nie zapominając o naszych polskich Pytlasińskim i Cyganiewicz — oto królowie dnia wczorajszego.

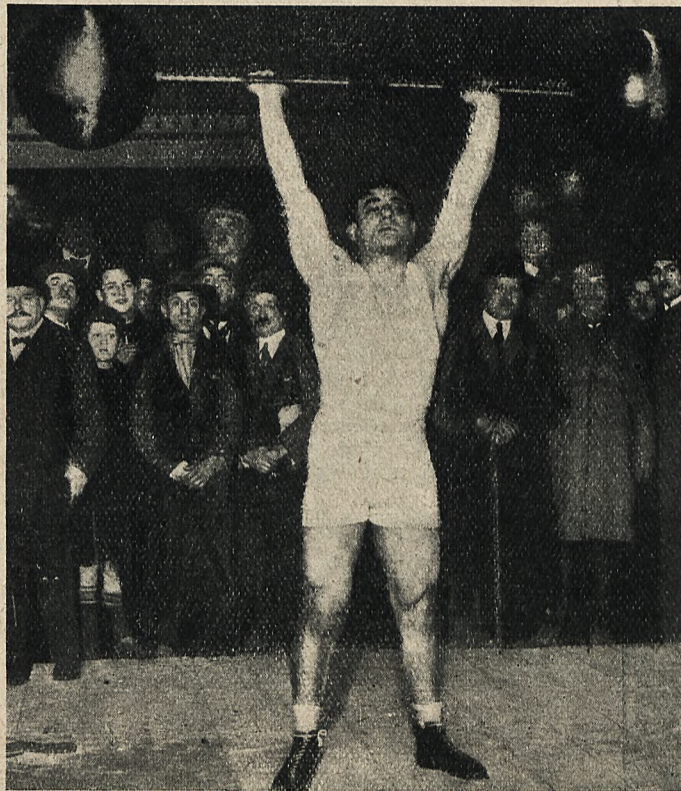
Czasy te przeszły, i dewoci na twarz upadli przed drugą twarzą Janusa — na pierwszy plan wysunęła się szybkość.

Dzisiaj legendy i opowieści cudowne otaczają aureolą Paddocka, Nurmięgo, Weismüllera; podziw i zachwyt wzbudzają sto na godzinę kolarza, dwieście samochodu, czterysta pięćdziesiąt samolotu.

Atleta prawdziwy jest zawsze i szybkim i silnym równocześnie, a bożek sportu, gdyby mu odjąć jedną ciętą połowę, stałby się tylko niefornym inwalidą.

Jeśli jednak kult szybkości jest dzisiaj uprzywilejowanym i doznaje szczególnych łask mody wszechwładnej, to kapłani siły pracują temniej uporczywie, choć w cieniu i w zapomnieniu. I, chociaż rzadko, od czasu do czasu umieją jednak zwrócić na siebie powszechną uwagę.

Z pośród rekordów ciężko-atlet. najbardziej łakomym, najbardziej wzbudzającym ambicje, bo najwymowniejszym i ponad wszystkie górującym jest rekord w wyrzucaniu oburącz ciężaru. Długo należał do Francji. 18 czerwca 1905 r. Maspoli osiągnął 136 kg., nieco później — 140½; 25 maja 1909 r. znakomity Vasseur dotarł do 141, a 20 lutego 1910 r. do 142 kilo. Nie miał wówczas rywali, przewyższał najbliższych o klasę. Lecz 28 stycznia



Żołnierz francuski, Rigoulot, który poblił przed paroma tygodniami rekord siły, wyrzucając oburącz 152½ klg., a w parę dni potem 156 klg.

1912 r. niemiecki fenomen Hermann Goessler, tu, w Paryżu, zabrał francuzom ten rekord, podnosząc niewiarogodny ciężar 151 klg.

I oto dzisiaj Charles Rigoulot próbuje zważyć największy rekord siły ludzkiej, od lat trzynastu niezachwiany, rekord Goesslera.

Czy mu się uda? Czy ten dzieciak, czekający jeszcze na dwudziestą pierwszą wiosnę, jeszcze niezupełnie rozwinięty — może kołysać nadzieję na powodzenie tam, gdzie bezzadnem byli kolosy w sile wieku. w pełni sił?

Jest wprawdzie normalnego ludzkiego formatu — z większych kalibrów — jakies niecałe 180 wzrostu, jakie osiemdziesiąt i kilka kilo wagi. Rozmiarami nie przytłacza otoczenia bynajmniej. Ale pod suknem kurtki żołnierskiej czuć stal pierwszorzędna, wyrób najlepszej marki, sfabrykowany według formuły idealnej: maximum potencji przy minimum objętości.

Nakoniec drzwi się otwierają: wchodzi Rigoulot, w skromniutkim białym płaszczu, i dwóch kolegów, którzy go mają rozgrzać. Najlepszych, jakich można było znaleźć w Paryżu: jeden jest trzykrotnym mistrzem Francji.

Zacząto od rwania prawą ilewą. Rigoulot początkowo nie przyjmował udziału. Dopiero, gdy Dannoux i Binacchi z trudem uparli się z 80 kilo, podszedł do płytolaski. Popatrzał na nią, chwycił, nie uginając nóg, tak mniej więcej pośrodku, od niechcenia pociągnął — i masywne kule żelazne wyleciały w powietrze, niby frunęły. Z taką samą łatwością poszło 89 i 90...

Teraz — wyrzucanie oburącz — chwila krytyczna. 110, 120, 125, 130. Binacchi odpada; Dannoux przy burzy oklasków udaje się 135 — wynik kilku ludziom na świecie dostępny — przy drugiej próbie. Wtedy Rigoulot każe postawić 145. Raz się nie udaje, drugi raz nie udaje. Na wszystkich twarzach bladeść, przynębnienie: nic z tego, przecież to dopiero 145...

Ale Rigoulot pozostaje spokojnym i pewnym siebie. Za trzecim razem 145 kilo idzie jak piórko, bez wysiłku; szarpnął tylko trochę ostrzej, zawzięciej. I wytaczają olbrzymią sztangę, z zawczasu przygotowaną i skrupulat-

nie odważoną — 152 kilo 500. Goesslerowska ważyła 151.

Rigoulot podchodzi do swego żelaznego przeciwnika, patrzy długo, uporczywie, zdecydowanie.

Rigoulot szarpnął ciężarem. Lecz upadł na kolano, puścił; ciężar z łoskotem zmiażdżył deski. Naokoło cisza, ponure milczenie.

Podchodzi znowu, z wyrazem ledwie opanowanej furji na twarzy, kłapiąc wargi. Nie namyśla się teraz. Raz — i ma już sztangę na piersi, dwa — i zadrżała na wyprostowanych rękach.

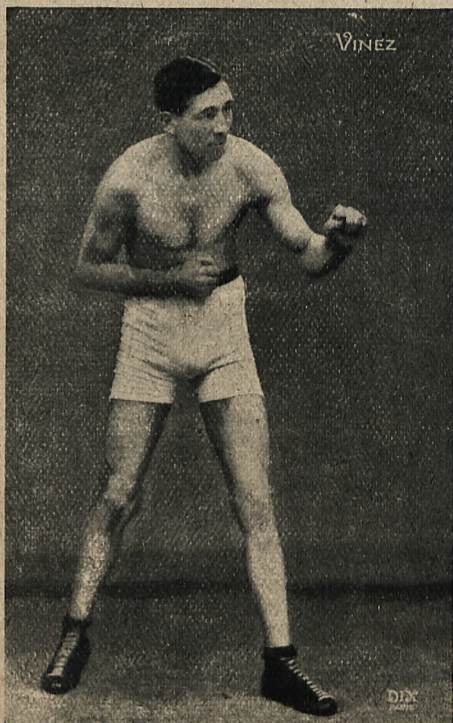
Rekord niemiecki ustąpił przed rekordem francuskiego rekruta Rigoulota.

Podczas gdy fale ludzkie zalatywały arenę i dziesiątki rąk oszalałych schwyliły atletę, — komisja sędziowska, poprosiwszy jeszcze do tego generała Lagrue, gubernatora wojkowego departamentu Seine, oraz komendanta szkoły Joinvilleskiej pułk Bonvalot — stwierdziła raz jeszcze wagę podniesionej płytolaski. Było dokładnie 152 kilo 500, czyli blisko 9½ pudów.

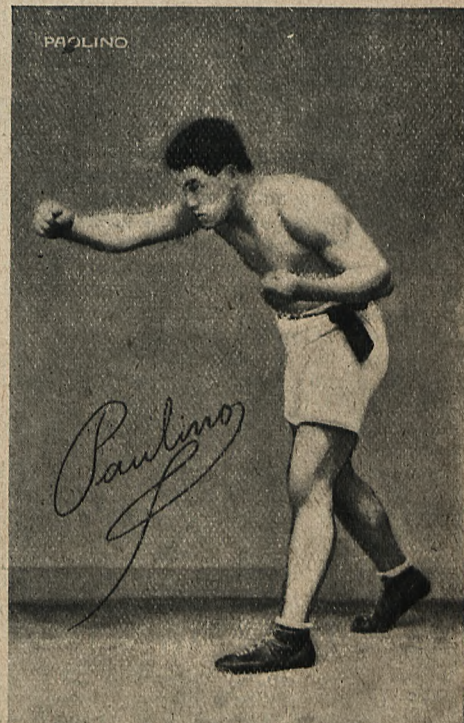
Nadmienić warto, że Rigoulot ten siłacz nad siłacz przebiega 100 metrów w 11½ sekund. Janus jest jeden, choć ma dwa oblicza!

Ostatni tydzień przed Bożem Narodzeniem był w Paryżu wielkim tygodniem bokserkim. Nietylko że zamiast normalnych 4 wieczorów pięciarskich odbyło się ich 6 — ale że dwie z tych imprez były zakrojone na wielką skalę. Podczas jednej zebrało się na ringu aż trzech mistrzów Europy, podczas drugiej — cały szereg asów wagi ciężkiej.

Jako „levee de rideau“ dano maleńki mecz z tych, które ja osobiście najwięcej lubię: intodzieńtemu bokserowi, który szeregiem zwycięstw nad przeciwnikami drugorzędnymi zwró-



Vinez — mistrz Europy wagi lekkiej



Paolino — bokser hiszpański, pretendent do tytułu mistrza światowego wagi ciężkiej



oili na siebie uwagę, dano upragnioną sposobność wykazania swych walorów wobec pięściarza znanego, w danym wypadku dobrej klasy amerykańczaka.

Belg Montreuil, mistrz Europy wagi najlżejszej, mimo bajecznych uników, precyzyjnej lewej wyraźnie przegrał na punkty do silniejszego, doskonale się kryjącego i systematycznie nacierającego francuza Francisca.

Następny mecz, najbardziej dramatyczny.

Waga średnia. Mistrz Europy — włoch Frattini, mistrz Francji, Francis Charles. Jeden i drugi znani z siły ciosu, należą do typu fighter'ów. Już pierwsze starcie przynosi emocje: włoch, krępy, muskularny, szybki bardzo i prędko się orientujący, wychodząc z zwarecia ostrą prawą, posyła francuza w sznur i ogłusza go jeszcze kilkoma celnymi ciosami, tak że ten, uratowany przez gong, chwytając się wraca do swego kąta. W drugiej rundzie powtarza się to samo, lecz jeszcze jaskrawiej — Charles ledwie stoi na nogach, nie może znaleźć swego narożnika. Wydaje się wszystkim, że zaraz nastąpi koniec. Lecz nie; kryjąc się dobrze i studząc zapalę gorącego włocha rzadziemi, lecz skutecznymi ciosami, mistrz Francji przychodzi do siebie, a potem przechodzi nawet do ataku.

Ostatnia para: świeży mistrz Europy wagi lekkiej — stary Vinez, broni swego tytułu przed mistrzem olimpijskim 1920 — Fritsch'em.

Zwycięzca turnieju antwerpskiego, który w przeciągu następnych czterech lat, spędzonych częściowo w Ameryce, zdążył uciśnić sobie dużą reputację, choć młodszy, silniejszy i o wiele atletyczniejszy, nie jest jednak faworytem. Vinez ma zbyt wiele trików w zapasie, i pozbawiony ex-olimpijczyka po raz pierwszy będzie walczył 20 rund.

To, czego spodziewali się znawcy, nastąpiło rzeczywiście. Zdumiewającą była temniej maestra, z jaką stary lis przeprowadził

swój plan. W przeciągu pierwszych kilku starć nie zadał ani jednego ciosu. Dopiero w dziesiątej rundzie stopniowo zaczął atakować, kiedy siły Fritscha, zaczynającego już odczuwać zmęczenie, poważnie stopniały. I od 15 starcia był już tylko jeden człowiek, na ringu, Vinez, który atakował z werwą, i zadawał ciosy całymi serjami.

Charakter zgola odmienny nosiła impreza druga, w welodromie zimowym. Nie była już, jak tamta, dla znawców, była dla tych, co szukają emocji. Emocjonującymi są bowiem zawsze spotkania pięściarzy wagi ciężkiej.

Zawody obstawiono z wielką pompą; dość powiedzieć, że było obecnych sześciu ambasadorów — walczyć mieli przedstawiciele 6 krajów.

Po trzech spotkaniach o mniejszym znaczeniu, wleźli pomiędzy sznury, szczerze oklaskiwany mistrz Niemiec wagi półśredniej Ernst Grimm i świetny belgijczyk Schackels, a jako sędzia Eugenjusz Cr'qui. Mecz, ostry, zacięty, prowadzony w nader żywym tempie. Niemiec braki techniczne — łatał odwagą i uporem: nie wystarczyło to jednak, aby go uratować od wyraźnej porażki na punkty.

Następnie zmierzili się pogromca wszystkich europejskich „półciężkich“ Jack Walker z wschodzącą gwiazdą wagi średniej siedemnastoletnim Moliną. I mimo rozpaczliwych wysiłków Walkera, Molina wygrał pewnie, boksując skutecznie i celowo, rozważnie i nader stylowo. Nie dziw, skoro przez szereg miesięcy był partnerem treningowym Carpentiera i umiał paść.

Teraz na ringu — 99 kilowy mistrz Hollandji Van der Veer i mniej słoniowaty, bo zaledwie 85 kilowy, ale pomimo to atletyczniejszy francuz Nilles. Po dziesięciu rundach odpychania się wzajemnego mecz zakończył się 0 na 0. Emocje na ten raz zawiódły.

Ale oto nowe bożyszcze miejsce stojących, drwał, bask hiszpański, Paolino. ten którego

chcą wyszykować na Dempseya. Rzęsiste oklaski z pod sufitu, skromny „succès à estimer“ na parterze. Za nim mistrz Belgji, Humbeek, także dziewięćdziesiąt kilo, także rozczochna czupryna, tylko już nie czarna, a płowa. Znowu oklaski. Potem odrazu bardzo dużo oklasków, cała burza, z początku na parterze, potem wszędzie. Georges Carpentier — sędzia. W białym swetrze, cienki, zgrabny, odbija rażąco od obu ciężkich i masywnych bokserów.

Humbeek wiedział, co waży Paolino i rozsądnie zachowywał ostrożność, kryjąc się i robiąc punkty zdaleka. Paolino zaś nie umiał znaleźć dogodnego momentu, by puścić w ruch swoją katapultę. Strzelił parę razy, ale zadenonstruował tylko swoją fenomenalną niecelność. Belg się trochę wtedy rozzuchochalił i jał, nie bez pewnego skromnego powodzenia, nacierać. Trzecie starcie było, w każdym razie dla niego. Ale w czwartym, w momencie zamieszania, Paolino jak cepem ugodził go w serce. Humbeek się zatoczył, powisł na sznurach, wyprostował się, zrobił, chwiejnie, parę kroków. Bask się doń rzucił, lecz Carpentier, przytomny, wstrzymał go ręką. W tej samej chwili kolosalny belg runął na całym ciałem, nokaut. Gdyby nie zimna krew i decyzja sędziego, mógł się stać wypadek tragiczny.

W toku polemiki, która się wywiązała, nie tak dawno, po podobnym wypadku (z młodym pięściarzem Tranet) właśnie Carpentier, na łamach jednego z pism codziennych domagał się, obok wprowadzenia rękawic 8 uncjowych miast czterouncjowych, by sędziowie bezwzględnie wstrzymywali spotkania z chwilą, gdy nokaut jednego z przeciwników stał się nieuniknionym, i podkreślał, że odpowiedzialność za skutki, które może pociągnąć za sobą kontynuowanie nierównej już walki, spada przede wszystkim na jej kierownika.

W. Junosza.

## Co o nas wiedzą zagranicą... po Olimpiadzie

Aby być dobrym sprawozdawcą i orientować się w stosunkach sportowych danego państwa nie wystarczy chodzić tylko na zawody i czytać recenzje sportowe, trzeba także trochę wcisnąć się w życie zakulisowe danego kraju i wiedzieć, co się dzieje w niektórych związkach, na pewnych posiedzeniach i t. d. Trzeba przyznać, że drogę miałem nader trudną, zdołałem jednak przeprowadzić parę wywiadów.

I tak:

z Prezesem Syndykatu dziennikarzy Sport.  
p. Konst. Kleinerem

miałem rozmowę następującą.

P. prez. Więc to p. jest tym redaktorem z Warszawy. Znam wasz kraj: „Zdrastujcie gospodni“.

Ja: „Ależ ja nie jestem rosyjaninem, chociaż po rosyjsku rozumiem“.

P. pr.: Rosja, Polska to przecież wszystko jedno. Wy tam przecież na wschodzie i t. d...

Krótki i treściwy wykład z historii Polski i historii sportu Polskiego opuszczam.

P. pr. „Więc macie nawet pismo sportowe? Może mi pan pokaże jakiś numer, bo tu widzi Pan różni przychodzą“.

Powoli wydostaję z teki ostatnie dwa numery „Stadjonu“ i prawdą a Bogiem sam dopiero po raz pierwszy zauważyłem, że te numery wcale nieźle się prezentują.

P. prez. bierze do ręki, przeciera oczy, widzę, że się robi naprawdę poważny i gruntownie mu bieleje oko.

P. pr. „Jakto, więc to naprawdę polskie pismo“?

Zaczynam go kiwać. „Wie Pan, to tylko słabe początki, bijemy zaledwie do 15000 sztuk, pismo wychodzi wszystkiego drugi rok, pan łaskawy mi pokaże wzory belgijskie (żadne z nich nie dorównywa „Stadjonowi“, tylko codzienne pismo „La derniere heure“ jest dobre), a my się postaramy mu dorównać i t. p.“

Pan prezes zaczyna się pocić, łysina czerwienieje.

Pr. — „Więc to wy naprawdę „to“ wydajecie? Ciekawe. Wcale nieźle... Dobrze, pożycz mi Pan kilka numerów, no i mam nadzieję, że się z Panami będziemy częściej widywać, a na następnym zebraniu postaram się o kartę dla Sz. P.“



Robert Van Zeebroeck — 14-letni mistrz juniorów Belgji

Muszę zaznaczyć, że od tego czasu wszyscy sprawozdawcy tutejsi b. grzecznie witają się ze mną i zawsze chętnie służą informacjami. Jeden z nich spytał się, dlaczego o Czechach tyle się wie i tyle słyszy, a o nas nic. Powiedziałem, że jesteśmy dalej położeni geograficznie, ale chciałem go skierować do naszych panów od propagandy, do naszych konsulatów i t. d.

Rozmowa z P. M., członkiem zarządu  
B. P. Nożnej

P. M. Tak, wiem, podobno gracie w plikę, ale my tu jesteśmy zupełnie inaczej postawieni, jesteśmy jedynymi z najlepszych w świecie, jesteśmy o klasę lepsi od Was..

(Muszę zaznaczyć, że belgowie grają b. szybko, mają dobre strzały, ale zasadniczo gra jest bez pojęcia i dobra drużyna, wytrzymała i trochę kombinująca, powinna ich jak chce obić).

No dobrze, a kogo łaskawy P. uważa za najlepszych w Europie?

Niezależnie od wyników Igrzysk Olimpijskich uważam za najlepszych: Węgrów, Hiszpanów, Czechów, Szwedów (znów ci Czesi! Wszędzie są).

— Przepraszam, a czy słyszał p. coś o Viktorji Zizkow?

P. M. „Słyszałem i widziałem. Świetna drużyna“.

— No to proszę P. ta świetna drużyna dostała od Polonii 4 do 2 i to bez wielkiego ryzyka.

P. M. Łapie się za stół, jakby nie był pewien równowagi na swym b. wygodnym fotelu i bełkocze:

— Co? Kto? Polonja? Co to jest Polonja? Kiedy?

— Proszę pana, to taka sobie drużyna (mam nadzieję, że członkowie Polonii mi wybaczą, ale interesy ogólnopanstwowe przedewszystkiem) stołeczna, nawet nie mistrz Polski, ale w każdym razie turków bili jak chcieli na ich własnym gruncie i z państwami Bałtyckimi też nieźle wychodzili. No a zresztą proszę pana, oto gazeta z Wiednia, „gdzie Pogoń zdaje się nieźle wyszła z elitą wiedeńską“.

P. M. „Jakto, to Pogoń z „Lemberg“ to też polska drużyna?



— Tak proszę pana, ale nie z Lembergu, a z miasta polskiego, które się nazywa Lwów. P. M. po pewnym wahanu. — „No to możeby naprawdę warto było co zrobić?”

— Owszem, nawet bardzo warto, ale sezon nasz już się skończył, a na wiosnę my dopiero rozpoczynamy, gdy wy jesteście w pełni formy i kosztą podróży są duże, ale przy okazji proszę pamiętać.

P. M. obiecuje, że się do mnie zwróci, gdy jakaś nasza drużyna będzie niedaleko Belgii, lub gdy Belgowie wyjadą trochę dalej na wschód.

Czemu się dziwi pan mec. Paplimont?

Sekr. Belg. związku Łyżwiarzy, członek belg. Komit. Olimp., administrator Palais de Glace, wiceprezes CPA najlepszego klubu hokejowego Belgii i sędzia szermierczy na Olimpiadzie.

P. Papl. „Właściwie dlaczego, jeżeli rzeczywiście gracie w hockey na lodzie, nie zapisujecie się do Międzynar. Związku?”

— Ależ proszę pana w zeszłym roku miało utworzyć związek hokejowy Polski i jesteśmy napewno zgłoszeni.

P. Papl. — „Nie proszę pana, od roku wypowiedzenia wojny zgłosiło się do związku sześć państw: Austria, Ameryka, Kanada, Szwecja, Hiszpania, Włochy (ci to mają dużo lodu, nieprawda? przyp. koresp.). Zresztą zaraz panu pokażę listę członków. *Osobiście radzę zgłosić się jak najprędzej*, abyście zostali przyjętymi przed kongresem, który się odbędzie w styczniu w Pradze i będziecie mogli przyjąć udział w zawodach, które się również odbędą w Pradze, a to jest niedaleko od was. Zresztą macie pod bokiem Czechów, którzy w hockey'u na lodzie są bardzo dobrze postawieni (znów ci Czesi!) i od których możecie się bardzo

wiele nauczyć. Podobno u was są miejscowości, gdzie macie 80 dni ślizgawki w ciągu roku”.

— No 80 dni to przesada, ale 50 dni w niektórych częściach Polski, to zjawisko normalne.

P. Papl. — „Więc niech pan rozsądzi, jak jesteście dobrze handicapowani w stosunku do nas i Hiszpanji, bo my przecież mamy tylko po jednym „Palais de Glace” na cały nasz kraj, a pomimo to o was wcale nie słyszeć, a my skutecznie pracujemy”.

— Jakto nie słyszeć? Słyszeć!

P. Papl. — „Niech Pan nie krzyczy, ja pana świetnie słyszę, ale o was wcale nie słyszeć. A przepraszam, zapomniałem, jakiś Polak nieźle jeździł na panczenach”. (P. Papl. bierze sprawozdanie i przegląda).

— Wiem, proszę pana, to Jucewicz, który pomimo to, że był sam, zdobył dla nas tak zaszczytne miejsce i przytem prosto z pociągu poszedł na start, co również nie wpłynęło dodatnio na jego wynik!

— A dlaczego nie przyjechał wcześniej?

Na to niestety nie mogłem odpowiedzieć, a zresztą może nie chciałem.

— No i mamy jeszcze Kuchara, mistrza Polski, który jest nie gorszy od Jucewicza.

P. Papl. — A dlaczego go nie było?

— Bo był chory. Mam nadzieję, że wszystkim jeszcze pozostała w pamięci historia wyjazdu Kuchara i uważałem, że lepiej było w tym wypadku prawdy nie mówić.

P. Papl. przejrzał jeszcze nasze wyniki w narciarstwie, pokiwał głową mruczając pod nosem.

— I to mając tyle śniegu i takie warunki terenowe!

Pożegnaliśmy się, a p. Paplimont wyraził nadzieję, że ujrzy naszych reprezentantów w Pradze.

Rud. Lip.

## Rok 1924 w sporcie włoskim

Zanim rozpocznę systematyczne sprawozdania z tego, co dzieje się w sporcie włoskim, sądzę, iż nie będzie od rzeczy rzucić okiem na rok ubiegły i dać pokrótce charakterystykę poszczególnych gałęzi sportów i niektórych wyników w nich osiągniętych.

Przedewszystkiem — krótka charakterystyka zainteresowań publiczności włoskiej.

Najpopularniejszymi sportami, które ekscytują i podniecają masy, są obecnie — boks i kolarstwo i to przedewszystkiem w dziedzinie profesjonalnej. Conajmniej połowę popularnych, codziennych gazet sportowych wypełniają sprawozdania, życiorysy, anegdoty, krytyki i sady dotyczące boksu i wyścigów kołowych.

Dalej nieco idzie piłka nożna z wielką ilością graczy; sport niewątpliwie zakorzeniony głęboko — ale nie posiadający, jak u nas, dominującego miejsca wśród ogółu czynnych sportowców, a tem mniej wśród publiczności.

Prawie równorzędnie bogato obsadzony, jeśli nie pod względem czynnych sportowców — to jednak pod względem stosunkowej ilości zawodów, oraz wyników osiągniętych w szrankach międzynarodowych — jest sport motorowy (wyścigi samochodów i motocykli), — potężnie, rzecz prosta, wspierany i rozwijany przez bogaty, a zainteresowany w reklamie przemysł automobilowy włoski.

Hippika i fechtunek, postawione bardzo wysoko, absorbują jednak raczej ograniczone koła społeczeństwa, wojsko i arystokrację. Hippika (w sensie konkursów i raidów) w szeregu pism sportowych *wogóle nie jest traktowana*.

Lekka atletyka, aczkolwiek tu właśnie (w chodzie) Włosi posiadają jednego człowieka, który dziś trzyma mocno rekord światowy — nie jest tak popularną, jak, dajmy na to, w Anglii. W każdym razie niema prawie miasteczka, któreby nie miało swego biegu ulicznego (zazwyczaj rozgrywanego w nocy) swego „cross'u” i wreszcie, co najdziwniejsza, swych bogatych nagród, ustalonych przez zarządy komunalne. W cross country narodowym startowało około 200 zawodników. I zdaje się, że profesjonalizm nie zmógł jeszcze zupełnie, ani w sposób jawny, ani w sposób ukryty tej gałęzi sportu.

Sporty sezonowe, jak wodne i zimowe, z natury rzeczy, nie odgrywają dominującej roli. Jednak pływanie liczy ogromne ilości czynnych członków. Sporty zaś zimowe rozwijają się, jak

na południowy kraj, wcale „poważnie”. Włochy wystawiają dziś drużyny hockey'u na zawody międzynarodowe. No, i posiadają „Palais de Glace” w Medjolanie.

Po tej ogólnej charakterystyce przejdę do krótkich zestawień we wszystkich dziedzinach



Andrade — największy akrobata, drużyny urugwajskiej, uchodzący za najlepszego pomocnika w świecie

sportu, o jakich udało mi się zebrać, choćby pobieżne informacje.

### BOKS

Na terenie zawodowym rok 1924 był dla Włochów okresem prawdziwego tryumfu. Erminio Spalla jest dziś posiadaczem tytułu mistrza Europy w wadze najcięższej. Aczkolwiek pokonany przez Firpo, obronił go przecież przed zawodnikami europejskimi, zwyciężywszy Pietro Van der Veera. Dalej Bruno Frattini, mistrz w wadze średniej, zwycięzca Rolanda Todda. (statnio sięga po tytuł mistrza w wadze „Walders” Bosisio. Aczkolwiek match jego z Hobensem w dniu 28.12.1924 kończy się nierozegnaną i tytuł pozostał w posiadaniu Belga, to jednak Włosi słusznie są dumni z tego nowego wysiłku boksu włoskiego. O ile zaś sądzić można, match rzeczywiście nie zaznaczył przewagi Hobena.

### KOLARSTWO

Tu na pierwsze miejsce wysuwa się zwycięstwo Bottecchii w „Tour de France”.

Poza Bottecchią wymienić należy „sprinterów” Orlando Pini i Calzone Moretti, stayerów jak i szosowców: Girardengo, Giorgetti, Linari, Belloni, którzy z dość dobrym powodzeniem brali udział w biegach zwykłych amerykańskich, w wyścigach sześciodniowych w Ameryce, Belgii, we Francji. Girardengo zdobył w 1924 mistrzostwo Włoch w biegu szosowym.

Z nowych gwiazd wysunął się jako zwycięzca „Giro d'Italia”, Enrici.

Z amatorów wymienić należy Angelo de Martini (mistrzostwo w szprincu) Alfreda Dinale mistrzostwo w mezzo-fondo.

### FOOTBALL

Najknaprężniejszy ze sportów, chwiał się w r. 1924 o niej więcej jak kurs lira. Sezon rozpoczął w styczniu spotkanie Włochy-Austria w Genui — ukończone porażką Włochów 0:4. Wywołało to przesilenie w komisji sportowej ZPN. Następne spotkanie z Hiszpanją w marcu w Medjolanie, po bardzo zaciętej walce, zakończyło się rezultatem 0:0. Zdawało się, że zmiany wyszły na lepsze. Ale w kwietniu przyszedł zupełnie nieoczekiwany krach dla błękitnych Węgrzy wybili 7 do 1. Znow rozpoczął się polemiki, dyskusje, zmiany. Rezultatem była olimpijska wygrana (nieco przypadkowo) z Hiszpanią 7:0. z Luxemburgiem 2:0, wejście do półfinału i honorowa porażka, przegrana ze Szwajcarią 1:2. W październiku pierwsze olimpijskie spotkanie ze Szwecją, zakończone rezultatem 2:2. Wreszcie w Duitsburgu Włochy wygrywają z Niemcami w stosunku 2:1.

Za wyjątkiem porażki w Budapeszcie, całość spotkań międzynarodowych zdaje się wkaazywać na zupełnie europejską klasę włoskiej piłki nożnej.

### LEKKA ATLETYKA

W lekkiej atletyce, na czele „idzie” Ugo Frigerio, posiadacz rekordu światowego na 10 klm. chodu w Antwerpii i Paryżu, podwójny zwycięzca na Igrzyskach Olimpijskich. W chodzie również wyróżnił się Pavesi, niewątpliwie drugi z Włochów i poważny zawodnik olimpiady.

Romeo Bertini 2-gi w biegu maratońskim na Olimpiadzie paryskiej, wygrywa bieg maratoński Włoch we Florencji i w Turynie biją Hempla (Niemcy) i Kyroly (Węgry).

W skoku wysunął się Tommosi.

### SZERMIERKA

Jest to sport, w którym Włosi przodują. Postaram się poświęcić mu oddzielną korespondencję.

Mistrzem Włoch w szabli i florecie na 1924 jest Aldo Nadi. W szpadzie Visconti mając zresztą tylko jeden punkt więcej, niż Nadi.

### PŁYWANIE

W pływaniu Włosi posiadają jednego tylko poważnego zawodnika amatora: Renato Bocigalupo, który wygrał w tym roku bieg „à travers Paris”. (Muszę tu sprostować notatkę, która kilkakrotnie zjawiała się w Stadjonie, jakoby Bocigalupo był tym samym zawodnikiem, który w r. 1912 został pobity w biegu długodystansowym przez niżej podpisanego, oraz inż. Łokci-kowskiego. W rzeczywistości tylko nazwisko jest to samo. Renato Bocigalupo jest chłopcem 20-letnim, który od lat 4 zaledwie bierze udział w zawodach).

Wśród zawodników klasę reprezentuje Antonio Sochner. Natomiast rozpowszechnienie



sportu pływackiego wydaje się bardzo duże. W przedbiegach o puchar Scarioni (t.zw. Popolari di Nouto) zawody eliminacyjne były urządzone w 138 miejscowościach i brało w nich udział przeszło 5000 pływaków.

#### SPORT MOTOROWY (samochody i motocykle)

W tej dziedzinie rok 1924 był dla Włochów pomyślny. Grand prix de l'Europe w Lyonie wygrywa Campari na Alfa Romeo. W „Grand Premio d'Italia” w Monzy triumfuje zdecydowanie ta sama marka, bijąc inne maszyny włoskie i Mercedes na pierwszej maszynie Ascari, dalej Campari, Wagner-Minoza.

Na motocyklu: Mentasti (na włoskiej maszynie Guzzi) wygrywa Mistrzostwo Europy w autodromie Monzy na dystansie 400 klm. ze średnią 130.647 na godzinę.

W biegu szosowym Medjolan — Neapol pierwsze miejsce zajmuje Edward Self na motocyklu Bianchi.

„Giro d'Italia” (2000 klm. w pięciu etapach) wygrywa Guido Premoli na Sarolea (ogółem startuje 90—a dochodzi na miejsce 46.

#### CIEŻKA ATLETYKA

Na Igrzyskach Olimpijskich Włochy zajmują pierwsze miejsce w dzwiganii ciężarów przez zwycięstwo Giuseppe Tonsti w wadze najcięższej — Carlo Galimberti w wadze półśredniej (medio leggeri) i Pierino Gobetti w wadze piórkowej.

W walce francuskiej amatorów do półfinału na Igrz. Olimp. wszedł Giuseppe Gorletti.

W walce francuskiej zawodowców Włochy cieszą się zwycięstwem Renza Gordini nad Zbyszkiem Cyganiewiczem.

#### SPORTY ZIMOWE

Rozegrano 30 biegów narciarskich w Piemencie, Lombardji i prowincji Wenecji.

W biegu dystansowym mistrzostwo Włoch zdobył Pio Imboden.

W skokach i stylu Luigi Faure. Mistrzostwo ogólne: Faure.

#### WIOŚLARSTWO

Na skiffie mistrzostwo na rok 1924 zdobył znany z pobytu w Warszawie Achille Castoldi della Cerea.

#### GIMNASTYKA

Grupa włoska pod kierownictwem instruktorów Mario Corias zajmuje na Igrzyskach Olimp. 1-sze miejsce.

#### TENNIS

De Morpurgo zajmuje 3-e miejsce na Igrz. Olimp., bijąc między innymi Borottrę.

#### SZYBOWANIE

(lot bez motoru)

Rekord włoski ustalony w r. 1924 przez Franco Segré wynosi 12 minut w powietrzu i 6 kilometrów przebytej przestrzeni.

#### LOTNICTWO

Włochy zdobyły rekordy:

Na hydroplanie „S 51” — 303, 570 na godzinę — rekord światowy — pilot Alessandro Passaleva.

Na aparacie „B R 1” z obciążeniem 1500 klg. 5400 metrów wysokości, rekord światowy, pilot Battista Bottola.

Na hydroplanie „S 58” z obciążeniem 250 klg. 5500 metrów wysokości — rekord światowy, pilot Bocule.

Na hydroplanie „S 16 bis” z obciążeniem 500 klg. 4530 metrów wysokości — rekord światowy — pilot Markiz Centurione.

Na tym kończę próbę przeglądu wyników sportu włoskiego za rok 1924. Rozumiem, że korespondencja ta nie jest wyczerpująca ani dostatecznie krytyczna. Sądzę przecie, że dalsze korespondencje pozwolą mi uzupełnić braki — natomiast czytelnik „Stadjonu” po przejrzaniu powyższej streszczonej kroniki, nie będzie się czuł całkiem obcy sportowi włoskiemu.

Płk Matuszewski.



Zlikwidowany atak na bramkę AZS. — Kanada — AZS 8:0

## AZS (Warszawa) w Szwajcarii

(Mecze hockeyowe)

Jak już pisaliśmy drużyna hockeyowa AZS wyjechała dn. 21 grudnia z. r. do Engadiny, zaproszona przez Angielski „Public Schools Alpine Sports Club”, celem rozegrania kilku meczów. Ostateczny skład drużyny był: Semadeni (manager), Żebrowski (kapitan), Kowalski, Słuczanski, Rybak, Kulej I, Kulej II, Osieciński-Czapski i Gruner.

Pierwsze spotkanie miało się odbyć w Malloji z drużyną „Paris Canadians” w ostatnich dniach grudnia, tak aby dać poprzednio drużynie AZS czas na konieczny trening.

28.XII.24.

„Paris-Canadians” — AZS 8:0.

Przez cały dzień padał śnieg, tak że do chwili rozpoczęcia gry trzeba było zamiatać boisko.

Gra rozpoczyna się w ostrym tempie. AZS gra z wielkim zapałem. Przez pierwsze 10 minut znacząco tylko nieznacznie przewagę Kanadyjczyków. W 15-ej minucie pada pierwsza bramka przeciw AZS, krążek niefortunnie dla nich przesłizguje się pod kolanami bramkarza i wsuwa się do bramki ledwie o parę centymetrów. Druga bramka jeszcze niefortunnie pada samobójczo strzelona w zamieszaniu podbramkowym. Przed samą przerwą Dr. Caron, kapitan drużyny „Paris Canadians”, grający na prawym skrzydle napadu po ślicznym biegu strzela pierwszą naprawdę ładną bramkę dla swego klubu. Podczas przerwy ponowne zamiatanie boiska z upadłego podczas gry śniegu i gra rozpoczyna się na nowo. Kanadyjczycy, kominując coraz lepiej ostro nacierają na zmęczoną drużynę AZS, której kapitan wydaje się zupełnie zapominać w zapale gry, że posiada dwóch zapasowych, którymi według przepisów hockeyowych ma w każdej chwili prawo zastąpić swoich zmęczonych graczy. Natomiast Kanadyjczycy stosują tę taktykę doskonale, z 9 graczy obecnych, 6 gra na boisku, a 3 wypoczywa, tak że przy częstej zmianie drużyna nigdy nie jest zmęczona.

W tej połowie zdobywają Kanadyjczycy jeszcze 5 bramek, lwia część których przypada wspaniale grającemu Caronowi.

Na parę sekund przed końcem gry jeden z napastników „Paris Canadians” trafia wysokim strzałem bramkarza AZS Kuleja II krążkiem w usta — Kulej pada i gra kończy się pod tym przykrym wrażeniem. Jak się okazało miał on przeciętą górną wargę, którą trzeba było zeszywać.

U zwycięzców wyróżniał się kapitan Dr. Caron, jego szybkość i opanowanie krążka były naprawdę imponujące. Jest to bezsprzecznie jeden z dwóch najlepszych graczy, grających w sezonie obecnym w Engadynie. Drugim jest Sexton, kapitan drużyny London Lions i Angielski Olimpijczyk. Obrona „Paris Canadians” pokazała bardzo wysoką technikę, którą można

osiągnąć, jak oni sami to mówią, jedynie przez długoletnią grę. Bramkarz, choć miał b. mało do roboty, okazał się pierwszorzędnym graczem. Nadzwyczajny spokój i przezyja jego gry były warte podziwu.

Z drużyny AZS najlepszym był bramkarz Kulej II. Choć nie grał on ze spokojem i rutyną swego vis-a-vis, jednakowoż bronił swej bramki z wielką brawurą i kilkakrotnie ściągnął na siebie oklaski publiczności. Obroncy mają fatalny zwyczaj wzajemnego podawania sobie krążka tuż przed własną bramką, co niejednokrotnie miało fatalny skutek. Żebrowski grał niezmordowanie, jednak zapomina on, że rola kapitana drużyny nie kończy się na ambitnej grze osobistej, szczególnie w hockeyu, gdzie rozsądnymi zarządzeniami może bardzo dużo wskórać. Napad okazał się zupełnie nieproduktywny i bez najmniejszej kombinacji. Rybak, który na treningach zapowiadał się świetnie. w tym dniu zupełnie zawiódł, jedynie Słuczanski kilkoma wypadami pokazał, że AZS stać nietylko na zajądłą obronę.

Sędziował bez zarzutu p. Bourgon.

Przegraną 8:0 do drużyny tej miary co „Paris-Canadians” należy uważać za bardzo zaszczytną. „Paris-Canadians” liczy się obecnie za jedną z najprzedniejszych drużyn Europy. Wyszli oni z wynikiem remisowym (1:1) z Oxfordem zdobywcą „Davos Cup”, a opinia publiczna twierdzi, że są oni lepsi od Oxfordu.

Jak wiadomo wyniki dwucyfrowe nie są rzadkością w hockeyu, mieliśmy tego dowód na zeszłorocznej Olimpiadzie. (D. c. n.)

## Bilans lotnictwa za rok 1924

Rok ubiegły w historii rozwoju lotnictwa zaznaczył się mocno, jako jeden z etapów najświetniejszych, najbardziej twórczych, po brzegi wypełnionych silną wolą zdobycia, niesłabnącą energią wysiłku, czynami, w których odwaga graniczyła nieomal z zuchwalstwem zamysłu ludzkiego.

W roku ubiegłym każdy nieomal tydzień przynosił w dziedzinie lotnictwa nową zmianę w złotej tabeli rekordów, zadziwiał śmiałością prób, uporem ciągle nowych poczyniń, dawał prawdziwe sensacje na wieczny temat bohaterstwa ludzkiego.

Że i w tym roku jak i w latach poprzednich, liczni, a tak świetni autorzy pomników rozwoju lotnictwa niejednokrotnie pieczętowali złoty swój sen o skrzydłach własnym zatręciem w śmierci — cóż z tego? Zwykła to rzecz, od wieków powszednia. Że za wydzieranie światu tajemnic płaci człowiek najwyższą, na jaką go stać cenę: cenę własnego, dobrowolnie oddawanego życia.



Do licytacji o wielkie wartości życiowe powołani są wszyscy. Że ci, którzy więcej dają, osiągną więcej — jest faktem niezaprzeczonym.

Rok bieżący będzie prawdopodobnie wobec ciągłego udoskonalania techniki — jeszcze bardziej pełnym wielkich dla przyszłości zdobyczy w lotnictwie.

W krótkich słowach — oto przegląd za rok 1924. Rekord wysokości — przewyższył pod koniec roku 12.000 m. Rekord szybkości — 448 km. na godzinę. Piloci amerykańscy poraz pierwszy przelecieli na samolocie naokoło świata. Pelletier d'Oisy — tak zwyczajnie i po prostu — przeleciał z Paryża do Tokio. Piloci angielscy, portugalscy, holenderscy ustanowili kontakt Europy z najbardziej na Wschód wysuniętymi punktami.

Rekord lotu przy zamkniętym motorze — wynosi 9 godzin! Na malutkim aparacie, zwanym „avionnette” — zrobiono lot dookoła Francji.

Sterowiec niemiecki przeleciał bez lądowa-

nia 8.000 km., jakie dzieliły St. Zjednoczone od Republiki Niemieckiej.

A przeto — szereg raidów lotniczych, zawodów, oraz — intensywne eksploatacje — komunikacyjnych linii lotniczych. — A poza tem — szereg udoskonaleń technicznych, tysiące nowych prób i badań.

Rok ubiegły odegrał specjalnie duże znaczenie w sprawie nawiązywania stałych linii międzykontynentalnych. Dzięki amerykańkom, Pelletier d'Oisy, a potem portugalczykom i holendrom droga lotnicza Europa — Azja — została właściwie w r. 1924 otwarta. Alcock, który poraz pierwszy przeleciał Atlantyk, otworzył drogę lotniczą do Ameryki.

W czasie wypadków politycznych w Egipcie rząd angielski zaprowadził stałą komunikację lotniczą — Anglia—Egipt.

Rok 1925 — zastaje przed sobą szeroko otwarte drogi.

Mus.

## O Międzynarodowej Kobiecej Federacji Sportowej

Kiedy idea wychowania fizycznego zaczęła nie tylko przenikać, lecz i wydawać rezultaty konkretne w świecie kobiecym, kiedy w ramach poszczególnych państwowych, sportowe poczynania kobiet przyjmować zaczęły wyraźnie zarysowane formy organizacyjne — pomyślano wówczas, że wartoby może było rozszerzyć teren działalności, zawiązać ścisły kontakt i współdziałanie pomiędzy grupami sportswomen w poszczególnych krajach.

Zabrano się więc do stworzenia światowego aparatu organizacyjnego, który spełniałby rolę łącznika, doradcy, zwierzchnika, czynnika propagandy wreszcie — wszędzie tam, gdzie ośrodki sportowego życia kobiecego już istniały, lub — gdzie czyniono usiłowania w celu powołania ich do życia.

Po dwuletniej, w drodze korespondencji prowadzonej, wymianie myśli, w październiku 1921 r. odbył się w Paryżu pierwszy kobiecy kongres sportowy przy udziale reprezentacji: Francji, której należy przyznać zasługę inicjatywy w tej dziedzinie, oraz Anglii, Stanów Zjednoczonych, Czecho-Słowacji, Włoch i Hiszpanii.

Na tym to kongresie postanowiono utworzyć Międzynarodową Kobiecą Federację Sportową. Uchwalono przeprowadzić niezbędną unifikację regulaminów sportowych, uwzględniając przytem nietyle wypracowane już wzory w męskim życiu sportowym, ile raczej — i to przede wszystkim właściwości fizyczne ustroju kobiecego, i do nich to dostosować warunki treningów, zawodów i t. p. Na tymże kongresie ustalono główne wytyczne klasycznych zawodów sportowych, oraz zastrzeżono Federacji Międzynarodowej wyłączne prawo ustalania i zatwierdzania rekordów kobiecych.

W rok potem odbyły się pierwsze kobiece igrzyska olimpijskie, będące oczywistym dowodem skutecznej pracy Federacji, będące zarazem w całym swym przebiegu radosnym stwierdzeniem żywotności i wartości idei sportowych w bardzo jeszcze ograniczonym liczebnie świecie kobiecym.

W tymże samym 1922 r. odbył się drugi z kolei Sportowy Kongres Kobiecy, który tym razem ostatecznie ugruntował podstawy istnienia Federacji i wytknął cele najbliższe, najpilniejsze.

Federacja Międzynarodowa obejmuje narazie następujące kraje: Francję, Anglię, Belgję, Szwajcarję, Włochy, Hiszpanję, Czechy, Stany Zjednoczone, Kanadę, Jugosławię i Litwę.

Rzecz zastanawiająca: do tak nielicznych krajów sfederowanych należy mała Litwa. Litwa, o której życiu sportowym kobiet prawie nie słyhać, tak wątpliwe jest ono jeszcze i nie-okrzesłe. Litwa, której rekordów nawet Federacja nie notuje, choć prowadzi statystykę rekordów kobiecych w krajach niesfederowanych, a między niemi i w Polsce.

Mogłoby się przeto wydawać, że przystąpienie litwinek do Federacji jest aktem formalnym, bez większego znaczenia dla nieistniejącego prawie na Litwie sportu wśród kobiet.

Tak, być może — dla samego sportu litewskiego fakt ten może nie mieć wielkiego znaczenia. Ale zgodzimy się chyba z tem, że kraj ten potrafi wyzyskać okazję nawet tak drobną z punktu widzenia wartości jej nawewnątr, dla zmanifestowania swego istnienia, podkreślenia swej współobecności na każdym kwadracie terenu międzynarodowego.

Międzynarodowa Sportowa Federacja Kobieca jest właściwie ekspozyturą wszystkich federacji narodowościowych, które zgłosiły do niej swój akces.

Jest ona zespołem delegatek poszczególnych federacji. Liczba delegatek tych ustalona została dla wszystkich krajów na kongresie z r. 1924

Troska o swe zdrowie i ciężką fizyczną jest jednym z obowiązków harcerza.

Codzienna gimnastyka, uprawianie gier i sportów, wreszcie wycieczki i obozowanie mają zapewnić rozwój fizyczny.

Celem upamiętnienia tego rozwoju każdy harcerz posiada w swej „książeczce służbowej” dwie kartki poświęcone pomiarom jego ciała i wynikom sportowym. Dwa razy do roku winien zmierzyć się i zanotować swe pomiary w „książeczce”, pozatem co pewien czas notować swe wyczyny.

Książeczka służbowa jest sprawdzeniem pracy nad zdrowiem i ciężką. Spostrzegamy w niej postęp, lub zastój, równoznaczny cofaniu się. Istnieją pewne normy oznaczające przeciętną sprawność fizyczną.

W czasie Zlotu Narodowego Harcerzy odbył się Konkurs o tytuł „najlepszej drużyny harcerskiej”.

Do konkursu przystąpiło dziesięć z pośród setek drużyn zgromadzonych na zlocie.

Zestawienie wyczynów 361 druhów stających do konkursu sprawności fizycznej jest o tyle interesujące, że daje ono istotny obraz przeciętnego wyrobienia harcerzy, gdyż przyjmowani tu byli pod uwagę wszyscy członkowie drużyn nie zaś jednostki wybrane.

Obecnie sekcja lekko-atletyczna HKS Varsovi opracowała dla Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego szczegółowe zestawienia statystyczne dotyczące tego konkursu. Zgromadzone i krytycznie oświetlone cyfry posłużą jako cenny materiał przy ponownym opracowaniu kryterjów sprawności fizycznej.

Tabela przeciętnych wyników wygląda w ten sposób:

Wiek	100 mtr.	S k o k i				Rzut grana-tem
		w d a ł		w w y ż		
		z miej-sca	z rozb.	z miej-sca	z rozb.	
13	26,4	165	264	69	94	—
14	19,7	172	289	77	100	—
15	17,4	182	308	78	99	21.36
16	14,4	171	311	91	105	22.80
17	15	195	348	87	114	25.53
18	14,7	204	369	89	119	28.57
19	14,2	219	403	92	119	32.07
wyżej	14,4	216	402	90	114	31.98

Z ogólnej liczby 361 stających do konkursu 127 czyli 35,1% wykazała przeciętną sprawność. Według wieku uczestników cyfry wyglądają tak: 13 lat — 22 zgłoszonych — 7 wypełniło wymaga-

i waha się w granicach od 3 do 1. Tylko pięciu krajom (St. Zjedn., Anglia, Francja, Szwecja i Czechy) — przyznano po 3 mandaty, — dwum krajom (Włochy — Belgja) po 2, wszystkim innym: a w liczbie ich i Polsce (a priori!) — po jednym mandacie, dotychczas oczywiście niewyzykiwanym przez nas.

Zestawienie dwóch państw bije tu w oczy: Czechy—3 mandaty, Polska—1, a i to niewyzyksane. Wymowa tych cyfr jest dosadną, szczególnie dla cudzoziemców: na nich to przecież opierać musi zagranica swój stosunek wiadomości i oceny o rozwoju wychowania fizycznego kobiety w obu tych krajach.

Władzą ustawodawczą Federacji Międzynarodowej — jest kongres delegatów, który zbiera się w terminach doraźnie określanych.

Władzą w konawczą — Komitet Międzynarodowy, złożony z 12 osób, wybranych przez kongres, z siedzibą stałą w Paryżu.

Wspomnieć należy, że Federacja Międzynarodowa wydała dotychczas oficjalnie obowiązujący „kodeks” lekko-atletyczny (code d'athlétisme) oraz przepisy gry w piłkę koszykową.

I kodeks lekko-atletyczny i przepisy gry w piłkę koszykową obowiązują bezwzględnie jedynie kraje sfederowane. Przydatności akcji tej dowodzić nie trzeba: jest ona absolutnie potrzebną w działalności na terenie międzynarodowym, wyposażając pod względem technicznym równomiernie wszystkie zawodniczki.

K. Muszałówna.

## U H A R C E R Z Y

nia — 31,8%; 14 lat—37 zgłoszonych — 9 wypełniło wymagania — 24,3%; 15 lat — 61 zgłoszonych — 14 wypełniło wymagania — 22,9%; 16 lat — 61 zgłoszonych — 25 wypełniło wymagania — 41%; 17 lat — 73 zgłoszonych — 23 wypełniło wymagania — 31,5%; 18 lat — 55 zgłoszonych — 24 wypełniło wymagania — 43,6%; powyżej 18 lat — 52 zgłoszonych — 25 wypełniło wymagania — 48,1%.

Zauważamy w tabeli prawie zupełnie prawidłowy wzrost wyników do 18—19, poczem następuje spadek, co się tłumaczy tem, że druhowie starsi mniej zwracają uwagi na ćwiczenia. Najprawdopodobniej ten wzrost przejawiał się w rzucie granatem i skoku w dal z rozpędu, w pozostałych rubrykach widzimy dziwaczne odchylenia 14 i 16 letnich. Naogół jednak biorąc spostrzegamy, że wyniki są lepsze od wymaganych w tabeli „przeciętnej sprawności”. Jedynie skok w dal z miejsca w większości lat, a z rozpędem w latach młodszych nie dociągają się do tych wymagań.

Wykazanie się wynikami lepszymi od wymaganych przez tabelkę „przeciętnej sprawności”, przy słabym jednak wyrobieniu fizycznym uczestników dowodzi, że jest ona ułożoną za pobłażliwie i jej wymagania muszą być zastrzeżone, jeśli naprawdę ma być wykładnikiem pracy i rozwoju fizycznego harcerzy. Dzisiejszym bowiem wymogom odpowiada większość druhów bez żadnej pracy nad sobą. Nam zaś powinno chodzić o pobudzenie do tej pracy i sprawdziany sprawności fizycznej muszą być tak ułożone, by z jednej strony będąc dla każdego dostępnymi, z drugiej mogły być osiągnięte dopiero po pewnej nad sobą pracy.

Przedewszystkiem więc włączenie na drzewo w żadnym razie nie może być sprawdzianem ciężkiej fizycznej, a to dlatego choćby, że drzewo drzewo nie równe i wówczas gdy na jedno wleść potrafi nawet kaleka, inne będzie stanowiło poważną przeszkodę dla bardzo nawet wyćwiczonego człowieka. Bieg harcerski składający się z dwóch elementów biegu i chodu stosowanych na przemian, jest bardzo dobrym środkiem lokomocji na większych (10 — 20 km.) dystansach, dla ludzi nie mogących długo biec, nie może jednak być brany pod uwagę jako, wyjście na czas, nie może też być traktowany „zawodniczo”. Trudność określenia przestrzeni jaką mamy biegać, a jaką iść, zupełnie naturalne dążenie do pobiegnięcia w czasie ostrej walki, brak zdecydowanego stanowiska co brać za kryterjum, czas czy formę zawodnika, wreszcie nieścisłość obliczenia dystansu przez poszczególne drużyny — zmusiły już w czasie konkursu do zaniechania przyjmowania pod uwagę wyników biegu harcerskiego. Gdy dodamy, że absurdem jest urządzenie podobnego biegu prze-



platanego chodem na dystansie 150 mtr., który norma ny człowiek bez trudu może przebiec. można z pewnością twierdzić, że bieg harcerski nie znajdzie się w przyszłej tabelce sprawności fizycznej.

Skoki z miejsca, dzięki ostrym przepisom są bardzo trudne, uciążliwe, nieżyłowe i nie logiczne. To też powoli znikają z programów sportowych i muszą zniknąć z programu harcerskiego.

Dodajmy, że napewno  $\frac{3}{4}$  uczestników ska-kało niezgodnie z przepisami.

Wreszcie i rzut granatem nie uważamy za trafnie wybrany. Będąc właściwie ćwiczeniem czysto wojskowym, nie mającym nic wspólnego z lekką atletyką, trafił do naszych programów dzięki akcji przysposobienia rezerw. Zbliżony do rzutu oszczepem, a mniej korzystny, powinien ustąpić na jego rzecz.

W ten sposób z dotychczasowej tabeli pozostał by bieg na 100 mtr. skoki w dal i zwyż z rozbiegiem oraz pływanie na 100 mtr.

W jednym z najbliższych numerów omówimy sprawę zmodyfikowanej tabeli sprawności fizycznej, programu oraz stopniowania ćwiczeń lekko-atletycznych w środowiskach harcerskich, które to zagadnienia wchodzi obecnie pod rozważania Wydziału Wychowania Fizycznego Nacz. Z. H. P.

Wyczyny z konkursu o najlepszą drużynę ZHP. 361 uczestników.

100 mtr. Czas najlepszy 11,5 sek. Poniżej 12,5 — 9 uczestników. Czas najgorszy 30 sek.

Rzut granatem. Rzut najlepszy 4363. Ponad 40 mtr. rzuciło 9. Rzut najgorszy 14 mtr.

Skok w dal z rozp. Najdalszy 556, ponad 5 mtr. skoczyło 7. Najgorszy skok 179.

Skok z miejsca. Najdalszy 280, za 200 skoczyło 14. Najgorszy 1 mtr.

W wyż z rozpędem. Najwyższy 157 powyżej 140 — 13. Najniższy 70 cm.

W wyż z miejsca. Najwyższy 110 cm. Powyżej 110 — 11. Najniższy 50 cm.

## PRZYSPOSOBIE NIE WOJSKOWE

W akcji przysposobienia wojskowego zainteresowane są zarówno władze wojskowe, jak i czynnik społeczny.

Inicjatywa czynników społecznych przyczyniła się do wznowienia działalności „Wydziału przysposobienia rezerw”, który podlegając następnie różnym ewolucjom i przemianom, istnieje obecnie jako „Wydział przysposobienia wojskowego” w Oddziale III Sztabu Generalnego.

Przebyto zatem, jak widać choćby z tych dwóch nazw, znaczną ewolucję. Co więcej, dziś władze wojskowe za pośrednictwem swych organów, oświadczają, że „organizację p. w. ujęły w swoje ręce i one wyłącznie ponoszą moralną odpowiedzialność za jej wartość” (cytat z „Regulaminu prac nad przy-p. wojsk. w stowarzyszeniach p. w. na terenie DOK IV”), względnie, jak to pisze p. pp k. A. Minkowski w artykule swoim, drukowanym w październikowym numerze „Bellony”: „Stowarzyszenia są odpowiedzialne za karność swych członków, sumienne przybywanie na zajęcia i t. p. wojsko zaś za wyszkolenie”.

Jak w jednym tak i drugim wypadku rozgraniczenie zakresu działania jest aż nadto proste: władze wojskowe uważają, że są powołane do zrealizowania idei przysposobienia wojskowego i w tym celu, rozporządzając możliwościami natury państwowej (instruktorzy, broń, fundusze), obejmują wyszkolenie.

Dla czynników społecznych, dla Związku Strzeleckiego, brak jest w stosunku władz wojskowych czegoś, co określiłem w tytule artykułu mianem „równowagi” — dodam: mo-

ralnej. Nie chcąc rozpraszać dyskusji, pomijam sprawę tego „i t. p.”, za które odpowiedzialność ciążyć ma na stowarzyszeniach, jest to bowiem sprawa stosunku społeczeństwa do zagadnień obrony państwa, służby wojskowej ogółu obywateli, co wymaga odrębnego omówienia.

Co daje społeczeństwo w zakresie p. w.?

Surowy materiał ludzki, owiany szczerem zapalem i szczupłe kadry własnych instruktorów, powiększające się z dużym trudem z powodu ogólnych warunków egzystencji.

Znaczne możliwości organizowania i prowadzenia pracy p. w. w środowiskach, w których dane stowarzyszenie ma swoje wpływy. Dotychczasowy dorobek w postaci około 200-tysięcznej rzeszy członków stowarzyszeń p. w., których można wychowywać, dzięki pracy których można skutecznie propagować ideę p. w. w szerokich kołach ludności. Z owej masy „wpływów” stowarzyszenia p. w. zdolaty uruchomić w formie „członków ćwiczących” około jednej czwartej.

Biorąc powyższe pod uwagę, społeczeństwo winno wymagać, ażeby jego efekty były przez władze wojskowe należycie podsumowane i ażeby współdziałanie w realizacji przysposobienia wojskowego było istotne i aktualnie traktowane.

Co dają władze wojskowe?

Nikie kadry przeołazonych pracą oficerów instrukcyjnych.

Pomoc techniczną w niedostatecznej proporcji i miernym gatunku. Jak stwierdza p. ppłk. Minkowski w cyt. wyżej artykule 80%

oddziałów p. w. może realizować przysposobienie wojskowe „z wyłączeniem całkowitem częstotliwie wojskowych”.

Subsydja rozdrobnione, a więc niedające poważniejszych rezultatów ani stowarzyszeniom, ani też państwu.

A nade wszystko władze wojskowe wykazują brak jednolitego planu. W całym swoim postępowaniu w stosunku do stowarzyszeń p. w. zdradzają one, że nie wyszły poza granice dyskusji nad celami i metodami prac p. w. w Polsce.

Nic przeto dziwnego, że poszczególni dowódcy tak różnie zapatrują się na przysposobienie wojskowe. Zdążyliśmy się przyzwyczaić do tego, że to, co jest gorąco zalecane i popierane przez jednego dowódcę OK, jest w tym samym czasie zwalczone przez drugiego, że z całego szeregu poczyniń Oddziału III Sztabu Generalnego nie można wywnioskować, jakie jest jego stanowisko zasadnicze w stosunku do stowarzyszeń p. w. i ich roli. Rezultat jest ten, że od dłuższego czasu „drepczemy na miejscu”, podczas gdy inne państwa dużymi krokami wyprzedzają nas w realizacji hasła rzuconego nam przez marszałka Focha w maju 1923 r. „Trzeba abyście byli gotowi do obrony. Należy powierzyć obronę całemu narodowi. Cały naród do pracy!”

Stowarzyszenia p. w., jedne więcej, drugie mniej konsekwentne, zamierzają swą działalnością do reformy, sięgającej głęboko w zagadnienia obrony państwa, do przeobrażenia armii nowoczesnej przez jakościowe spotęgowanie jej zdolności bojowej i odciążenie gospodarcze kraju w zakresie wydatków na wyżywienie wojska. Stowarzyszenia p. w. realizują już dzisiaj hasło powszechnego przysposobienia wojskowego. Niechże między temi celami a realizacją p. w. przez władze wojskowe zapanuje równowaga. Nie można zachęcać do prac p. w. i równocześnie osłabiać zapał społeczeństwa, odbieraniem mu odpowiedzialności za własną pracę, niekonsekwentnym postępowaniem w zakresie stosowania „ulg”; nie można dawać do rąk młodzieńca karabinu — „symbolu obrony ojczyzny”, gdy się jednocześnie nie ma zaufania do władz stowarzyszenia p. w.; nie można tolerować indywidualnej interpretacji poszczególnych dowódców wojskowych, gdy się wmawia w społeczeństwo, że się jest jedynie odpowiedzialnym za dział wyszkolenia w zakresie p. w.

K. Kierzkowski.

Sprawozdanie z 7-mio tygodniowego Kursu Jesiennego „Przysposobienia Wojskowego” przy 12 p. p. w Wadowicach. Zorganizowany przez D. O. K. V. przy 12 p. p. jesienny Kurs P. W. mający na celu wyszkolenie uczestników poszczególnych Stowarzyszeń Wojsk.-wychowawczych na instruktorów dla tychże Stow. obejmował 85 uczestników z Okręgu poborowego P. K. U. Wadowice. Tarnów, Nowy Sącz, Kraków — powiat, Sosnowiec i Bielsko-Biała.

Program kursu obejmujący wychowanie fizyczne, szkołę strzelca, służbę polową, terenoznawstwo, szermierkę, grenadierkę, naukę o broni historyj, geografję i t. d. miał nie tylko wiadomości te podać uczestnikom, lecz nauczyć ich instruowania.

Największą uwagę zwrócono na instruowanie z zakresu gimnastyki, gier, zabaw, lekko-atletyki jako podstawę pracy P. W. i racjonalnego rozwoju fizycznego młodzieży rozbudzenia myśli, inicjatywy, energii i ducha żołnierskiego. Szkoła strzelca wykazała co zdziałać można, „gdy w sercu jest szczerza ochota” już przy pierwszym strzelaniu osiągnięto takie wyniki, o jakich Dca Komp. ze swymi rekrutami ani marzyć nie może nawet w drugim miesiącu wyszkolenia.

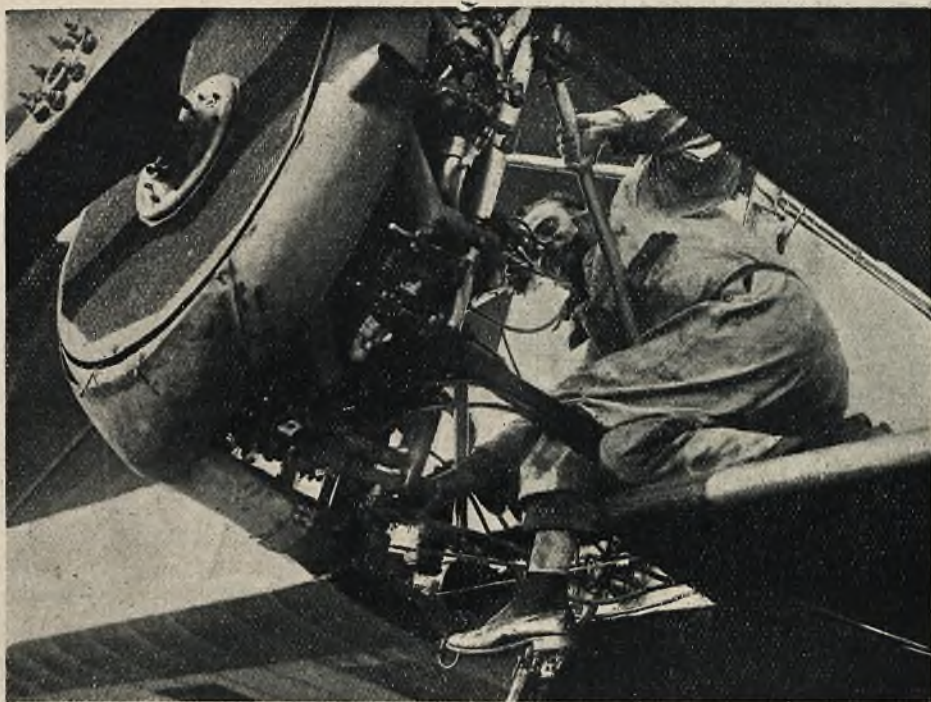
Baczną uwagę zwrócono na życie kulturalne uczestników — wieczory zajmowały pogadanki etyczno-moralne, poznawanie kraju rodzinnego, jego dziejów, dążeń, potrzeby wytężonej pracy, zgody i moralności, jego zasobów i skarbów, założono zespół teatralny i chór.

To też z zalem a głową pełną marzeń i rojeń młodzieńczych o dążeniach dla podniesienia chwały ukochanej Ojczyzny naszej, opuszczała młodzież kurs spiesząc do swych Stow. ażeby tam jaknajprędzej podzielić się wrażeniami, zacząć pracę i cieszyć się kiedyś jej owocami, tak, się cieszyli przy zakończeniu kursu ci, którzy zrozumieli, że w pracy siła i potęga, że praca prędzej czy później a tembardziej dla dobra swego kraju wynagrodzoną zostanie. Podniosły, miły i serdeczny był nastrój na uroczystym zakończeniu kursu i wspólnym obiedzie.



DOK VII — Poznań. Finał biegu na przełaj (800 m.) (1-e miejsce A. Błaszkiwicz 3:10)





Lotnik francuski Richard naprawia w czasie lotu Londyn — Paryż niespodziewany defekt motoru

## PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

### PIŁKA NOŻNA

Tottenham Hotspurs gra w lutym z amatorskim Klubem Oxford. Na meczu tym mają być wprowadzone nowe metody „spalonego”.

Skład Węgrów na meczu z Włochami (18.I) jest następujący: Zsak, Fogl K. (II), Fogl J. (III), Sipos, Nadler, Blum, Remay, Molnar, Orth, Opata, Jenny.

Pogoń lwowska jedzie w marcu na tournée po Niemczech.

Holandja gra 15.III z Belgją, 29.III z Niemcami, 9.IV ze Szwajcarią, oraz 3.V z Belgją.

F. C. Nacional, mistrzowski Klub Urugwaju przyjeżdża na tournée po Francji.

Sparta, z powodu zakazu gier z druż. zagranicznymi, spadła w formie, a ostatnio uległa F. C. Nuselky 3:5!

W Gdańsku gościła repr. Królewca, która pokonała Gdańsk 2:1.

Repr. Północnej Afryki gra 18 bm. z Francją w Paryżu.

Mecz międzynarodowy Budapeszt — Sewilla odbędzie się 25.I.

Spotkanie Kraków — Wiedeń odbędzie się na wiosnę w Wiedniu.

Young Boys zwyciężył wiedeński Simmering 1:0.

Admira wiedeńska źle rozpoczęła Nowy Rok, gdyż przegrała w Pradze ze Spartą aż 0:7!

F. C. Barcelona grał podczas świąt z Kamraterną (Göteborg) 3:0 i 1:2 (ładny sukces Szwedów). W dn. 28.XII i 1.I gościli niemcy prasy, DFC, którzy w pierwszy dzień grali remisowo (0:0), a w drugi dzień pokonali hiszpanów 1:0 (I).

Repr. Szwajcarii została zaproszona na tournée po południowej Ameryce.

W Paryżu rozegrano podczas świąt nast. zawody: Zwalungen (Holandia) grał z Club Français 3:3 i z Red Star 3:2; Old Boys (Bazylika) uległ Olympique 0:3. W Mistrzostwie

Paryża (dwie grupy) prowadzą Stade Français i Club Français.

Oxford University pokonał team Liege 4:0.

W Nowy Rok Amatorzy pokonali we Włoszech FC Torino 1:0, a Rapid FC Aleksandria 4:2.

MTK bawił ostatnio na tournée po Niemczech, bijąc Fortunę (Lipsk) 5:1, Guts Muts (Drezno) 1:0, SC Elberfeld 4:0, ale ulegając niespodziewanie SC Schwarz-Weiss 1:2.

Szombathely AC, mistrz węgierskich prowincji, pokonał w Portugalii Veleneser 2:1 i Beneficio 6:0.

Bo'ld Kluben (Kopenhaga) uległ w Hiszpanji AC Bilbao 2:3.

Praga pokonała Drezno 1:0.

IFC Nürnberg pokonał węgierski Vatal 1:0.

We Wrocławiu Magistrat uchwalił budować stadion na 80.000 widzów! Magistracie stolicy Polski, czy ci nie wstyd!

300 szylingów austr. wynosi minimum płacy dla „nie-amatorów” wiedeńskich. Jest to około 240 zł. na miesiąc, przytem w Wiedniu jest o połowę taniej niż u nas.

F. C. Serwette wygrał turniej noworoczny w Paryżu.

W Hiszpanji Barcelona pokonała mistrza Danji, Boldkluben 93 w stos. 2:1, a A. C. Bilbao zadał F. C. Zurich rekordową klęskę 9:0!

Team Bordeaux uległ praskiemu klubowi SK Czechosłowa 1:2.

W Turynie rozegrano sensacyjny mecz Rapid — Amatorzy z wynikiem 1:0 dla pierwszych.

Orientalne tournée Hakoahu wiedeńskiego przyniosło dotychczas zwycięstwa nad reprezentacją Aleksandrii (4:2) i nad repr. Egiptu (3:0!)

Spotkanie drużyn reprezentacyjnych piłki nożnej Włoch i Węgier — będzie miało miejsce dn. 18. I. r. b. w Medjolanie.

### LEKKA ATLETYKA

Paryż. Popularne cross-country gazety „Intransigeant”, do którego zgłosiło się 2180 biegaczy, wygrał w kategorii juniorów Louchard, zaś w kategorii seniorów Marchal, pokrywając 9 i pół klm. w czasie 31:34.2 Guillemot był 19. Duguesne, który szedł drugim, wycofał się niezadługo przed końcem biegu.

Nowe rekordy Nurmiego. W dniu 6 b. m. w Madison Garden (New York) startował Nurm i w hali krytej na torze o obwodzie tylko 146 m. Mimo to Nurm i, nieprzyzwyczajony do zawodów w sali zamkniętej, pokonał wszystkich mistrzów amerykańskich, ustanawiając nast. wyniki:

1500 m. — 3:52.2 (rek. światowy), 1 mila ang. — 4:10 (rek. światowy), 5000 m. — 14:44.

Wyjazd Frigerio do Ameryki. 5.1.25 odpłynął z Genui do New-Yorku Ugo Frigerio, rekordmen świata w chodzie na 10 klm., zwycięzca Olimpiad w Antwerpii i Sztokholmie.

Frigerio został zaproszony na tournée po Ameryce przez Zw. Lekk.-Atl. St. Zjednoczonych, jeszcze podczas trwania Olimpiady Paryskiej, równocześnie z Nurmim i Hoffem.

W Stanach Zjednoczonych ma nastąpić spotkanie Frigerio z Gouldinem, posiadaczem rekordów światowych na dystansie 3 i 7 mil, ongiś zwycięzcą na 10 klm., podczas Olimpiady w Sztokholmie.

Bieg na przełaj, urządzony podczas świąt po ulicach w Pradze Cz. wygrał Drozda (7½ klm. — 26:35.4), 2. Paul, 3. Stastny.

Tabela hiszpańskich rekordów jest następująca: 100 m. — Mendizabal 11 s., 200 m. — Jungura 22.8 s., 400 i 800 m. — Garcia 51 s. i 2:01, 1500 i 5000 m. — Miquel 4: 7.4 i 15:41.6, 10 klm. — Dieguez 32:23.8, 110 m z pł. — Pena 17.4, 400 m z pł. — 1:03.4, 4 × 100 i 4 × 400 — AF Guipurcoa 46.4 s. i 3 46.4, w sztafecie 4 × 100 m. repr. Hiszpanji na Olimpiadzie w Paryżu osiągnęła 43.8 s., w wyz. — Irigoyen 178 cm., w dal — Artach 68.½ cm, tyczka — rice 3.6 cm., trójskok — Yermo 13.48 m., kula — Montino 12.49 m., dysk — Lizara 41.44 m., oszczep — Bru 46.74 m., młot — Lorens 31.68 m. Widzimy więc, iż wyniki hiszpańskie są mniej więcej równe naszym.

Schnellmann wygrał cross-country w Saint-Cloud (pod Paryżem) na dystansie 6½ klm., bijąc Michela, Mauchamps'a.

Kobiety cross-country w Clamart wygrała p. Rubi. Bieg na przełaj w Saint-Cloud wygrała panna Lalez.

Bieg na przełaj o mistrz. New-Yorku wygrał obecny mistrz VSA niemiec Wachmuth, przebiegając 10 mil ang. w 54:12.4. Drużynowo zwyciężyła osada fińskiego klubu z Brooklynu.

Znani francuscy zawodnicy Fery i Audinet zarzucili lekką atletykę i przerwali się na karstwo.

### B O K S

Podobno ma się odbyć w Londynie mecz Gibbons — Firpo. Oczekują odpowiedzi Firpo. Warunki 20.000 funt. szterl. z czego 60 proc. dla zwycięzcy a 40 proc. dla pokonanego.

Kid Kapłan (Ameryka) pobił Kramera w „Madison Square” N. Yorku w obecności 14.000 widzów. Kapłan wygrał w Proundach, dodając jeszcze jedno zwycięstwo knock-out do swoich dotychczasowych dziewięciu.

Mistrz Belgji w wadze ciężkiej Jack Humbeck, ma się spotkać z byłym mistrzem Niemiec Breitstetterem.

### HOCKEY

Drużyna belgijska hockey na lodzie wyjechała na mistrzostwa Europy do Pragi. Narazie zgłosiły się następujące państwa: Cześć, Austria, Belgja, Szwajcarya, Włochy, Hiszpanja i po raz pierwszy Polska. Jednocześnie między 6 — 8 stycznia odbędzie się w Pradze międzynarodowy kongres hokeistów.

### ŁYŻWIARSTWO

Mistrzostwa łyżwiarskie Włoch rozegrane zostaną w Turynie. Jazda sztuczna — dn. 18. I. Jazda wyścigowa na dystansie 1-go i 5 klm. 25.1.25.





W pierwszych chwilach pościgu. Cross-country pań w St. Cloud pod Paryżem

## Bieg na przełaj i mecz hokejowy we Francji

Sportowy świat francuski nie zna okresu sportowej wegetacji z racji sezonu zimowego.

Twierdzenie to odnosi się także i do sportowców francuskich, które z podziwu godną wytrzymałością stosują przez rok cały system zamiany poszczególnych rodzajów sportu, przystosowując się pod tym względem do pory roku.

Z ostatnich tygodni mamy do zanotowania dwa fakty, które znów zwróciły opinię paryską na zapalone wielbicielki idei sportu, zuchwałe a tak liczne zwolenniczki bujnego radosnego życia „au grand air”. Myślę tu o biegu na przełaj i meczu hokejowym Francja — Szwajcaria.

Bieg na przełaj odbył się w prześlicznym parku Saint — Cloud na przestrzeni 1800 m., w terenie bardzo urozmaiconym, przy współudziale około 50 zawodniczek, reprezentujących wszystkie nieomal kluby paryskie.

Pierwsze miejsce zajęła p-na Laloz, jedna z najbardziej popularnych postaci kobiecych w paryskim świecie sportowym, pokrywając przestrzeń 1800 m. w 6 m. 37 sek.

Warto wspomnieć, że p-na Laloz jest żywym dowodem twierdzenia o konieczności wszechstronnego i gruntownego przygotowania sportowego. Dosiadła lekko-atletka, tennistka, hokejistka, — a przede wszystkim jedna z najlepszych w stolicy Francji footballistek — z łatwością, jakby od niechcienia, pozwala sobie na luksus pierwszego miejsca w cross-country.

Match hokejowy rozegrany między reprezentacyjnymi drużynami Francji i Szwajcarii (Racing-Club de France i Champel — Hockey Club de Genève) przyniósł zwycięstwo francuskom (4:1).

Ciekawą tą gra, u nas prawie nie znana



Zawodnicy amerykańscy: Mac Beath, Bill Hanley, Harry Horan i Goulet — trenują przed sześciodniowym wyścigiem pieszym w New-Yorku

# Ważniejsze wydarzenia sportowe zagranicą

## Z dziejów konia stalowego

Rower, tak praktyczny, tak wygodny, tak prosty w swej konstrukcji i tak na całym świecie rozpowszechniony że, zdawałoby się trudno sobie naszą planetę bez niego przedstawić — jest jednak wynalazkiem nie tak dawnym.

Pierwsze próby użycia przyrządu o dwóch kołach do lokomocji, dokonane były w roku 1790.

„Celerifer” nie posiadał kierownicy; by posuwać się naprzód, trzeba było odpychać się nogami. Łatwiej i prędzej można było iść piechotą i celerifer nie doznał zbyt entuzjastycznego przyjęcia.

Około roku 1820 pewnie ulepszenia, mianowicie kierownicę, wprowadził niemiecki baron Drais. „Draisienne” przez pewien czas cieszyła się względami elegantów: było w modzie używać ją do spaceru; ale o jakimkolwiek zastosoowaniu użytkowym nie było jeszcze mowy. Drewniana Draisienne była ciężką, nieforemną i... więcej niż powolną. Gdy moda przeszła zapomniano o niej. Dopiero po wielu latach, bo około 1860 r. zjawiał się na widowni nowy przyrząd, welocyped, właściwy ojciec dzisiejszego stalowego konia.

Welocyped posiadał dwa koła drewniane, zaopatrzone w obręcze żelazne. Koło przednie było większe od tylnego i wprowadzane w ruch za pomocą bezpośrednio doń przymocowanych pedałów. Wynalazcą welocypedu był francuz Michaux.

Od tego czasu ulepszenia idą jedno za drugim: rama żelazna, koła lepsze, tryby kulkowe, — wynalazek Truffant, gumy pełne.

Ale szybkość była jeszcze niewystarczającą; powiększono więc stałe koło przednie, które doszło do rozmiarów fantastycznych w „bicyklu”, wymagającym prawdziwej akrobacji; dopiero wprowadzenie przez Sargent'a łańcucha i przekładni, pozwoliło w roku 1885, z jednej strony zmniejszyć wiel-

kość kół, z których przednie stało się tylko kierującym, z drugiej — znacznie powiększyć szybkość ruchu... Rower obecny, praktyczny i dostępny dla każdego, narodził się.

Wprowadzono od tego czasu jeszcze cały szereg ulepszeń — jak rama rurkowa, podwieszenie, zmienna przekładnia itd. ale były to już tylko detale.

Jedynym postępem poważnym było wynalezienie przez weterynarza z Belfastu, Dunlopa, pneumatyku.

Wyścigi kolarskie znano już za czasów bicyklu. Jednak kolarstwo, jako sport, stało się popularnym znacznie później. Roczniak dał zorganizowany we Francji przez Petit Journal z inicjatywy p. Giffarda wyścig szosowy Paryż — Brest — Paryż na przestrzeni 1208 klm., bez przerwy odbyty 5, 6 i 7 września 1891 r. Kolosalny wysiłek Terront, który nie śpiąc zupełnie i nie schodząc prawie z roweru, przebył tę przestrzeń w 71 godz. 22 minuty zrobił na masę wrażenie olbrzymie.

Tegoż roku odbyto pierwszy Bordeaux — Paryż, wygrany przez Anglika Millsa... i sprawa została przesądzoną: Kolarstwo stało się jednym ze sportów najpopularniejszych i najliczniej uprawianych.

Dziś każdy umie jeździć na rowerze, a często codziennie go używa, jako taniego i wygodnego środka lokomocji. Cóż więc dziwnego, że przyrząd, w dzień powszedni będący narzędziem pracy, w niedzielę staje się rozrywką pożyteczną i służy do treningu.

Kolarski „Pierwszy Krok” we Francji, zbiera co roku zgórą 10.000 uczestników na starcie.

Uważam, że nie jestem zbyt optymistą, twierdząc, iż za trzy lata tyleż ich będzie i w Polsce. J. W.



Jeden z pra-ojców współczesnego sezonu

## Sześciodniowy wyścig pieszy w New-Yorku

Słynny sześciodniowy wyścig pieszy, odbywający się od lat 32 rok rocznie w New-Yorku, ostatnio miał miejsce w połowie grudnia r. b.

Wyścig ten odbywa się parami, a w klasyfikacji odgrywa rolę nie tylko pierwszeństwo ukończenia wyścigu, lecz brane są pod uwagę punktacje, notowane we wszystkich sprintach, jakie w ciągu tych 6-ciu dni mają miejsce.

Do najpoważniejszych zawodników zaliczano: 1) Dernyter — Belloni, 2) Mac Namara — Van Kempen, 3) Walthour — Giorgetti.

Pierwsza para — odznaczała się dobrą formą, lecz Mac Namara — Van Kempen okazali się wyjątkowo wytrzymałymi, regularnymi atletami.

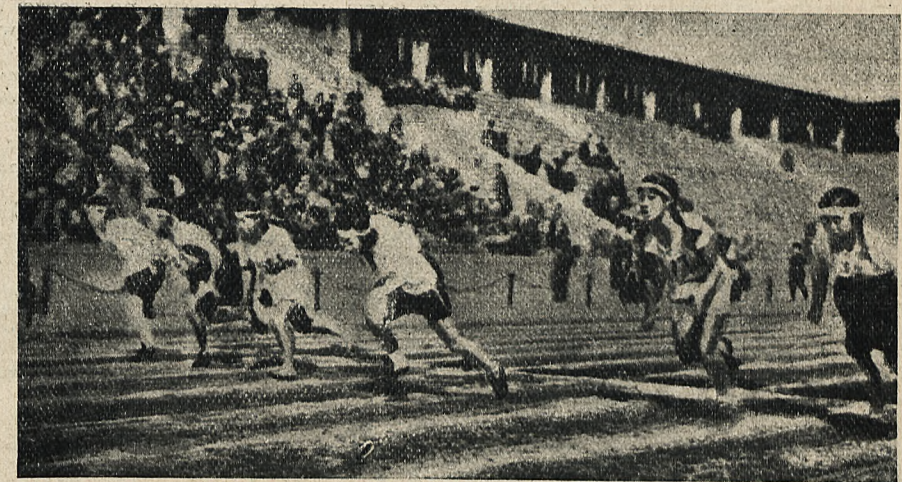
W przedostatnim dniu mieli oni dwa okrążenia więcej, aniżeli wszyscy inni. Lecz już w dniu ostatnim Walthour — Giorgetti zrównali się z nimi i do końca wyścigu szli rozstawieni w szereg.

Po 149 godzinach wyścigu — pierwsze trzy miejsca zdobyte zostały przez:

I. Mac Namara — Van Kempen (amerykanin i holender) 2.368 mil 510, pkt. 1057.

II. Walthour — Giorgetti (amerykanin — włoch) — dystans ten sam, lecz punktów — 543.

III. Gossens — Buysse (belgowie).



W Tokio, pod koniec ostatniego roku, zbudowano wielki stadjon sportowy, na którym w ostatnich tygodniach odbył się szereg konkurencji kobiecych. Ilustracja powyższa przedstawia start japońek w biegu na 300 m. Niestety, brak nam danych co do wyników tego biegu

## Czerwoni i Czarni

W roku 1905 nowozelandzka drużyna reprezentacyjna rugby, z powodu swego czarnego całkowicie ubioru zwana „All Blacks” odbyła długie tournée po metropolii.

Rok ten w dziejach piłki owalnej stał się datą historyczną: drugocząc, miażdżąc wprost wszystkich przeciwników, przybyłcy z dalekiej kolonii pokazali takie cuda techniki i taktyki, o jakich nikomu się nawet nie śniło... w ojczyźnie rugby. Był to szereg triumfów niesłychanych: „All Blacks” powróciliby na swoje wyspy po takim szeregu zwycięstw, jakiego nie znała w żadnym sporcie żadna drużyna, gdyby nie mecz ostatni, gdyby nie Nowa Zelandja — Walja.

Podczas spotkania tego — dwa razy tylko zdobyte były punkty. Walji dostarczył, pierwszy, fenomenalny skrzydłowy Morgan. Wyrównanie, zdawało się, przyniósł Dean, lecz sędzia sądził inaczej — i poraż pierwszy i jedyny — All Blacks z boiska zeszedł pokonani...

Wyspiarze, szanując decyzję arbitra, tem niemniej pozostali nazawsze przekonani, iż wyrzucił im krzywdę, że nie byli przez walijszczyków pobici. I krzywdę tę odczuli boleśnie.

Dean do końca życia nie mógł zapomnieć, i kiedy, parę lat temu, umierał, ostatnie słowa jego były:

„Jeszcze teraz mogę przysiąc, że prawdziwo zdobyłem punkt w Cardiff”.

I oto po latach dziewiętnastu „All Blacks” są znowu na występach brytyjskich.

I znowu nie znając porażki dotarli do głównego meczu w swem II „tournée” — do rewanżu z reprezentacją Walji...

Następcy dawnych „All Blacks” godni swych poprzedników, wyruszając z dalekiej ojczyzny



Nowozelandzka drużyna „All-Blacks” zwycięża angielską w imponującym stosunku 30:0



doprowadzić prędzej do katastrofy, niż do uspokojenia nerwów — zadowolili się mądrze notowaniem faktów.

Widzowie walijscy, aczkolwiek każdy z nich dałby się posiekać, jeśli by to mogło dać zwycięstwo czerwonym — zachowywali się jednak jak prawdziwi sportowcy; i, gdy „All Blacks”, których przewaga, mimo rozpaczliwych wysiłków przedstawicieli księstwa, była widoczna, zaczęli zdobywać punkty — darzyła ich oklaskami, choć niweczyli ich nadzieje, rozpraszali sen najukochańszy.

Przerwa zastała wynik 11:0.

Wynik ten mówił za siebie. Ratunku być nie mogło. Jednak po pauzie atak walijski z większym jeszcze niż przedtem impetem, z większą jeszcze wolą zwycięstwa ruszył napród, i raz

za razem tratował wszystko po drodze, lecz raz za razem fenomenalny obrońca nowozelandzki przekreślał wysiłki bezapelacyjnie.

Rozbijając się o ten nieprzebrany mur, walijscy zaczęli słabnąć, i obóz czarny odzyskał utraconą chwilowo inicjatywę.

Gwizdek ostatni przebrzmiał, gdy na tablicy było z jednej strony 19, z drugiej, po dawnemu — 0.

„All Blacks” roku 1924 naprawili krzywdę, wyrządzoną „All Blacks” roku 1905, i spełnili to, o czym cała Nowa Zelandja marzyła lat dwadzieścia.

Parlament, otrzymawszy radio, przyjął przez aklamację uchwałę, wyrażającą drużynie wdzięczność kraju..

W. Junosza.

## Z TYGODNIA

TRICKI ZAWODOWCÓW ANGLIEJSKICH



Bramkarz Fulham'u ratuje sytuację — zawieszony na poprzeczce

### Niemcy na lodzie

Po podjęciu stosunków sportowych Francji z Niemcami zdawałoby się, że ostatnia przyczyna wykluczenia Niemiec z międzynarodowych stosunków sportowych zniknęła. Tak jednak nie jest. Istnieją oficjalne zakazy gier z Niemcami, a Niemcy są wykluczone z wielu związków. Po ogłoszeniu bojkotu robili Niemcy dobrą minę, ogłaszali bojkot Olimpiady i t. p., ale ostatecznie b. skwapliwie przyjmują wszystkie zaproszenia z sąsiednich państw i co sami zaobserwowaliśmy w Warszawie, nienagannym zachowaniem się na boisku starają się na nowo zyskać sympatje.

Na odbywającym się w Pradze kongresie hockeyowym wyłoniła się znów kwestja przyjęcia Niemiec do związku. Mimo poparcia Austrii, Szwajcarii i Szwecji uchwalono zwrócić się do państwowych związków z oświadczeniem, że w r. 1920 wszystkie związki państwowe hockeya na lodzie, Niemcy zostaną na lodzie.

### Dookoła mistrzostw

Śmiem zaryzykować twierdzenie, że dawny system rozgrywania futbolowych mistrzostw okręgowych na wiosnę, był w naszych warunkach lepszym. Lepszym był przede wszystkim dlatego, że miał więcej terminów, kluby słabsze miały zapewnione mecze w sezonie wiosennym, robiły sobie pauzę podczas wakacji, a na sezon wypadło im kilka meczów towarzyskich i już była zima. Było to pewną niewygoda dla asów okręgowych, dla których rok w ogóle ma z mało terminów, a zwłaszcza tych terminów na mecze z drużynami zagranicznymi. Obecnie odczuwają kluby słabsze w nie-

przyjemny sposób zmianę systemu. Mistrze okręgowi rozgrywać będą mecze międzyokręgowe i przyjacielskie (przeważnie zagraniczne). Wiadomą rzeczą jest, że mistrzowie prócz tytułu mają zawsze (z wyj. Krakowa) i publiczność. Pewną prawie rzeczą jest, że w dniu tym, w którym mistrz okręgu będzie grał mecz z drugim mistrzem okręgowym lub klubem zagranicznym, żaden mecz innego klubu kasowo się nie uda. Na pytanie jakimi meczami kluby słabsze wypełnią sobie sezon, można by jeszcze odpowiedzieć, na pytanie czy na tych meczach zbiorą sobie dostateczną gotówkę na utrzymanie klubu (ew. rozwój) też można odpowiedzieć, że nie. Jeżeli mistrzostwa odbywały się na wiosnę, to zawsze kluby słabsze liczyły się na dochód z meczów z mistrzem wzgl. wybrać termin, w którym mistrz zajęty rozgrywkami o mistrzostwo, nie urządził konkurencyjnego.

Jeżeli kogo przytoczonymi argumentami nie przekonałem, to zwrócę uwagę na kwestję przerwy wakacyjnej. Zagranicą wprowadza się przymusową przerwę, której dobrych stron chyba nie potrzebuje wyliczać jako oczywistych. Zatrzymanie dotychczasowego systemu wyklucza jakakolwiek przerwę i zmusza futbolistów do treningów i meczów przez cały rok. Jakże można przerwać treningi skoro np. w naszym okręgu rozgrywki zaczynają się 1 sierpnia. 4 tyg. forsownego treningu przed mistrzostwami, to 1 lipca, kiedyż więc mają gracze przerwać treningi? Czy w czerwcu, kiedy najpiękniejsza pogoda, a studenci i młodzież gimnazjalna, najwierniejsza publiczność meczowa, jeszcze na wakacje nie wyjechała? AWZOPN nie może później rozgrywek wyznaczyć, bo mistrzostwo (60 meczów) nie skończyłoby się do zimy.

Same rozgrywki nie dają również prawdziwego obrazu sił, ale zależą często od miłośników wakacji w futbolistów. Nie każdy zdecyduje się zamienić pobyt na wsi na parę meczów. Niekie wyniki kasowe z meczów mistrzowskich, rozgrywanych w sezonie ogórkowym też nasuwają refleksje, że raczej należy mistrzostwa, to najważniejsze wydarzenie w naszym sporcie przenieść na czas, kiedy obudzą należyte zainteresowanie i dadzą podwaliny finansowe do rozwoju młodym klubom, niż sztucznie hodować mistrzów.

Przełożenie rozgrywek o mistrzostwo na jesień nie było bez wpływu zagranicy. W Anglii może to być racjonalnem, skoro sezon zimowy jest tak długi jak i wiosenny, ale u nas do wiosennego należy liczyć marzec, kwiecień, maj i czerwiec, a do jesiennego wrzesień i październik. W okręgowych mistrzostwach rozgrywa się 60 meczów, a w jesiennych maximum 8. Dlaczego dla 8 meczów przeznaczac dłuższy sezon, a na 60 (na klub wypadła 10) meczów, krótszy? Wiosenny sezon i tak wystarczy klubom mistrzowskim na rozegranie meczów mistrzowskich i międzynarodowych; na jesiennym, po rozgrywkach międzyokręgowych, zostaną też terminy na mecze międzynarodowe. Wakacje należy zostawić nam futbolistom na wakacje, lekkoatletom na urządzanie imprez lekkoatletycznych. Takie hasło rzucono na Węgrzech. Komu dobro całego sportu nie tylko piłki nożnej leży na sercu, ten zrozumie łatwo, że i innym sportom należy zostawić terminy, jeżeli nie dla urządzenia imprez kasowych to choć na propagandę.

Po ciągach jakie dostaliśmy na olimpiadzie, cierpimy na hipertrofię meczów międzynarodowych. Bez kontaktu z zagranicą, bez meczów międzynarodowych nie pójdziemy naprzód! Przykładami udowodnię, że to w 70% przesada. Cracovia już w 1911 roku pokonała Törekves, w 1914 roku amatorów 3:0, Simmering przegrał z nią 9:1, a teraz po nauce, doświadczeniach przegrała dwa razy z Jutrzenką. Hiszpanie nie teraz, kiedy grali z wszystkimi najlepszymi klubami Europy, stali u szczytu formy, ale wtedy, kiedy jeszcze nie mieli za sobą rutyny międzynarodowej. A gdzie Urugwaj nabrał rutyny międzynarodowej? Odpowiedź na to. Nie samo przegrywanie z europejskimi drużynami wyniesie nas na wyżyny, ale europejskie metody pracy; trzeba przejść angielski trening, to i wyniki będą pierwszoklasowe.

Przyszłość naszego sportu nie leży jednak na sztucznym hodowaniu wybranej jedenastki ale właśnie na rozpowszechnianiu się sportu. Nie należy z uwagi na „konieczność rozgrywania meczów międzynarodowych” zapominać o tych, na których przyszłość sportu polskiego spoczywa, Tembardziej jeżeli i interesy słabszych klubów i postulat kontaktu z zagranicą dadzą się pogodzić. Na wiosnę rozgrywać mecze w okręgach, w jesieni międzynarodowe i o puchar.

Dr St. Mielech.

## Zamiary barona de Coubertin

Piotr de Coubertin, odnowiciel Igrzysk Olimpijskich, zamierza po kongresie olimpijskim, który się ma odbyć w Pradze czeskiej w roku 1925, ustąpić z prezesury M. K. O.

Przyczyną tego postanowienia, ma być chęć zajęcia się stworzeniem w Aix „Uniwersytetu sportowego”, oraz praca nad zmodernizowaniem pedagogiki nauk historycznych. Nie trzeba zapominać, że baron de Coubertin zanim się całkowicie poświęcił sprawom sportowym, oddawał się przez długie lata archeologii. Powraca więc do swych zamiarów dawnych, nie odsuwając się jednak ostatecznie od pracy nad odrodzeniem fizycznym.

Trudno jednak nie zwrócić uwagi, że ustąpienie z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego jego twórcy właśnie w chwili, gdy idea olimpizmu po Igrzyskach Paryskich, walczy z falą krytyki i rozczarowania, nie może nie wywrzeć niekorzystnego wpływu. Autorytetu moralnego Piotra de Coubertina będzie bardzo brakowało w MKIO.

W J.



# OKRĄG WARSZAWSKI

## ZWIERCIADŁO STOLICY

Deszczowa jesienna pogoda panująca u nas od kilkunastu dni powoduje zupełne zamarcie ruchu sportowego. Przy takiej aurze niepodobna uprawiać bowiem ani sportów zimowych, ani letnich — a hal krytych nie posiadamy prawie wcale.

Zycie organizacyjne nie pulsuje również tak żywym tętnem, jakby się tego spodziewać można było. Wprawdzie walne zgromadzenia związków okręgowych i paru poważniejszych towarzystw jeszcze się nie odbyły, przeto może one przyniosą ze sobą nieco ożywienia w „melancholijnej” atmosferze dnia.

O ile wnosić można z rozmaitych oznak „na niebie i ziemi” — sezon wiosenno-letni zapowiada się mimo tego w stolicy niezwykle imponująco. Prawdopodobnie do walki z hegemonią piłki nożnej i kolarstwa staną tym razem na dobre inne gałęzie sportu — organizując zawody międzynarodowe. Oczekiwaćby tego należało zwłaszcza ze strony lekkiej atletyki, która jest już bodaj dość silną by konkurować z „przebiegłą” zagranicą.

O sezon kolarski martwić się nie należy, gdyż WTC rok rocznie wypełnia pod tym względem swe posłannictwo znakomicie.

Co do piłki nożnej to dzisiaj już kluby warszawskie są w posiadaniu dziesiątków ofert drużyn austriackich, czeskich i węgierskich — wzbijanych do Polski przez wszechwładnego *złotego*. Na wielkanoc prawdopodobnie zawitają jako pierwsi słynni Amatorzy z Wiednia na 2 mecze z Polonią.

## ZIMOWY BIEG NA PRZELAJ POLONJI w dniu 11 stycznia

Deszcz lał noc całą z 10 na 11 stycznia i nie, przestał padać w niedzielę zrana.

Glinki Agrikoli zamieniły się w trzęsawisko w którym grzęzło się beznadziejnie. Trzeba wyrazić uznanie tym trzydziestu kilku zgłoszonym zawodnikom, którzy zapisani poprzednio stawili się na starcie, a niema słów podziwu dla tych dwudziestu, którzy zgłosili swój udział przed samym biegiem. Ogółem zapisanych było 58 zawodników, stawiło się 50, bieg ukończyło 48. Są to cyfry bardzo pocieszające. Jeszcze przyjemniejszym jest fakt, że poza 10 zawodnikami Polonji, 4 Varsovi i 1 Warszawianki startowali albo członkowie drobnych klubów, albo wojskowi, wreszcie bardzo liczni niestowarzyszeni. Daleko nam jeszcze do wielotysięcznych biegów Zachodu, jednak bieg niedzielny, zwłaszcza wobec fatalnej pogody, świadczy o postępie. Organizacja nienajlepsza. Zupełną dezorientacją wprowadziły dwa okrażenia na bieżni, które zawodnicy mieli do przebycia przy końcu biegu.

Zmieszali się tu atleci czołowi z dublowanymi o okrażenie i sędziowie z trudem mogli się połapać w tym chaosie, którego można było uniknąć, puszczając zawodników wzdłuż alei parku, a na bieżni dając tylko jedno okrażenie. Poza tym jeden celowniczy w żadnym razie nie mógł podołać przy tylu uczestnikach. Jednak mimo trudności bieg przeprowadzono i to jest duża zasługa organizatorów.

Tłumnie ruszono o 12:30 ze startu, po dwóch okrażeniach bieżni biegnąc ku głównemu wejściu. Stąd pod murem szpitala ujazdowskiego do kąpieli słonecznych, przy których trasa prowadziła nadół, mijała boisko Sokoła, halę i przez bramę prowadziła na boisko Legii, potem DOK, wreszcie zawracała ulicą Myśliwiecką do Agrikoli. Tu na bieżni dwa kółka i finisz. Początkowo prowadzi Banaszkiewicz i Centkiewicz. Tempo ostre (pierwsze koło 1 m. 20 sek.). Szelestowski w środku. Przy wyjściu z Agrikoli wysuwa się on na czoło i przebiegając boisko Legii odrywa się od innych zawodników. Za nim krok w krok Banaszkiewicz, odstawiony jednak łatwo na finiszu.

1 — Szelestowski (Polonia) 18 m. 2;8 sek.;  
2 — Baszkiewicz (Polonia) 18 m. 5 sek.; 3 — Centkiewicz (Varsovia) o 15 mtr.; 4 — Bykowski (Korona); 5 — Rumas (Warszawianka); 6 — Malinowski (Varsovia) który zgubił po drodze pantofel, podnosił go i większość biegu odbył boso; 7 — Rossa (Korona). Dalej wielu innych.

Pięciu pierwszych otrzymało żetony.

Sądząc z czasu, przy trudnym terenie, trasa nie wynosiła zapowiadanych 5 km.

\*

„Rzeczypospolita” mylnie podała, że 5-te miejsce zajął Zalewski z 21 p. p., a Rumas szóste.

## LEKKA ATLETYKA

### Warszawa

KS Warszawianka komunikuje nam program na sezon przyszły: 22.II — Cross międzyl 3 klm. po Agrikoli; 5.IV — Zawody wewnętrzne; 18 i 19.IV — Zawody ogólnopolskie; 24.V — Zawo-

dy handicap'owe w biegach (100, 400, 1500, 5000 m.); 27.IX — Zawody sztafetowe.

Przewidziane są również wyjazdy na prowincję.

W ciągu 2 miesięcy „Stadion” ogłosi tabelkę terminów, prosimy więc kluby o nadsyłanie swych terminów.

V Bieg Kurjera Polskiego odbędzie się dnia 19.IV lub 26.IV.

VI Bieg Belwederski wyznaczono na 6.VI.

Zawody pań. W roku bieżącym zawody odbywać się będą niezależnie od zawodów dla panów, a w każdym razie nie w jednym czasie. Podobno ma nawet powstać specjalny związek sportów kobiecych. AZS już teraz ma zamiar oddzielić panie z sekcji lekko-atletycznej i wodnej, a stworzyć klub akademicki pań. Co do zawodów pań, to trzeba wreszcie klasyczny program zawodów uregulować. Zawody powinny składać się z następujących punktów: biegi — 80 m., 250 m., 1000 m., 83 m. z płotkami; sztafeta — 4 x 100 m.; skoki — w dal i w wyż; rzuty — kulą (5 kg.), dyskiem (1 kg.) i oszczepem dowolnie (~00 gr.)

Treningi zimowe w hali (Park Sobieskiego) idą dobrze. Przychodzi średnio około 50 ludzi, Trening p. Baqueta doskonały.



Nowo otworzona ślizgawka w ogr. Raua (Al. 3-go Maja)

# OKRĄG LWOWSKI

## L w ó w

Polonia I (Przemyśl) — OZGX 1:4 (0:2). Na zamknięcie sezonu piłkarskiego urządził znany ze swej działalności sportowej na terenie X korpusu W. K. S. OZGosp. X zawody w piłkę nożną zapraszając na przeciwnika K. S. Polonię Przemyśl.

Obie drużyny wystąpiły w nieco osłabionych składach.

Grę rozpoczyna OZGosp. X z miejsca energicznymi atakami, rezultatem czego jest zdobyty pierwszy punkt przez Gwinera. W 18-tej minucie z pięknego podania Skalskiego tenże poraz drugi strzela bramkę. Do przerwy 2:0.

Po zmianie pól Polonia zachęcona okrzykami z trybun zrywa się do bardzo niebezpiecznych wypadów, zwłaszcza ze strony w dniu tym dobrze dysponowanego Menczaka, lecz wyśiłki te niweczy bramkarz Lachowicz. Następują znów 2 ładne ataki OZG, uwięzione 2 strzelonymi bramkami przez Gwinera i Hurłę. Pod koniec zawodów uzyskuje Polonia przez Menczaka honorowego ale dość przypadkowego gola. Z Polonji wyróżnili się Florko i Menczak. Z OZG. na wyróżnienie zasługują Lachowicz, Hurła, Gwiner, Skalski i Król. Rogów 1—0 na korzyść Polonji. Zawody prowadził p. Schorr.

## Przemyśl

OZGX — HKS Czuwaj I. 3:1 (1:1). Drużyna wojskowa Nr. X w Przemyślu, przerwała wczoraj sen zimowy i rozegrała zawody towarzyskie z harcerską drużyną „Czuwaj”. Zwycięstwo to nie jest zbyt łatwym, zwłaszcza jeżeli dodamy, że HKS „Czuwaj” jest mistrzem polskich drużyn harcerskich.

Harcerze pałali hęcią rewanżu za poprzednią klęskę od OZG (4:0) dnia 30.XI 1924 r. i skwapliwie przyjęli zaproszenie do zawodów rewanżowych, które jednak bezapelacyjnie potwierdziły wyższość techniczną i taktyczną wojskowych. Pięknie to świadczy o ich pracy i ambicji, a wykazuje, że i w wojsku przy racjonalnym kierownictwie powstać mogą silne drużyny jak: Legja, OZGX, 20 p. p., 19 p. p., 1 p. p. Leg. — i wiele innych.

Swoją tak intensywny rozwój zawdzięcza drużyna OZGX kapitanowi Smagowiczowi Józefowi, który jako wielki miłośnik sportu potrafił swą inicjatywą i zdolnościami, postawić ją na wysokim poziomie tak, że dziś w prowincjonalnym życiu sportowym odgrywa wielką rolę.

Wyniki tegoroczne zasługujące na wyróż-

**B-cia JĘDRZEJEWSKY i W. STANO**

WARSZAWA. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 62. TELEFON 204-74

polecają na dogodnych warunkach **BRÓŃ** oraz amunicję gumowe **BUTY** myśliwskie.

**KOMIS — KUPNO — REPARACJE**

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE.  
... WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE ...

**SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE**

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb. Tel. 33-164.



nienie są: z LKS Lechią I. Lwów 0:0 z 1 p. p. leg. z Wilna 2:2, z Resowia 6:1, z Sandecją 2:1, z Polonią I Przemyśl 4:1, Czarni z Jasła 2:1 i wiele innych.

Gra wczorajsza odbyła się przy pięknej pogodzie. Już w pierwszych minutach daje się zauważyć przewaga wojskowych, którzy ładnie kombinując prowadzą raz po raz groźne ataki na bramkę harcerzy, zakończone dobrymi strzałami broniowymi przytomnie i przy dużym szczęściu przez doskonałego ich bramkarza. Harcerze bronią się ambitnie przyczem wyróżnić trzeba dobrą obronę i ofiarną pomoc. Atak prze-

W. KUCHAR



Mistrz Polski w jeździe szybkiej w r. ub. i najpoważniejszy kandydat na r. b.

## OKRĄG

BILANS NA ROK 1924

Rada Wychowania Fizycznego na województwo Śląskie

W czasie plebiscytu a nawet i potem do stycznia 1922 r., istniał Związek Polskich Towarzystw Sportowych, który centralizował cały polski ruch sportowy. Z przekształceniem się tego Związku na Górnośląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej, 50 proc. towarzystw sportowych zostało bez opieki. W międzyczasie stworzono inne związki sportowe, jednak te z braku ludzi nie doszły do żadnego znaczenia, a towarzystwa podupadły.

Z końcem ubiegłego roku zorganizowała się Rada Wychowania Fizycznego na całe Województwo Śląskie i miała przejąć nietylko wszelkie agendy dawniejszego Związku Polskich Towarzystw Sportowych, ale i opiekować się całym ruchem fizycznego wychowania. Według dokładnej statystyki, Rada wychowania Fizycznego miała tylko jedno i to konstytucyjne posiedzenie. Radzono, projektowano, obiecywano i na tem się skończyło. W roku 1924 nie było żadnego posiedzenia, a że i poszczególni członkowie nie kiwnęli nawet palcem w bucie, należałoby w końcu uznać „Radę” tę za nieistniejącą.

Na rok 1925 wyłania się jednak gwałtowna potrzeba ustalenia pewnej najwyższej centrali sportowej na Górnym Śląsku. Na Śląsku mamy prawie w każdej wiosce towarzystwa sportowe, boiska etc. Około 200 towarzystw sportowych chodzi luzem, niezorganizowane w związkach państwowych. Ta dezorganizacja wpływa na upadek poziomu, oraz zupełne zaniknięcie różnych gałęzi sportowych.

Najlepszym wyjściem byłoby stworzenie agentury Z. Z. na obszarze Górnego Śląska.

### PIŁKA NOŻNA

Zarząd GZOPN przejął 62 towarzystwa a zdołał powiększyć liczbę tę do 70, aczkolwiek na Górnym Śląsku istnieje od szeregu lat przeszło 140 towarzystw, uprawiających sport piłki nożnej. Rok 1924 przynosi dwa dalsze związki piłki nożnej na terenie Górnośląskim. Jeden w Królewskiej Hucie a drugi w Tarnowskich Górach. Działalnością swą Zarząd wywołał we wszystkich towarzystwach rozgorzenie. Najdrażliwszą była sprawa optantów, nieuchwytna przez zdrowo myślących ludzi.

Jedynie na polu spotkań drużyn reprezentacyjnych, Zarząd a później kapitan związkowy mieli szczęśliwą rękę. Drużyna walczyła dwa razy przeciw Warszawie 2:1 i 2:1, dwa razy Poznań 2:1 i 7:1 raz Kraków 1:1 (Kraków ratuje się od porażki goalem z karnego), niemiecki Śląsk 3:3. Zawody międzymiastowe Katowice — Bielsko 1:0, Katowice — Królewska Huta 1:0.

Z towarzystw najtruchliwszym był Amatorski Klub Sportowy w Król. Hucie, którego pierwsza drużyna rozegrała przeszło 60 meczów. Na boisku Amatorów widzieliśmy prawie wszystkie poważniejsze drużyny polskie. Z drużyn zagranicznych widzieliśmy drużyny niemieckie, czeskie, wiedeńskie i węgierskie. Z tych spotkań wychodzą „Amatorzy” przeważnie zwycięsko. Przez cały rok tylko dwie porażki i to z Vasą 1:4 i z Admirą 0:2. Natomiast poniosła klęskę niepokonaną Sparta 4:1, Florisdorf 2:0, Sportfreunde Breslau 3:1.

Ale nietylko Amatorzy sprowadzali nam liczne zagraniczne drużyny, lecz wszystkie inne towarzystwa A i B klasy nie pozostawały w tyle. Przeszło 20 towarzystw przyjmowało gości za-

dzierał się sporadycznie na połowę wojskowych lecz z braku orientacji i zdecydowania pod bramką zadamywał się na doskonałej obronie wojskowych i bramkarzu.

Bramki dla wojskowych uzyskali: znakomity prawoskrzydłowy Lachowicz, (1) i Gwinnier (2). Poza tem wyróżniał się dobrem opanowaniem piłki i taktyką lewy łącznik Skalski i środkowy Duda Petzold wybijał się w pomocy techniką i ofiarnością. Obrona Hurała — Król niezawodna.

Z Czuwaju zasługują na wyróżnieniu: Kurek i Dufrat. Sędziował p. Schoner.

## GÓRNOŚLĄSKI

ny związków zawodowe bezrobocie. W kasach towarzystw zabrakło funduszy na opłacenie sali i światła. Obecnie powoli te towarzystwa się budzą i swoją działalność rozpoczynają na nowo.

Zorganizowany Związek Ciężkiej Atletyki, z początku słomianym ogniem wybuchnął i zagaś. Mistrzostw nie rozgrywano.

Już kilka razy na łamach „Stadjonu” poda wałem, że na Śląsku drzemia znakomici zapasnicy i siłacze. Otóż z braku konkurentów wśród amatorów, dwóch zapasników amatorów ocknęło się z powodu zapasów zawodowych siłaczy i nie omieszkali się z takowymi zmierzyć, wychodząc z tych spotkań z honorem. Mianowicie zasługuje na uwagę zapasnik Rzytki z Król. Huty, który mierzył się z mistrzem zawodowym Europv (Debie Kolonja) i zwyciężąc II nagrody szampionatu świata (Bartkowiak Berlin), wychodząc niepokonanym.

### BOKS

Sport bokserski znany jest na Górnym Śląsku dość dawno. Obecnie mamy 13 towarzystw, uprawiających ten sport racjonalnie. Rozwój tego sportu przypada na ostatni okres roku 1924. Największe zasługi oddał temu sportowi Józef Rischke, który nietylko założył P. K. S. Katowice, ale dozorował inne kluby bokserskie po wsiach.

Projektowano założyć związek towarzystw bokserskich na Górnym Śląsku. Od tego projektu jednak chwilowo odstąpiono, bo podobno Warszawa wie, że na Górnym Śląsku istnieje tak wiele towarzystw i czy Warszawie również wiadomo, że w ostatnim czasie, odbyły się w Nowym Bytomiu, Hajdukach Wielkich, Król. Hucie, Rudzie, Mysłowicach, Katowicach, Siemianowicach i t. d. — imprezy bokserskie, w których brało udział około 100 bokserów. Liczba sportowców, uprawiających sport bokserski, sięga do 400.

Zawody o mistrzostwo Województwa zostały szczęśliwie przeprowadzone. Tylko w wadze półciężkiej i ciężkiej brak odpowiedniego reprezentanta, bo p. Rischke, posiadający tytuł mistrza, zaniedbał się zupełnie.

### KOLARSTWO

Kolarstwo na Górnym Śląsku nosi cokolwiek odrębne cechy niż w całej Polsce. Sport kolarstwa uprawia się nietylko w porze letniej, ale i zimą na sali. Od trzech lat istnieje na Śląsku Związek Towarzystw Kolarskich z siedzibą w Katowicach. Rokrocznie organizuje on wyścigi szosowe na różnych przestrzeniach i dla różnych klas zawodników. W zimie przeprowadza związki zawodów piłki nożnej na rowerach o mistrzostwo. Każde z towarzystw organizuje swoje własne imprezy sportu kolarskiego, do których to imprez dopuszcza się tylko towarzystwa związkowe. Związek liczy obecnie 16 towarzystw. Najlepszych kolarzy mamy w Wirku. Poza tem istnieje kilka towarzystw kolarskich niezorganizowanych.

### PALANT

Prawdziwie wiejskim i najbardziej po wsiach rozpowszechnionym sportem, jest sport palanta. Sport ten bardzo stary w ostatnim roku mocno podupadł. Został on przez liczne zarządy towarzystw wyrugowany. Pomimo to mamy na Śląsku około 80 zrzeszeń, uprawiających ten sport. Część tych towarzystw jest zorganizowaną w związku wojewódzkim, którego siedzibą jest Nowy Bytom.

(d. c. n.).

granicznych, wychodząc z tych spotkań honorowo.

Rok ubiegły pomnożył ilość oparkaniowych boisk. Mamy ich obecnie 18, gdy z początkiem roku było ich tylko pięć.

Przyszły Zarząd musi się zająć przede wszystkim zorganizowaniem całego okręgu. Opracowany jest nowy projekt, według którego: klasa „A” obejmuje 7 drużyn, klasa „B” Liga 8 drużyn. Reszta towarzystw i drużyn klasy B dzieli się na 6 podokręgów, każdy podokręg po 6 drużyn razem 48 drużyn.

Klasa „C” tworzy w każdym podokręgu 6 obwodów po 6 drużyn. Całość obejmować ma 288 drużyn klasy „C”, 48 klasy „B”, 8 klasy „B Liga”, 7 klasy „A” razem w zawodach o mistrzostwo ma w roku 1925 brać udział 351 drużyn czyli 3861 graczy.

W tym wykazie nie są uwzględnione drużyny juniorów, których mamy około 80 i drużyny old-boyów — około 20.

Mówiąc o piłce nożnej, nadmienić wypada o organie „Sport Górnośląski”, który w końcu roku z powodu braku funduszy przestał wychodzić.

### LEKKA ATLETYKA

Równocześnie ze związkiem „Piłki Nożnej” zorganizowano Górnośląski Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki. Ten związek wegetował cały czas, aż obecnie zupełnie przestał istnieć. Towarzystw, uprawiających sport lekko-atletyczny mamy na Śląsku około 40. Te towarzystwa przeprowadziły w swoich kołach liczne imprezy sportowe.

Pan Ośka z KS Roździeń zorganizował nawet zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Górnego Śląska. Na tych zawodach widzieliśmy niejedną gwiazdę, która jednak po zabłyśnięciu, zapadła w swojej rodzinnej wiosce. Szeliga z Lipin rzucał 50 m. oszczepem, Oskar w trójskoju 13.20, Lidner 100 m. 11'1 s. Rischke rzut dyskiem 36 m., Baunert rzut kulą 12'70 m. Są to wszystko bardzo piękne wyniki i przy racjonalnym treningu i związkowym nadzorze mogłyby zostać znacznie poprawione.

Związek Lekko-Aletyczny upadł z powodu braku funduszy.

### ZAPASNICTWO I PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Mieliśmy 20 towarzystw uprawiających sport zapasnictwa. Treningi odbywały się dwa razy w tygodniu w szkołach i na prywatnych salach. Prawie każde towarzystwo posiadało sprzęty i znakomicie się rozwijało, aż przyszło ze stro-



## Z UBIEGŁEGO SEZONU PIŁKARSKIEGO



II drużyna KS „Dąb” po meczu z „Naprzód” II Załęże (3:2)

## Królewska Huta

Królewska-Huta — Katowice. W drugie święto Bożego Narodzenia miały się odbyć w Król. Hucie, zawody powyższych drużyn reprezentacyjnych. Publiczności pomimo ostrego zimna, zebrało się dosyć dużo. Tymczasem połowa graczy zastrajkowała i wcale się nie stawiała. Skompromitowany jest Zarząd G. Z. O. P. N. który cały zysk przeznaczył na budowę domu zdrowia dla urzędników pocztowych. Ponosi on też główną winę, że gracze się nie stawili. Cel był dla każdego sportowca obcy, bo wśród urzędników pocztowych niema czynnych sportowców.

„Chorzów” — „AKS” 1:1. Drużyna „AKS” wystąpiła w bardzo osłabionym składzie. Walka toczyła się o dyplom.

„AKS” — „Załęże 06” 2:2. Bardzo ostra i zacięta walka. Obie drużyny od szeregu lat z sobą rywalizują i każda z nich notuje po jednym zwycięstwie. Wszystkie inne walki kończyły się remisowo.

## Katowice

„Diana” Katowice — „t. f. B” Gliwice 1:1 (1:1). Świeży mistrz obwodu Gliwickiego gościł w Katowicach i tylko dzięki sędziemu wyszedł bez klęski. Drużyna niemiecka nie przedstawiała dla Diany groźnego przeciwnika. W pierwszej połowie gra otwarta. W drugiej początkowo gniotą goście, później jednak pełna przewaga „Diany”. Sędzia nie uznaje przez „Dianę” zdobytej bramki tylko daje karny, przez „Dianę” przestrzelony. U „Diany” bardzo słaba linia pomocy.

„Diana” — „Vorwärts” Gliwice 3:2 (1:1). Eksmistrz niemieckiej części Górnego Śląska grał cały czas z 10 graczami. „Diana” ma stałą przewagę, jednak atak nie umie strzelać do bramki.

## Mysłowice

K. S. 06 Mysłowice — „Iskra” Siemianowice 4:0 (0:0).

K. S. 06 Mysłowice — „Iskra” Siem. 4:0 (0:0). „Iskra” wystąpiła w nowym składzie, zasilona graczami K. S. Wiktorja Siem., który to klub połączył się z „Iskrą”.

K. S. 06 Mysłowice — „Rozdzień” 2:0 (0:0). Walka o mistrzostwo klasy B. Mysłowice z powodu dyskwalifikacji swoich trzech najlepszych graczy, bardzo osłabieni.

## Siemianowice

K. S. Iskra II — Śląsk Siemianowice 1:0 (0:0)

„Iskra” — „Śląsk” Siem. 0:1.

## Opole

„FC” Katowice — „Diana” Opole 7:1.

„FC” Katowice — „V. f. R.” Opole 3:2.

„Slavia” Ruda — Sportfreunde Opole 1:1.

## Bytom

„Ruch” Hajduki W. — „Wacker” Bytom 2:0.

„Ruch” Hajduki W. — „Sportfreunde” Rossberg 1:0.

„AKS” Król. Huta — Beuthen 09 3:0 (2:0). Mistrz okręgowy spotkał się z niemieckim mistrzem okręgowym i odniósł pewne zwycięstwo. Bramki strzelili: Klosek 2, Mikisz 1.

## Lipiny

„Preussen Zaborze — „Naprzód” Lipiny 1:3.

„Śląsk” Siemianowice — „Naprzód” Lipiny 0:0.

„Śląsk II Siem. — „Naprzód II Lipiny 0:1.

## Hajduki Wielkie

„Preussen” Zaborze — „Ruch” Hajduki W. 1:5.

## OKRĄG WILEŃSKI

Kompletna klęska. Czy kto widział coś podobnego: 6-go (wyraźnie: szóstego) stycznia +5° Reamura w cieniu, chłazsze deszcz, pluha — ohydna; o śniegu tegorocznym niema wprost co mówić. Było go niby trochę w czasie świąt, jakieś trzy dni na pokosztowanie i tyleśmy go widzieli. Największych optymistów strach oblatuje, pesymiści zaś są przekonani, że z zimą tegoroczną kłapa, koniec.

Marzenia o „nowym ośrodku sportowo-zimowym w Polsce”, szerokie przygotowania przedewszystkiem narciarskie, a potem hockey'owe, łyżwiarskie, saneczkowe i t. d. idą na marne.

Zapowiedziany na 3-go stycznia kilkodniowy kurs S. N. AZS'u „z przyczyn nieprzewidzianych” odłożono ad calendas graecos.

A no: rekrut strzela — wiatr kule roznosi. Rezygnacja jednak z aspiracji zimowych ma tę dobrą stronę, że ludzie przypomniał sobie o możliwości uprawiania zimą sportów nie związanych ze śniegiem, mrozem i innymi błyskotkami oszukańczej aury.

Jak słyszeliśmy Sekcja Tenisowa AZS porozumiewa się, czy bodaj już się porozumiała z władzami wojskowymi co do uruchomienia zimowego sportu tenisowego w b. ujeżdżalni

wojskowej przy ul. Wileńskiej. Lokal wymarzony, a bodaj, że jedyny w swoim rodzaju — miejsca starczy na 2 korty. Szkołę — kosztowny remont gmachu, zainteresowanie się ogółu tenisistów pozwoli go ominąć.

Chodzi tylko o przychylnie stanowisko władz wojskowych i z tem będzie bodaj najgorzej. Nasze kolorowe ułany, dowiedziawszy się o projektach tenisowych, wysunęły rzekomo swe nieprzedawnione prawa do ujeżdżalni. Chcemy wierzyć, że ta pogłoska jest nieprawdziwą. Maże można zrobić w byle szopie, bliżej koszar, stajen i t. p. Korzyści mówią same za siebie; a wreszcie co drugi ułan gra w tenisa (sui generis — ułańska gra), nie wypada przeto ułanom włączyć w drogę tenisistom.

Mamy więc nadzieję, że sprawa cała ułoży się pomyślnie i Wilno w prędkim czasie otrzyma kryte korty tenisowe — 2-gie po Warszawie — to nie bagatela. Tyle o tenisie.

Pozatem AZS wprowadza u siebie stałe treningi boksu i szermierki oraz piłki latającej i koszykowej. Pracę nad zapełnieniem martwego sezonu zimowego b. intensywnie prowadzą żydowskie zrzeszenia sportowe: Makkabi i ZAKS które w ostatnich dniach grudnia ub. r. otworzyło własną salę gimnastyczno-sportową. W polskich zrzeszeniach, prócz wspomnianego AZS, zwykła praca idzie w „Sokole” no i w szkołach — w towarzystwach zastój zupełny.

Kluby piłkarskie werbują i kontraktują nowych graczy, prym dierży T. S. Wilja, której zespół na wiosnę ma być wileńskim wydaniem „Cracovii”. Chodzą też pogłoski o fuzji A-klasowego 1 p. p. leg. z B-kl. Spartą. Krok b. pożądany, który może otworzyć przed KS 1 p. p. leg. nowe horyzonty. Widocznie kierownictwo klubu uprzytomniło sobie, że działalność sportowa polega nie tylko na wyćwiczeniu w grze jedenastu grajków reprezentujących barwy pułku

SN|AZS nawiązała pertraktacje z znanym fińskim narciarzem szwedem p. Eklöffem (mistrzem Skandynawji w skokach w r. 20—21), celem pozyskania go jako instruktora langlaufu i skoków.

Znany sportsmen i działacz sportowy prof. Weissenhoff wyjechał na 3-y miesięczny pobyt do Zurichu w celach naukowych.

O ile piłkarzy ogarnęła śpiączka zimowa, o tyle władze piłkarskie użyły sobie na zielonym suknie, i to w sposób zmuszający nas do bliższego omówienia sprawy, będącego jednocześnie sprostowaniem informacji podanych w Nr. 51 — 52 „Stadjonu”, a dotyczących finału rozgrywek o mistrzostwo.

Oficjalna tabela mistrzostw Wileńskich wygląda w ten sposób:

Kl. A.	P.	1p.	W.	Dod. rozgr. kwalifikac. 1 p. p. L. — Pogoń	Gier	Remis	Wygran.	Przegran.	Bramki	Pkt.
1. Pogoń	—	0:0 2:1	2:1 1:3	1:0	5	1	3	1	6:4	7
2. 1p.p. L.	0:0 1:2	—	3:1 2:1	0:1	5	1	2	2	6:5	5
3. Wilja	1:2 2:1	1:3 1:2	—	—	4	0	1	3	5:8	2

Przy porównaniu z tabelką podaną przez nas różnica jest ta, że poza rozgrywkami o mistrzostwo, Wil. O. Z. P. N. wprowadził „dodatkowe rozgrywki kwalifikacyjne (?)”, no i małe „changement” — b. mistrz „Wilja” siedzi na ostatnim miejscu, K. S. 1 p. p. Leg. na 2 m.

W danym wypadku mamy do czynienia z klasycznym przykładem niezdrowej rywalizacji klubów, której odbicie znajdujemy w niezgodnym z obowiązującymi przepisami postępowaniem Wil. O. Z. P. N-u i jego agend.

Powyższe wyjaśni trochę „historji”. Po znanej unieważnieniu przez P. Z. P. N. początkowych rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Okr. Wileńskiego, nowy Wydział gier i dyac. zatwierdził rozgrywki Pogoń — Wilja 2:1 i Pogoń — 1 p. p. Leg. 0:0; unieważnił zaś spotkanie 1 p. p. Leg. — Wilja 2:1.

Rozpowszechniajcie „Stadjon!”



W dalszych rozgrywkach tabela układa się w sposób następujący:

	P.	W.	1 p.
Pogoń	—	2:1 1:2	0:0 2:1
Wilja	1:2 2:1	—	2:1
1 p. p. Leg.	0:0 1:2	1:2	—

jak widzimy najmniej szans posiada 1 p. p. L. jedyny ratunek — uzyskać uchwałę P. Z. P. N. o ponowne unieważnienie rozgrywek. Bieda tylko — brak podstaw. Czego się jednak nie robi dla „dobrej kluby”: rewolucja, nowy Zarząd i wydział, a że w międzyczasie 1 p. p. Leg. wygrywa z Wilją 3:1, pozostaje — unieważnić spotkanie remisowe z Pogonią i... mistrzostwo w kieszeni. Ale że w piłce nożnej hyperkombinacja b, często zawodzi, tak i tu fakt z którym się najmniej liczonego popsuł szyki. Miast „remis” — przegrana, nieduża — 1:0, ale cenne punkty zabrała „Pogoń” zdobywając bezapelacyjnie niesłusznie kwestionowane mistrzostwo. I wtedy w czyjejś mądrej głowie wyrósł nowy pomysł (oczekujący na zatwierdzenie „F. I. F. A.”) — „dodatkowych rozgrywek kwalifikacyjnych”, który ma tą dobrą stronę, że pozwala po spudłowaniu na 1-sze miejsce, wykombinować II-ie.

Takie to są dzieje tegorocznych rozgrywek piłkarskich kl. A w Wilnie, a gdy do tego dodamy tabelkę oficjalną rozgrywek kl. B:

K. S. 42 p. p. — Sparta	3:0	(walk-over)
Makkabi — Sparta	3:0	( " )
Makkabi — Sparta	3:0	( " )
K. S. 42 p. p. — Cresovia	3:0	( " )
Makkabi — Cresovia	3:0	( " )
K. S. 42 p. p. — Sparta	3:0	( " )

Kresovia — Sparta

„Valk-over dla obu klubów za wstawienie nie zgłoszonych graczy i po 0 punktów dla obu klubów.

Kresovia — Sparta

d-tto

K. S. 42 p. p. — Kresovia

d-tto

K. S. 42 p. p. — Makkabi

0:0

K. S. 42 p. p. — Makkabi

4:1

dojdziemy do wniosku, że „I. F. A. Board” należy przenieść do Wilna; te „walk-over” dla obu klubów, „dodatkowe rozgrywki kwalifikacyjne” są wprost genialne. Może temi „genjalnemi” posunięciami zaopiekuje się P. Z. P. N. Daleko Wilno, ale przecie nie tylko przy zagrodzie stojącą stajenkę należy oczyścić.

## OKRĄG ŁÓDZKI

Pierwsze wszechpolskie Mistrzostwa w zapasnictwie i podnoszeniu ciężarów w Łodzi

Urządzając pierwsze od czasu uzyskania niepodległości mistrzostwa narodowe, PZTA dał znać o sobie, że istnieje. Związek ten, zdaje się najmniej ruchliwy ze wszystkich, nie ciesząc się zbyt dużą żywiliwością stowarzyszeń należących doń, miał jednak szczęśliwą rękę w wyborze miejsca na rozegranie mistrzostwa.

Łodzi sportowej, ze względu na jej wspólną przeszłość ciężko-atletyczną, olbrzymi zastęp zawodników, należało się być tem wybranem miastem.

Turniej ten obejmował walkę grecko-rzymską (francuską) i podnoszenie ciężarów; zmobilizował wielką ilość zawodników, z górą setkę,

na co przy naszych opłakanych stosunkach zawołać musimy - brawo!

O mistrzostwie zawiadomione zostały wszystkie towarzystwa zrzeszone w PZTA, lecz uczestniczyli w turnieju tylko zawodnicy z Poznania, Łodzi i Pabjanic. Czyżby zapasnictwo i podnoszenie ciężarów tylko w tych miastach się rozwijało. Gdzie stolica? Gdzie Polskie Ateny? Gdzie gród nadpełtwański? Gdzie Katowice, Inowrocław. Wilno? Bierście przykład z Pabjanic, którym wprawdzie nie przypało jeszcze w udziale żadne mistrzostwo, ale które pracują i mają szczerą chęć. Pabjanice są obok Poznania i Łodzi miastem gdzie ciężka-atletyka znalazła pełne zrozumienie.

Pisząc o turnieju, nie można pominąć publiczności łódzkiej, która okazała się w każdym calu dojrzałą i sportową.

Wprawdzie nie przybyła w tak licznych zastępach jak do cyrku na walki „Czarnej maski z Hamelą”, lecz była ona prawdziwie sportową, nagradzała okłaskami entuzjastycznie zarówno zwycięzców jak i pokonanych, przede wszystkim zamiejscowych gości. Notujemy ten fakt z niekłamną przyjemnością. Zato z przykrością (również niekłamną) szkicujemy sobie w wyobraźni naszych arbitrów. Tak niezdecydowanych ludzi nie miałem nawet „szczęścia” widzieć na boisku piłkarskim Nadzwyczaj dodatnie wrażenie, jakie publiczność wyniosła z dusznej sali straży ogniowej, popsuł sędziowie.

Nim przejdę do opisu mistrzostwa muszę jeden bardzo ważny fakt poruszyć. Otóż po zapasach konieczna jest kąpiel bezwzględnie. Choroby skórne najłatwiej się przenoszą w zapasach. Czas najwyższy, aby „Siła”, której zasługi około polskiej ciężkiej atletyki są każdemu wiadome, postarała się dla swych członków zaraz po walkach o kąpiel.

## OKRĄG POZNAŃSKI

Rok pański 1924 przeszedł do historii. Głos ma więc historyk i bilansista. Temu drugiemu pozwólcie zestawić aktywa i pasywa sportu poznańskiego i rozdzielić zysk czy stratę.

Bilans ten nie może być kompletny. Trudno. Lawirując między taką Scyllą i Charybdą, jak ambicją najszerszego potraktowania sprawy i sprawiedliwego sądu, a ołówkiem redaktora (który nie zna wzruszeń), jest fizyczną niemożliwością zrzuć z serca całego ciężaru radości i rozczarowań. Wreszcie papier to nie film, czy kalejdoskop, ale skromne martwe słowo, wyrzeźbione w dodatku rylcem nieszlifowanym i ręką niewprawną.

Zaczynam więc moje wywody od

### piłki nożnej.

Tak się należy z wieku i urzędu. Bilans wypadnie ni aktywnie, ni pasywnie.

„Aby zwyciężać, trzeba być zwyciężonym”, powiedział ktoś b. mądrze. W sentencji tej zagustowała Warta, która w tym roku poniosła szereg klęsk. Chociaż rzecz zmieni się zasadniczo, gdy dopowiem, że ci, co dla Warty miłosierdzia nie mieli, byli przeciwnikami pierwszorzędnymi. MTK, Victoria Żiżkov, Union 92, — to zespoły przedniej marki, których stać było osłabioną Wartę pobić w wysokim stosunku. Czy jednak klęski te spełniły pod względem pedagogicznym swe zadanie, okażą dopiero wiosenne rozgrywki o mistrzostwo. Problem ciekawy. Rezerwa konieczna.

Skoro już padło raz słowo rezerwa, można dodać, że rezerwy w życiu klubowym grają rolę ważną. Warta rezerwę zdolną posiada i wyrabia sobie dalej, dlatego w przyszłości zielonych patrzę różowo.

Brak rezerw daje się natomiast odczuć w innych klubach poznańskich. Tak np. Pogoń, której potrzebny jest ożywczy prąd, trzyma się kurczowo wyrudziałych gwiazd. (Steinach konieczny). Taka zaś Poznań ma zdaje się cichą umowę z mistrzem armii 3-cim p. Lotników, którzy oddają im graczy i vice versa. Unji z nowym rokiem życzyć więcej równo-

wagi i hartu, życzę tem szczerzej, że rok bieżący jest rokiem jubileuszowym dla tego klubu. Dziesięć lat pracy, które Unia w tym roku zamknie, mają dużo cienia, życzę — więcej światła. I spodziewam się, że życzenie me nie zaginie w jałowej bierności. Polonia i AZS to dwa karzełki, sympatyczne — lecz słabe. Słabość ich wynika z braku soków żywotnych.

W B. klasie wybił się senior wielkopolski

skich towarzystw sportowych Ostrovia, która wraca „na Ojczyzny łono” (gratuluję) i Zorza — benjaminek, lecz nadzieje rokujące dziecko.

Obracam reflektor na życie wewnętrzne. Profesjonalizmu niema, nawet zamaskowanego. Stosunki międzyklubowe znośne. Zaszedł tylko jeden grubszy fakt nielojalności klubowej. Mianowicie nieporozumienie między Wartą a Unią w sprawie pamiętnego meczu „na raty” (o mistrz.).

Nie bez winy jest tu także PZOPN z podległym mu WG i D. Wogóle odnosi się to wrażenie, że PZOPN był mimowolnym rozpylaczem nieporozumień, postępując często par-

### ŚWIĘTO PW W POZNANIU



Ofic. instrukcyjni i zwycięzcy w zaw. sportowych



tykularnie, poprostu sans gene. Harmonję rozbito, z początkiem roku incydentem p. Baranowskiego, który przemienił się na świętą wojnę klubów B i C klasy z PZOPN. Był to okres bardzo podatny do rozsiewania animozji.

Czuje, że redaktor grozi mi gilotynizującym ołówkiem, przechodzę więc do

#### lekkiej atletyki.

Składam uznanie jednostkom za pracę pionierów, a ogółowi wyrazy współczucia za brak chęci do poznania się z tym pięknym sportem. Z pozytywnych korzyści notuję przystąpienie silnej organizacji Sokola do POZLA.

Wyniki osiągnięte w ubiegłym roku różne: dobre, przeciętne i marne. Najlepsze i rzeczywiste pierwszorzędne wyniki to skok o tyczce Adamczyka i skok w wyż Frydrychówny. Zainteresowanie widowni budzi się pomalutku, lecz stopniowo. Kierunek organizacyjny nadany przez POZLA mądry. Potrzeba licznych, dobrych i sprytnie zareklamowanych igrzysk.

Niech lekka atletyka wykorzysta ten moment przesileniowy, wobec przedjedzenia się przez trybuny piłką nożną i utraty zaufania do boksu.

#### Tennis

w Poznaniu pracuje w ukryciu. Jasną kartą, i daj Boże zwrotnym punktem, jest turniej tenisowy o mistrzostwo Polski, organizowany przez bezkonkurencyjny na tem polu AZS. Laury mistrza i splendor spadły na p. Förstera, młodego tenisistę z miejsceowego AZS. Sezon był dość urozmaicony, lecz tylko dla wtajemniczonych. Spodziewam się, że czas już skończyć w bawienie się w zazdrośnie spowite tajemnice i że tenisiści nabiorą trochę odwagi i inicjatywy i że będą stale ze światem sportowym w kontakcie. A wtedy i widownia będzie pełniejsza i turnieje częstsze i nauka doskonalsza i impuls się wzmoże. Tennis zasługuje na to, jest bowiem sportem najbardziej eleganckim, najlojalniejszym i najzdrowszym (moralnie).

Dotychczasowe zestawienia przedstawiają, a się mniej lub więcej korzystnie. W zysku otrzymane zdrowe ziarno doświadczenia i cenne dane wytyczne pracy. Czas przewrócić medal na stronę odwrotną, na stronę mniej przyjemną, na stronę bilansów pasywnych.

A taki bilans ma Poznań w

#### wioślarsce.

Dopiero pod koniec sezonu wioślarka zespoliła się. Zaczęto pracować, gdy kurtyna zapadła. Najlepszy czas nie wykorzystano. Zato z kociołka wioślarskiego dochodzą wieści

o rozmaitych intrygach i antagonizmach. Ot, co nas zabija.

Jeszcze smutniej pisać o sprawie

#### bokserskiej,

tem smutniej, że praca pełną parą, rzucona na szalę tę przez jednostki, nie jest w stanie oprzeć się wstecznej falli. Zamierzam już te rozmaite bałagany, Kluby Pięściarstwa, Towarzystwa Bokserskie, uważając je jako zło przejściowe. Starczy, gdy rubrykę pasywną obciążę nielitościwym faktem, że poziom pięściarstwa poznańskiego, niegdyś kierowniczy, dziś został już przelicytowany przez G. Śląsk i Inowrocław. Odpowiednie kryterjum znalazłbym może w Warszawie. Sic transit.

Długo jeszcze potrwa, nim pięściarstwo poznańskie wyliże się z ciosów, które zadały mu brukowe, „własne” wielkości, niegrzeszące wstydem i etyką.

Bilans skończony. Zostaje jeszcze jeden mały przyczynek, ilustrujący

#### poziom sportowy

Poznania. W połowie października skończył swą karierę „Sport Ilustrowany”, pismo tygodniowe. Nie doczekał się „Sport Ilustrowany” nigdzie nekrologu, więc pozwólcie, że skomponuję go sam. Czynię to z bólem w sercu, jako jeden z współpracowników, których n. b. można było policzyć na palcach jednej ręki.

Żywił „Sportu Ilustrowanego” nie był wesoły. Jeżeli pismo to mimo tego zostało uznane za najlepsze obok „Stadjonu”, to zaśluga w tem tej nielicznej grupki współpracowników, a przede wszystkim redaktora (p. Szyca), przyczem warto dodać, że cała współpraca była honorowa (czyli nie honorowana). Garstka ta wlała w pismo to całą swą duszę. Pismo prowadzone było dobrze. I zdjęcia były efektowne i materiał (utrzymany w tonie informacyjnym) obszerny (ca 20 kolumn bitych petytem). Poświęcenie to uznałby z pewnością wszyscy, nie uznał jednak Poznań. Pismo upadło, tak jak kiedyś upadł „Sport Polski” i „Sportowiec”. Warto dodać, że krótki żywot pisma tego przyniósł ca 18000 zł. niedoboru. Dziś sportowy Poznań ma do ludzi, związanych bezinteresownym harowaniem ze „Sportem Ilustrowanym”, żal, że pozwolili „tak prosperującemu” pismu upaść Innymi słowy, wieszka się kowala przy czynnym współudziale winowajcy.

Na zakończenie uderzam w jasną strunę optymizmu. Miasto przyrzekło wybudować

#### stadjon.

Radosna zapowiedź padła z ust p. ministra Ratajskiego, (który jak wiadomo jest prezydentem miasta Poznania). Obecnie jednak

spełnia p. min. Ratajski urząd zaszczytniejszy i jaśniejszy. Nie mogą go absorbować sprawy sfer sportowych Poznania. Trzeba więc cierpliwie czekać, aż zmieni się konjunktura polityczna i p. Ratajski wróci na swój urząd w Poznaniu. Narazie zaś pilnie wstuchuje się w muzykę przyszłości.

Tdr.

## NOWE KSIĄŻKI

Rowerem po Europie napisał Rudolf Wacek. Nakładem Biblioteki: „Młodość i Siła” we Lwowie; str. 260. Pokażna książeczka z ładnymi rycinami, z przyjemnością bierze się ją do ręki. Pisać „recenzję”? Właściwie to nie potrzeba. Otwórzmy ją na chybił-trafił. Czytam:

„Światowa wojna zrobiła nas globtrotterami; nasze Maćki i Jaśki widziały Francję i Chiny, Murman i Sycylię i dziś odezwanie się „byłem w Czarnogórze, Serbji, czy też w Wogezech”, należy do zwykłych rzeczy. Wówczas jednak (przed wojną) już sam zamiar odbycia podróży rowerem spotykał się z wielomówiącym pukaniem po czole i patentem na warjata. A z czym dopiero spotkał się zamiar podróży rowerem do Hiszpanji? Gdybym był na to zważał, gdybym był słuchał trzeźwych rad i roztropnych uwag, a nawet lekarskich ostrzeżeń, byłbym dziś był bez najpiękniejszych wspomnień, któremi z Wami — młodzi moi Czytelnicy — w dalszym ciągu chcę się dzielić.”

Dalibóg! Czyżby był młodym czytelnikiem? A no chyba. Jeśli nie ciałem, to widocznie duszą, bo książkę p. Wacka przeczytałem jednym tchem. I jestem szczerze wdzięczny autorowi za to, czym się ze mną podzielił, za to, że podróżował, że opisał to, co przeżył i że wydał swą piękną i miłą książkę.

Co jest w niej pięknego?

Dusza sportowa!

Oto kolarze wracają z wycieczki na Barthau. Syci wrażeń? O nie!

„Po drodze układaliśmy sobie plan podróży w przyszłym roku i Szwajcarię zajęła w nim główne miejsce. We Francji postanowiliśmy Paryż zostawić na razie na uboczu, a drogę z Genewy, najbliższą do Hiszpanji, wykreślił wprost do Palacy przez Lyon. Paryż zaś odłożyliśmy sobie na rok 1914, podczas planowanej podróży do Anglii i Skandynawji.

A co potem?... Potem — rok 1915, to przyjdzie kolej na Krym, Kaukaz i dookoła morza Czarne, a w r. 1916 brzegi północne Afryki i Małej Azji...”

I tak dalej, coraz śmielej...

Narody silne lubują się w podróżach i opisy trudów włóczęgi po świecie są ich najmiłą lekturą.

W. O.

## KOMUNIKATY

### Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,  
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,  
Polskiego Związku Bokserskiego,  
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,  
Polskiego Związku Pływackiego.  
Polskiego Związku Narciarskiego,  
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego**

**Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,  
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,**

### Polskiego Towarzystwa Atletycznego.

#### Komunikat Nr. 1

#### Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich

Na posiedzeniu Komitetu odbytem dnia 3-go b. m. przeprowadzono obszerną dyskusję nad przystąpieniem do zbiórki funduszu olimpijskiego IX Olimpiady w Amsterdamie.

Postanowiono: a) wydrukować mareczki w cenach minimalnych i rozeseć je do instytucyj handlowych i sportowych z prośbą o pomoc w rozprowadzaniu, przyczem kupno mareczki stanowiłoby roczne opodatkowanie się jej posiadacza; b) wystąpić do zainteresowanych ministerstw oraz magistratów i sejmików z prośbą o wstawienie do budżetu pewnych kwot na cele ekspedycji olimpijskiej; c) zwrócić się do wszystkich związków sportowych o przystąpienie do przygotowań tak technicznych, jak i materialnych. Przy zbiórce funduszu postanowiono uświadamiać ogół, że głównie ilość choćby naj-

drobniejszych ofiar zadecyduje o wysokości zebranych sum, każda przeto kwota będzie z wdzięcznością przez Komitet przyjmowana.

Wobec opracowywania przez magistrat m. st. Warszawy projektu budowy gmachu kąpielowego, Komitet postanowił zwrócić się do Magistratu z obszernym memorjałem urządzenia przy kąpielach niezbędnej, a dotychczas nieistniejącej w stolicy pływalni.

Postanowiono poprzeć starania Wioślarskiego Klubu Wajskowego w Ministerstwie Robót Publicznych o przydzielenie terenu na cyplu przy porcie czarniakowskim dla pobudowania przystani i stałych budynków Klubu.

#### Komunikat Nr. 37

#### Związku Polskich Związków Sportowych

Wobec tego, że zarówno we Lwowie jak i w Krakowie powstały samodzielne związki

publicystów sportowych, postanowiono na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ zainicjować powstanie takiego związku o charakterze lokalnym także i w Warszawie. Jego zebranie organizacyjne odbędzie się w połowie stycznia, a dopiero po jego zawiązaniu w porozumieniu z nim oraz związkami ze Lwowa i Krakowa zwołane będzie w połowie lutego zebranie organizacyjne ogólnego Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Na zebranie to naturalnie oprócz redakcji ze Lwowa, Krakowa i Warszawy zaproszone będą także redakcje pism sportowych i referenci sportowi z Poznania, Wilna, Łodzi i Śląska. Kierownictwo akcji imieniem ZZ poruczone nadal pp. Kowalewskiemu i dr. Rouppertowi.

Wobec niejasnego stosunku sportu gdańskiego na terenie międzynarodowym, postanowiono zbadać czy organizacje tamtejsze mają tworzyć własne państwowe związki sportowe,



któreby imieniem Gdańska należały do federacji międzynarodowych, czy też mają być reprezentowane przez polskie związki sportowe podobnie jak to ma miejsce z dyplomatyczną reprezentacją Gdańska. W chwili obecnej niemieckie kluby sportowe Gdańska należą do niemieckich związków sportowych i biorą udział w różnych manifestacjach sportowych w Berlinie i rzeszy niemieckiej. Zanim w tej sprawie podjęte będą jakieś dalsze kroki postanowiono zażądać od Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyjaśnienia jak się zapatruje na powyższą sprawę na tle międzynarodowych traktatów. Postanowiono zbadać też w powyższej sprawie opinie polskich sfer sportowych w Gdańsku.

Projekt nowego statutu Polskiego Komitetu Olimpijskiego opracowany przez Komisję Statutową, wyłonioną przez walne zgromadzenie ZZ w osobach pp. Dziubińskiego, Lotha, Rupperta, Orłowicza i Kowalewskiego, rozesłano związkom sportowym z tem, że poprawki i uzupełnienia do projektu mają one nadesłać najpóźniej do 1 marca b. r. i że tylko w ten sposób nad zgłoszonymi poprawkami będzie się toczyć dyskusja na walnym zgromadzeniu.

Mjr. Geib zgłosił rezygnację z godności członka zarządu ZZ. Wobec końca roku administracyjnego postanowiono nie przeprowadzać kooptacji na opróżnione tym sposobem miejsce.

#### Komunikat Nr. 14

Polskiego Związku Narciarskiego z dn. 13.1.25

Czechosłowacki Związek Narciarski, któremu Międzynar. Feder. Narc. na kongresie w Chamonix w lutym 1924 r. powierzyła organizację wielkich zawodów międzynarodowych o Mistrzostwo Europy Centralnej komunikuje:

Zawody Międzynarodowe odbędą się od 12 do 15 lutego 1925 r. w Jańské Lázně a Krkonosze.

Program: 1) 12.11.1924 — bieg na 50 km.  
2) 14.11.1925 — „ „ 15 „  
3) 15.11.1925 — skoki

Punkt 2 i 3 programu tworzą zawody kombinowane, które jednocześnie będą mistrzostwami Czechosłowacji. Dla państw Europy Centralnej, których towarzystwa narc. należą do F. I. S. zawody te rozstrzygać będą również Mistrzostwo narciarskie dla Europy Centralnej.

Obowiązywać tu będą następujące normy:

1. Związki stowarzyszone w F. I. S. mogą

zgłaszać do każdego punktu programu najwyżej 5 zawodników dla każdego kraju oraz 2 zawodników rezerwowych.

2. W każdym punkcie zawodów pierwszych 10 zawodników będą w ten sposób klasyfikowani, że pierwszy dostanie 10 punktów, drugi 9, trzeci 8 i t. d.

3. Mistrzostwo Europy Centr. zdobywa to państwo, którego zawodnicy we wszystkich konkurencjach uzyskają największą ilość punktów

4. Zgłoszenia ogólne podające liczbę zawodników należy nadesłać do 5 stycznia 1925 r.

Zgłoszenia imienne (nazwisko, wiek, adres, klasa uczestnika i punkty w których będzie startował) należy nadesłać do 1 lutego 1925 r.

#### Komunikat Nr. 15

Polskiego Związku Narciarskiego z dn. 21.1.25 r.

1) Posiedzenie Zarz. Gł. W posiedzeniu z dn. 12 b. m. brali udział: Płk. Bobkowski, dyr. Chełmiński, W. Mrycowa, J. Rudnicki, Inż. Strzałkowski, Dr. Wyżykowski.

2) Program zawodów uzupełnia się następująco:

a) 15 lutego: Zawody międzyklubowe S. N. Pogoń w Tuchli: Bieg złożony 18 km., skoki II i III klasy, bieg pań i bieg z przeszkodami.

b) 8 marca lub 15 marca: Bieg propagandowy dla młodzieży we Lwowie.

c) Zmiana w programie: Zawody o mistrzostwo Lwowa odbędą się 8 marca, urządzone przez S. N. Czarni: Bieg złożony I, II i III klasy.

3) Zawody w Czechosłowacji. Z. Gł. postanowił wysłać na zawody o mistrzostwo Czechosłowacji środkowej Europy 10 zawod. Członkowie PZN przedłożą do Kom. Sport. najpóźniej do dn. 25 stycznia kandydatów do obesłania zawodów tych przez swoich członków, z podaniem biegów, w których mieliby uczestniczyć.

Równocześnie prześlą członkowie PZN do Z. Gł. wszelkie dokumenty kandydatów, potrzebne dla wyrobienia paszportów (2 fotografie, świadectwo przynależności, ewent. dawny paszport).

Stosownie do wyników w zawodach o mistrzostwo Polski, kapitan Związku w porozumieniu z Kom. Sport. przedstawi telegraficznie Zarz. Gł. najpóźniej 3.2 b. r. propozycje imienne co do obesłania zawodów w Czechosłowacji.

4) Regulamin zawodów PZN. W wysyłce regulaminu, naznaczonej na 12 b. m., nastąpiła nieprzewidziana 4-dniowa zwłoka.

#### Komunikat Nr. 63

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego  
z dnia 7 stycznia 1925 r.

1. Zgodnie z uchwałą Zarządu PZLT (patrz Komun. nr. 61 p. 8: ustanawia się dla wszystkich członków jednorazową opłatę w wysokości całorocznej składki na fundusz „zakupu 2 nagród wędrownych dla mistrzostwa Polski“.

Powyższą opłatę należy przekazać na konto Związku w PKO Nr. 203, 369 napóźniej do dnia 28 lutego 1925 r.

2. Adres KS „Cracovia“ Sekcji Tennisowej jest: Kraków ul. Solarska L. 6.

3. W nowo uchwalonym regulaminie turniejowym (patrz Komun. 61 p. 1) znajduje się przepis, że statuty nagród wędrownych winny być zatwierdzone przez Prezydium PZLT i złożone w sekretariacie. Również podane być winny do PZLT nazwiska corocznych zwycięzców.

W związku z powyższym przepisem wzywa się wszystkich członków PZLT, którzy rozporządzają nagrodami wędrownymi, do nadesłania w terminie najpóźniej do 1 lutego r. b. statutów odnośnych nagród wędrownych do zatwierdzenia wraz z podaniem dotychczasowych zwycięzców.

4. W nowo uchwalonym regulaminie turniejowym znajduje się postanowienie, że mistrzostwo Polski rozgrywane będzie we wszystkich kołach w 5-ciu setach.

Podaje się powyższe do wiadomości już przed wydaniem w druku przepisów gry i regulaminu turniejowego.

#### Komunikat Nr. 1

Zarządu WOZPN z dnia 5-go stycznia 1925 r.

1. Znosi się decyzję Wydziału Gier i Dyscypliny, weryfikującą mecz „Barkochba“ — RKS w dniu 18-go maja 1924 r. w stosunku 0:3 i przyznającą 2 punkty RKS, a przywraca się ważność pierwszej decyzji, weryfikującej mecz ten w stosunku 4:2 i 2 punkty dla „Barkochby“.

2. Zawiesza się kluby WKS Legia i AZS Warszawa za systematyczne i oporne uchylanie się od obowiązku uiszczania należnych WOZPN opłat. Zawieszenie znosi się automatycznie z chwilą uiszczenia należności.

3. Odrzuca się protest KS „Czarni“ (Radom) w sprawie meczu „Varsovia — Czarni“ w dniu 5.X.1924 jako nieuzasadniony.



# Kaliklora

Orzeźwiająca pasta miętowa do zębów o niedoścignionej jakości.

## Ze Związków i Klubów

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. W dniu 20 grudnia odbyło się coroczne zgromadzenie ogólne członków WTW.

Przyjęto sprawozdanie Zarządu ogólne i sportowe. Po odczytaniu sprawozdania sportowego delegat Zarządu Związku Towarzystw Wioślarskich doręczył dyplomy zwycięstw na regatach wszechpolskich w Bydgoszczy w dniu 3 sierpnia: w biegach o mistrzostwo jedynek i ósemek, zdobytych przez osady WTW. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe Zarządu na sumę 97.667 zł. 65 gr., i zatwierdzono preliminarz na sumę 230.000 zł. Zatwierdzono regulamin dla Komisji Kwalifikacyjnej i dla Koła Pływackiego i wniosek o założeniu Koła Ligi Obrony Powietrznej, oraz uchwalono specjalne fundusze na cele Ligi.

Wybory dały wynik następujący: na wiceprezesa Zarządu p. Bolesław Michalski, na członków Zarządu pp. Gustaw Ehler i Wacław Wieczorkiewicz; do Komisji Rewizyjnej pp K.

Miller, T. Marcinkowski i W. Iwiński; do Komisji Wyścigowej pp. M. Stypiński, H. Hoch, J. Wójcik, J. Strasburger; do Komisji Sterniczej pp. M. Deniszczyk, J. Delatkiwicz, M. Zak, S. Jakubowski, R. Drewnicki, Z. Lipkau, E. Lenartowicz, K. Druszkowski.

Zarząd GZOPN komunikuje nam, iż w dniu 13 grudnia 1924 r. powzięto następujące uchwały:

1. Pismo LOPP przyjęto do wiadomości i wybrano komisję w skład której weszli pp. Felis, Fonfara, Nogaj i Świętochowski. Zadaniem komisji jest opracować plan w jaki sposób należy LOPP pomóc.

2. Przyjęto do wiadomości częściowe sprawozdanie z zawodów Górny Śląsk—Deutsch OS przez p. Labanda i stwierdzono, że przez omyłkę wypłacono graczom kwotę 143,50 złp. Gracze:

1) Ledwoń KS „Pogoń“ — 20 zł.; 2) Konięczy „Pogoń“ — 10 zł.; 3) Pazurek „Pogoń“ — 10 zł.; 4) Nastulla „Naprzód“ — 23.30; 5) Gonsior „Ruch“ — 10 zł.; 6) Sobota „Ruch“ — 10 zł.; 7) Kielbasa „Ruch“ — 10 zł.; 8) Kusz „Ruch“

10 zł.; 9) Urbański „Amatorski“ — 10 zł.; 10) Górlitz „FC“ — 10 zł.; 11) Slaby „Iskra“ — 10 zł.; 12) Wüstholtz Załęże „06“ — 10 zł.

Wymienieni gracze winni w dni ośm przez swoje towarzystwa dane kwoty zwrócić.

W sprawie zajęcia Budnicy—Reguła w dniu 7 b. m. uchwalono sprawę uznać jako związkową i wybrano sąd honorowy.

3. W sprawie zawodów Król. Huta—Katowice, w dniu 26 b. m. polecono: pp. Niemczykowi i Nogajowi, poinformować Zarząd „Pocztowców“ o przeprowadzeniu akcji reklamy i dochodów.

Zawody odbędą się na boisku Amatorskiego KS w Król. Hucie. Wszelkie techniczne sprawy poleca się Wydz. G. i D. oraz kapitanowi związkowemu.

4. Uchwalono zaważać komisję rewizyjną, do przeprowadzenia rewizji i złożenia sprawozdania w terminie do 1.1.1925 r.

\*

W związku z artykułem „Przysposobienie Wojskowe“ w Nr. 49 naszego pisma, proszeni jesteśmy o zamieszczenie, że w 1923 r. „Sokół“



okręgu warszawskiego wysłał do obozu letniego przeszkolenia wojskowego 77 druhów pod kierunkiem por. Marciniaka, zaś w bieżącym 1924 r. w obozie sokolim Nr. 8 w Kazuniu było 99 druhów pod kierunkiem por. Wojtulewicz.

Około 190 członków Sokoła OW uczy się jazdy konnej. Nadto w dnie niedzielne prowadzi się ćwiczenia wojskowe dla starszych druhów i tych, którzy w dnie powszednie nie mają czasu.

Nowy skład władz Wojskowego Klubu Wioślarskiego, wybranych na Walnem Zgromadzeniu w dniu 22 listopada 1924 r.

Prezes: ppłk. Szt. Gen. A. Bobkowski, wiceprezes: mjr. T. Bobrowski komendant: kpt. M. Turowski, wice - komendant I: kpt. M. Klaczyński, wice - komendant II: por. W. Orłowski, gospodarz: płk. M. Mieszkowski, wice-gospodarz I: inż. Z. Bukojemski, wice-gospodarz II: mjr. S. Szlaszewski, skarbnicy: 1) dr. S. Wyżkowski, 2) kpt. C. Święcicki, sekretarz: por. F. Trzapałko, prezes Sekcji Żeglarskiej: dyr. L. Szwykowski, kierownik Sekcji Pływackiej: inż. Z. Bukojemski.

Kluby należące do Polskiego Związku Narciarskiego. Karpackie Towarzystwo Narciarzy—Lwów, Podlewskiego 7, Sekcja Narciarska I LKS „Czarni”—Lwów, Rutowskiego 8, Sekcja Narciarska LKS „Pogoń”—Lwów, Zyblikiewicza 17, Sekcja Narciarska Ak. Zw. Sportowego—Lwów, Sekcja Narciarska Ak. Zw. Sportowego—Kraków, Zwierzyńska 48, Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy—Kraków, Jagiellońska 11, Sekcja Narciarska Żyd. K. S. „Jutrzenka”—Kraków, Dietłowska 9, Sekcja Narciarska Polsk. Tow. Tatr.—Zakopane, Dworzec tatrzański, Oddz. Narciarski Tow. „Sokół”—Zakopane. Koło Narciarzy Oddz. Babiogórskiego PTT—Żywiec, p. Augustynowicz, Sekcja Narciarska Tow. Tur. „Beskid Śląski”—Cieszyn, Liburski 8, Wintersportklub des Beskidenvereines—Bielsko, Stadtberg 14, Warszawski Klub Narciarski—Warszawa, Szopena 5, Sekcja Narciarska Ak. Zw. Sportowego—Warszawa, Kopernika 41.

Oprócz wymienionych istnieją, nie należąc jeszcze do Związku: Sekcje Narciarskie AZS—Wilno, KS „Wilja”—Wilno, KS „Polonia”—Przemyśl oraz cały szereg klubów wojskowych.

KS Warta T. z. w Poznaniu, zwołuje na dzień 28 stycznia b. r. o godz. 19 do Resursy Kupieckiej przy ul. Wolność 11. II. roczne walne zgromadzenie. Wnioski, mające wejść pod obrady R. W. Z. należy przesłać najpóźniej do dnia 21 stycznia r. b. do sekretariatu klubu, św. Marcin 27. II.

## Teatr i kino

Repertuar od dnia 15. I — 22. I. 25 r.

### Teatry:

**Wielki:** Czwartek „M-me Butterfly”, piątek „Zygryd”, sobota popoł. „Pan Twardowski”, wieczorem „Noc Letnia”.

**Narodowy:** przez cały czas „Don Juan”. **Teatr Bogusławskiego:** przez cały czas „Pasterka wśród wilków”.

**Letni:** czwartek i piątek „Zmartwienie p. Hamelbeina”, sobota „Kurnik”, niedziela popoł. po raz 100-ty „Pan Naczelnik to ja”.

**Polski:** przez cały czas „W sieci”.

**Mały:** przez cały czas „Gra” sztuka Pirantella.

**Teatr Im. Fredry:** „Dwie sieroty”, sobota i niedziela popoł. „Szopka Warszawska”.

**Nowości:** w dalszym ciągu „Księżniczka w masce”.

**Praski:** „Reduta Woli” w niedz. popoł. „Rzeź Pragi”.

**Qui Pro Quo:** „Nr. 6” Kwiatki z facjatki. Która nawiedza. Rejmont u Miglasińskich. Cztery kolory. Kup pan garnitur. Balet i wiele innych.

**Cyrk:** 12 tygrysów tresowanych przez nieustraszonego pogromcę Jacksona, oraz występy nowozaangażowanych artystów.

### Kina:

**Filharmonja:** „Szał pustyni”.

**Stylowy:** „Jeszcze wyżej” z Harold Lloyd **Światowid:** „Koenigsmark” od poniedziałku II serja.

**Wodewil:** „Dzwonnik z Notre Dame”.

**Rococo:** „Koenigsmark” od poniedziałku II-ga serja.

**Palace:** „Nibelungi”.

**Pan:** „Jej droga do szczęścia” z Lucy Doraine.

**Olimpia:** „Dzieje jednej nocy” nad program farsa 2 cz. „100 dolarów nagrody”.

**Komedja:** „Wyspa zatopionych okrętów”.

**Nowy:** „Dzwonnik z Notre Dame”.

**Corso:** „Rin-Tin-Tin”.

**Nirwana:** „Prawda czy poezja”.

**Apollo:** „Szalone dziewczęta”.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. Kulesza — Płock. Zgadza się zasadniczo na propozycję. Stabilizacja nastąpi po próbnych sprawozdaniach.



## WYTWÓRNA

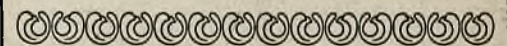
# Mebli Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

## MEBLE GOTOWE

# J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50



Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnocki.

### Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg warszawski — M. Strzelecki.

#### REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemb.  
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

#### REDAKCJE OKRĘGOWE:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.  
Lwów, Pełczyńska 20 parter.  
Kraków, Dunajewskiego 2.  
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.  
Wilno, Zarzecze 28, m. 6.

#### PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—  
w Ameryce 8.— dolary.

#### PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administ. „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy skutecznie za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.  
W Paryżu: Agencja Havasa,  
w Berlinie: Zentral-Zeitung.

#### CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	10

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 35 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON



BOKS, ŁYŻWIARSTWO,  
NARCIARSTWO, GIMNASTYKA.

Cenniki na żądanie!

## PRZYBORY DO SPORTÓW

# ZIMOWYCH

PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA

# SKŁADNICA SPORTOWA

MARSZAŁKOWSKA 34 — LESZNO 9



**NA RATY! BACZNOŚĆ! NA RATY!**

PIERWSZA CHRZEŚCIJANSKA FIRMA

EGZ. OD 1880 R.

**ROMUALD LIPSON**

WARSZAWA, KRAK. PRZEDM. 9 (róg Królewskiej)

POLECA

na dogodnych warunkach w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk zagranicznych: PARLOFONY, EUFONY, GRAMOFONY, PŁYTY ostatnich nowości i inne instrumenta, jak: SKRZYPCE, MANDOLINY HARMONJE wiedeńskie, warszawskie, STRUNY etc. Za gotówkę znaczne ustępsia. Na żądanie kupującym ponad 50 zł. towar na raty

PRACOWNIA GRAWERSKO-JUBILERSKA

**W. S. WIŚNIEWSKI**

WARSZAWA TRĘBACKA 7 TELEFON 210-83

POLECA ŻETONY i NAGRODY SPORTOWE



**STOPPERY** OD 18 ZŁOTYCH

**H. SZAJER**

MARSZAŁKOWSKA 112.

TELEFON 261-62

**Fryderyk**

Warszawa ■■■■■ Warecka 5

ANGIELSKIE KARABINY SZERMIERCZE

REKAWICE DLA SZERMIERKI

M A S K I

KLUBOM, ODDZ. WOJSKOWYM  
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT



*F. Mandl*

**Mandl i S<sup>-KA</sup>**

■■■■ Telefon 116-40 ■■■■

PANCERZE OCHRONNE

PLASTRONY

B O K S

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA  
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA

**= GUMA DO ŻUCIA =**

OD PÓŁ WIEKU  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

**AGATOL**

**MENTOLIN**

SEKSIKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu. BORO-MENTHOL od kataru. KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce. COLD CREAM PRIMAVERA, WARSZAWA w tubach i pudełkach.



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Wyroby znane ze swej dobroci od pół wieku, żądacze wszędzie

LABORATORJUM ST GÓRSKI WARSZAWA Leszno 12.

P. K. O. 201 969



TELEFON 24-09

WYTWÓRNIA

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

**J. Paczkowski i Synowie**

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE  
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH  
I LEKKO-ATLETYCZNYCH

Towar  
pierwszorzędny.

Ceny  
umiarkowane



Marszałkowska 129

**DLA SPORTÓW**



BIELIZNA WEŁNIANA

SWETRY

SPÓDNICZKI

KOSTJUMY

STYLPI

POŃCZOCHY I SKARPETKI WEŁNIANE





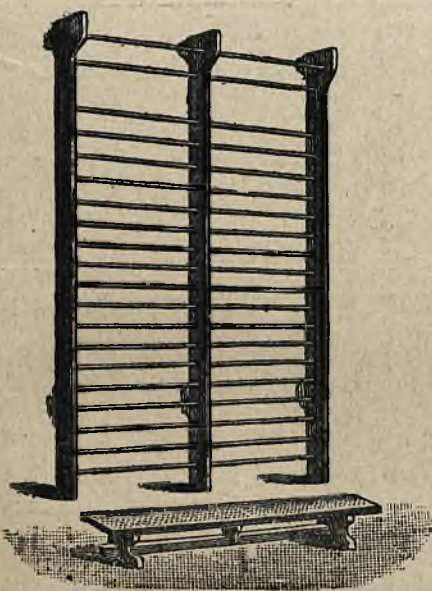
## PRAKTYCZNY PREZENT



# „MAŁY” UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE  
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

**G. GERLACH** Warszawa, Ossolińskich No 4.



### Wytwórnia Przyrządów Gimnastycznych i lekko-atlet.

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓ-  
WIENIA PO CENACH KONKU-  
RENCYJNYCH. URZĄDZA SALE  
GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE  
I CZĘŚCIOWO

## W. SZYMBORSKI i S-ka

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5.  
TELEFON 298-38

### ERNEST NEUMANN

Spółka z ogan. odpow.

Warszawa, Mazowiecka 8, Tel. 45-96

**DZIAŁ FOTOGRAFICZNY**

**APARATY** wszelkich modeli  
najprzedniejszych  
w świecie fabryk, w wy-  
konaniu skromnem dla  
początkujących i pre-  
cyzyjnym dla zaawan-  
sowanych miłośników  
fotografii.



**LORNETKI** teatralne i przyzmatyczne.

**LABORATORJUM** wykonywa wywoływa-  
nie i kopjowanie negatywów amatorskich.

**CENY KONKURENCYJNE.**

Solidność i fachowość, które  
stworzyły dobre imię naszej firmy, egzy-  
stującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię  
dobrego kupna.

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

## Z. MENTZEL

MARSZAŁKOWSKA 101 TEL. 226-54

Ś-TO KRZYSKA 5 TEL. 35-49

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

### SPECJALNIE DLA SPORTU

POLECA NAJPRZEDNIEJSZEGO GATUNKU: SWEATRY, ŻAKIETY, UBRANIA,  
BIEŁIZNĘ WEŁN., SZTYLPY, SKARPETKI I POŃCZOCHY WEŁN.

### A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenal-  
nej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rai-  
dach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają  
największe rekordy. Są odporne na złe drogi,  
ekonomiczne i tanie. jen. Repr. „POLSAM”  
Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

**Zelówki gumowe** Reparaacja kolo-  
szy, podgumo-  
wanie buclków tenisowych „Sport”, Ś-to  
Krzyńska 20.



**NA RATY! BACZNOŚĆ! NA RATY!**

PIERWSZA CHRZEŚCIJANSKA FIRMA

EGZ. OD 1880 R.

**ROMUALD LIPSON**

WARSZAWA, KRAK. PRZEDM. 9 (róg Królewskiej)  
POLECA

na dogodnych warunkach w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk zagranicznych: PARLOFONY, EUFONY, GRAMOFONY, PŁYTY ostatnich nowości i inne instrumenta, jak: SKRZYPCE, MANDOLINY, HARMONJE wiedeńskie, warszawskie, STRUNY etc. Za gotówkę znaczne ustępsia. Na żądanie kupującym ponad 50 zł. towar na raty.

PRACOWNIA GRAWERSKO-JUBILERSKA

**W. S. WIŚNIEWSKI**

WARSZAWA TREBACKA 7 TELEFON 210-83

POLECA ŻETONY i NAGRODY SPORTOWE



**STOPPERY** OD 18 ZŁOTYCH

**H. SZAJER**

MARSZAŁKOWSKA 112.

TELEFON 261-62

**Fryderyk**

Warszawa ■■■■■ Warecka 5

ANGIELSKIE KARABINY SZERMIERCZE

REKAWICE DLA SZERMIERKI

M A S K I

KLUBOM, ODDZ. WOJSKOWYM  
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT



*F. Mandl*

**Mandl i S<sup>-KA</sup>**

■■■■ Telefon 116-40 ■■■■

PANCERZE OCHRONNE

PLASTRONY

B O K S

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA  
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA

**= GUMA DO ŻUCIA =**

OD PÓŁ WIEKU  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki



**„ARAGO”**  
ST. GÓRSKIEGO  
WARSZAWA

**AGATOL**  
I  
**MENTOLIN**

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU  
Wyroby znane ze swej dobroci od pół wieku, żądać wszędzie

LABORATORJUM KOSMETYCZNE **ST GÓRSKI** WARSZAWA Leszno 12.

SEKSIKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu. BORO-MENTHOL od kataru. KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce. COLD CREAM PRIMAVERA, WARSZAWA w tubach i pudełkach.

P. K. O. 201 969



TELEFON 24-09

WYTWÓRNIA

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

**J. Paczkowski i Synowie**

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE  
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH  
I LEKKO-ATLETYCZNYCH

Towar  
pierwszorzędny.

Ceny  
umiarkowane



Marszałkowska 129

**DLA SPORTÓW**



BIELIZNA WEŁNIANA

SWETRY

SPÓDNICZKI

KOSTJUMY

STYLPLY

POŃCZOCHY I SKARPETKI WEŁNIANE





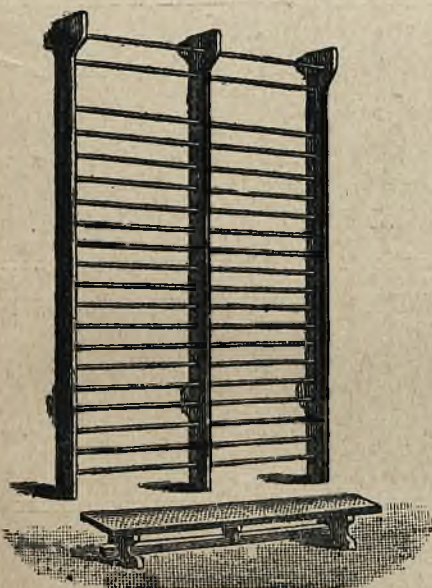
## PRAKTYCZNY PREZENT



# „MAŁY” UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE  
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

**G. GERLACH** Warszawa, Ossolińskich No 4.



**Wytwórnia Przyrządów  
Gimnastycznych i lekko-atlet.**

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓ-  
WIENIA PO CENACH KONKU-  
RENCYJNYCH. URZĄDZA SALE  
GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE  
I CZĘŚCIOWO

**W. SZYMBORSKI i S-ka**

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5.  
TELEFON 298-38

**ERNEST NEUMANN**

Spółka z ogan. odpow.

Warszawa, Mazowiecka 8, Tel. 45-96

**DZIAŁ FOTOGRAFICZNY**

**APARATY** wszelkich modeli  
najprzedszych  
w świecie fabryk, w wy-  
konaniu skromnem dla  
początkujących i pre-  
cyzyjnym dla zaawan-  
sowanych miłośników  
fotografji.



**LORNETKI** teatralne i przyrządowe.

**LABORATORJUM** wykonywa wywoływa-  
nie i kopjowanie negatywów amatorskich.

**CENY KONKURENCYJNE.**

Solidność i fachowość, które  
stworzyły dobre imię naszej firmy, egzy-  
stującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię  
dobrego kupna.

**NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA**

**Z. MENTZEL**

MARSZAŁKOWSKA 101 TEL. 226-54

Ś-TO KRZYSKA 5 TEL. 35-49

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

**SPECJALNIE DLA SPORTU**

POLECA NAJPRZEDNIEJSZEGO GATUNKU: SWEATRY, ŻAKIETY, UBRANIA,  
BIEŁIZNĘ WEŁN., SZTYLPY, SKARPETKI I POŃCZOCHY WEŁN.

**A) Wszechświatowej sławy**

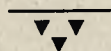
„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenal-  
nej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rai-  
dach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają  
największe rekordy. Są odporne na złe drogi,  
ekonomiczne i tanie. jen. Repr. „POLSAM”  
Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

**Zelówki gumowe** Reparacja kolo-  
szy, podgumo-  
wanie buclów tenisowych „Sport”, Ś-to  
Krzyńska 20.



# J. ROKICKI i S-ka

NOWY - ŚWIAT 53  
N. - SENATORSKA 1  
WILNO - WILEŃSKA 10



NARTY

ŁYŻWY

BOKS

NAJLEPSZA AMERYKAŃSKA GUMA DO ŻUCIA

CENNIKI NA ŻĄDANIE

PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINIST. OŚWIECENIA  
DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA

KURSY KIEROWCÓW

# SAMOCHODOWYCH

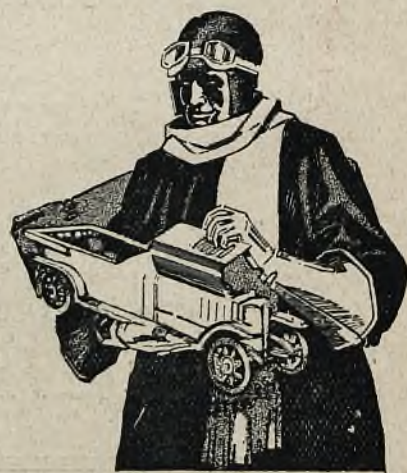
TADEUSZA LENARTOWICZA

PROWADZI SIĘ DWA RÓWNOLEGŁE KURSY: ZAWODOWY I DŻENTELMEŃSKI

Zapisy i informacji udziela kancelarja, ul. Wronia Nr 52 m. 4 od 4 do 6-ej po poł. Telefon 220-51

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjonalnych samochodów.

Garaż i warsztaty: Okopowa Nr 26.



# POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

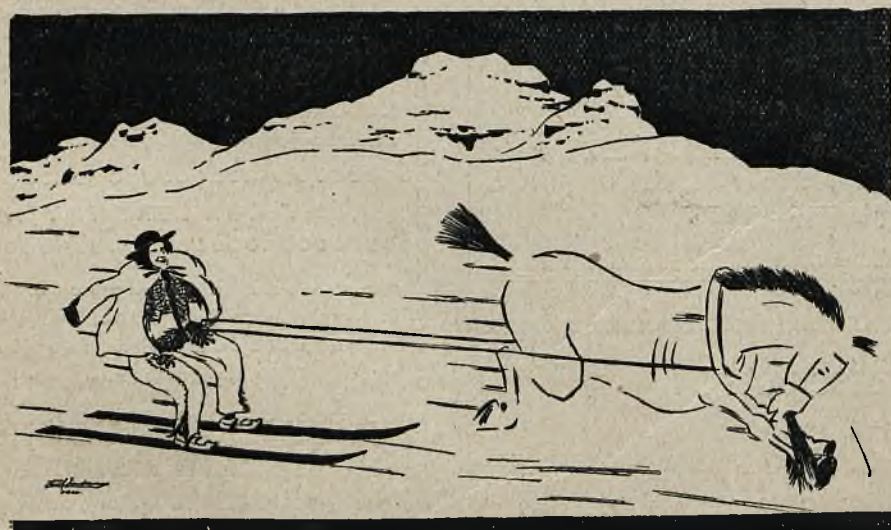
POLECA:

# WSZELKIE ARTYKUŁY

DO

# WSZYSTKICH SPORTÓW

DLA ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH SPECJALNE CENY



KRAK 16/  
PRZEDM 13

**TWO KOMISPOL S.A.**  
WARSZAWA

NOWY  
ŚWIAT 61

# ARTYKUŁY

DO:

SPORTÓW ZIMOWYCH

BOKSU

SZERMIERKI